Nr 534. Kraków. Piątek 25 Grudnia 1908. Rok XVI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.
Cena numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i Świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża L 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 190

Z OPŁATKIEM.

Staropolskim zwyczajem, łamiąc się w duchu opłatkiem z czytelnikami naszymi — przesyłamy im życzenia „Dosiego roku!“

Nie zmieniło się nic w ciężkiej doli naszej w tym roku, który za dni kilka dobiegnie kresu swego, i tak samo, jak w latach, poprzednich, jak od lat stu z górą, i dziś wśród trosk i cierpień obchodzić musimy tę wielką uroczystą chwilę, w której „Bóg się rodzi — moc truchleje“ — moc złości i nieprawości. Jest to święto radości i wesela, święto miłości i przebaczenia, w którem Bóg zsyła „pokój ludziom dobrej woli“. My atoli „zrodzeni w niewoli, okuci w powiciu“ — nie możemy nawet w tym dniu świątecznym oddawać się takiej swobodzie i wesołości serca, jaką uczuwają ludy wolne i szczęśliwe. Bo coraz nowe grożą nam zewsząd niebezpieczeństwa, coraz nowe spadają na nas ciosy...

A jednak ta zapowiedź Boskiego pokoju i zwycięstwa sprawiedliwości nad mocą złego i na nas oddziaływa dziwnie błogo i kojąco, dziwnie nas krzepi i podnosi.

Życie nasze narodowe wśród długich walk w obronie Krzyża — tak się silnie splotło i zwarło z Boskim testamentem Zbawiciela, że pierwszego bez drugiego pomyśleć już sobie nie możemy. Jak ten najpiękniejszy z naszych zwyczajów narodowych — opłatek wigilijny — skojarzył się ściśle z naszemi uczuciami religijnemi — tak wszystko, co dotyczy naszego bytu narodowego, naszych prac, pragnień i nadziei, łączyć zwykliśmy z wolą Bożą. I zawsze też, gdy odbiegaliśmy od tej jedynej pewnej podstawy, aż nadto rychło ujawniała się czczość i bezowocność naszych zamiarów i czynów...

Z tej ścisłej łączności naszych uczuć i wierzeń narodowych i religijnych wynikł ów skarb największy, jaki posiadamy, skarb, który stał się dla nas niewyczerpanem źródłem ożywczej siły: owa niezłomna wiara nietylko w nieśmiertelność, lecz i w lepszą przyszłość naszego narodu, w odzyskanie tego, cośmy stracili. Dopóki bowiem wierzymy, że Bóg skruszy moc złego, że przyjdzie jeszcze „pokój ludziom dobrej woli“ — dopóty nie może duszy naszej ogarnąć zwątpienie, dopóty wierzyć musimy także w ostateczne zwycięstwo naszej sprawy. I stąd oto rodzi się również ów podniosły nastrój, który nas krzepi mimo nieszczęść i grożących nam niebezpieczeństw, który koi nasze cierpienia, gdy przy wigilijnym opłatku życzymy sobie nawzajem lepszych czasów, gdy życzymy sobie „Dosiego roku“ — nie tylko dla siebie, lecz także dla całej naszej Ojczyzny!

My zwłaszcza, którzy podjęliśmy walkę z trawiącemi nasz ogół obcemi wpływami i naleciałościami, którzy pragniemy stać na straży czystości uczuć narodowych i wytworzyć w społeczeństwie naszem najściślejszą wewnętrzną harmonię, my oprzeć chcemy cały nasz byt i rozwój narodowy, wszelkie nasze plany i dążenia na szczytnej etyce chrześcijańskiej i na skojarzonej z nią nierozerwalnie miłości Ojczyzny. Z wiarą w lepszą przyszłość narodu łączymy atoli to przeświadczenie, że zdobędziemy ją dopiero, gdy wyzbędziemy się starych wad naszych, gnuśności, niezgody i prywaty i gdy wytworzymy w sobie cnoty energii, żelaznego hartu woli do pracy i czynu — i wytrwałości.

Tych oto cnót i zalet życzmy sobie znów nawzajem przy dzisiejszym opłatku, bo one tylko zdołają nas przeprowadzić przez dzisiejsze morze cierpień i niebezpieczeństw i zapewnić nam zwycięstwo. Zbrojni w nie naprawdę doczekamy się tego, o czem śniły liczne pokolenia, o czem i my marzymy i co jest treścią naszych pragnień i dążności...

„Dosiego roku!“

Propaganda sekciarska wśród ludu polskiego.

Otrzymujemy następujące ważne a zajmujące informacye:

„Wobec wiadomości, zawartych w korespondencyi „Głosu Narodu“ z Poznania, o szerzącej się w Wielkopolsce propagandzie sekty „anababtystów“ — pragnę stwierdzić i zwrócić uwagę, że podobna zaraza szerzy się także w Galicyi. O ile w niej bierze udział sekta anababtystów — nie wiadomo, zato faktem jest, że mamy tu już ogniska sekty baptystów, co jest takiem samem złem, jak ta grasująca w Księstwie propaganda.

„Szczegóły o tej agitacyi heretyckiej zawdzięczam prostemu przypadkowi. Otóż podczas mej podróży z Krakowa do Lwowa w dniu 8 grudnia b. r. spotkałem się w wagonie sam na sam z poważnym, starszym panem z Berlina. Rozmowa, zrazu obojętna, zeszła w końcu na tory religijne, przybrała charakter dysputy, tak, że niepostrzeżenie o 1 w nocy stanęliśmy w Sędziszowie, gdzie ów pan wysiadł, by się udać do Kolbuszowej. Zachęcony widocznie mojem zainteresowaniem, przedstawił mi się w podróży jako urzędnik berlińskiego biura pośrednictwa pracy, a w końcu jako starszy gminy babtystów w Berlinie. Wśród rozmowy wydobył z torby podróżnej całą plikę ulotnych pisemek i broszur niemieckich i obdarował mnie niemi, okazywał nawet chęć podarowania mi biblii, lecz ja jej przyjąć nie chciałem. Wśród broszur zasługuje jedna na uwagę p. t. „Statistik 1907 des Bundes der Baptistengemeinden“. Skwapliwie zacząłem ją przeglądać i pod rubryką „Oesterreich“ znajduję wśród gmin nasz Śniatyn i następujące dane o tej sekcie za r. 1907: gmina założona w 1885 r., przewodniczy jej pastor Massier, stacyj misyjnych 6 (nie podanych gdzie), dyakonów 7, dwa zbory o 300 miejscach, wartość majątku gminy 3000 marek, członków 73, odpadło lub zobojętniało 13. 3 szkoły z 55 uczniami, a 4 nauczycielami, na cele wyznaniowe złożyła gmina tylko 708 marek.

Towarzysz mój uważał za potrzebne objaśnić mi bliżej owe liczby i stwierdził, że jest to gmina samych tylko katechumenów, bo niema ani jednego ochrzczonego wśród nich, choć stacya misyjna istnieje już lat przeszło dwadzieścia. Skromne ofiary baptystów śniatyńskich świadczą, że adepci zdaje się więcej wyzyskują zapał cudzoziemców, niż myślą o rzeczywistem nawróceniu się; zresztą owa statystyka nie podaje, z jakich ludzi składa się gmina śniatyńska, czy z nawróconych Rusinów, czy Polaków, czy też może Żydów? W ostatnim wypadku mielibyśmy tu do czynienia z nową placówką germańską, bo nad nawróceniem Żydów skwapliwie pracują baptyści i wydają w tym celu dla nich cały szereg pism, jak „Oelberg“, „Israels Hoffnung“, redagowane przez Żydabaptystę Naftalego Rudnitzky'ego.

Najwięcej zainteresowała mnie z owej statystyki rubryka: „Polenmission“ z główną siedzibą w Poznaniu przy ul. Bülowa nr. 5. Przewodniczącym tego komitetu jest pastor Rob. Dreus z 7 predykantami. Największe postępy czyni herezya wśród protestanckich Litwinów i Mazurów we wschodnich Prusach, gdzie liczy 38 gmin z 8000 wyznawców, stamtąd pochodzą też predykanci, mówiący po polsku, jak Kuczewski, Majewski, Pawlicki, uwijający się dziś po W. Księstwie Poznańskiem. Towarzysz mój na rozmaite moje uwagi oświadczył, że ich propaganda, o ile z powodu swych praktyk religijnych pozyskuje wierzących protestantów, o tyle napotyka na ogromne trudności wśród katolików, a zwłaszcza Polaków. Bliskie i ścisłe stosunki z kapłanami wśród parafian w Poznańskiem unicestwiają prawie zupełnie działalność tej sekty, zwłaszcza po parafiach na prowincyi. Zdarzyło się tam, jak twierdził mój towarzysz, że na drugi dzień po wizycie predykanta zjawił się w domu ksiądz i skonfiskował biblie i druki. To też gminy zjednoczenia zachodnio-pruskiego, do których należą i gminy poznańskie: dwie w Bydgoszczy, w Inowrocławiu, w Poznaniu i inne, składają się prawie ze samych Niemców protestanckich. I sam rząd pruski, o ile nieprzyjaźnie się odnosi do tej sekty w Berlinie, w Brandenburgii, a zwłaszcza w Saksonii, o tyle zezwala **na najszerszą propagandę na wschodnich kresach.** I tem oto tłómaczy się zadziwiająca obfitość środków materyalnych tych sekciarzy, jak niemniej i nieograniczona wolność propagandy, narzucającej się na każdym roku.

W ostatnich latach zaczęła sekta rozszerzać się także i na Śląsku „pruskim“ z gminy prudnickiej (Neustadt) i ma już trzy stacye, jedną w Katowicach, gdzie władze kościelne nie zwróciły na nią dostatecznej uwagi, choć już liczy kilkudziesięciu zwolenników z polskiego ludu okolicznego; i tu nie kryje się sekta ze swoją **germanizacyjną działalnością** w przeciwieństwie do propagandy w Poznańskiem, gdzie rozdaje druki polskie i biblie.

Ów pan z Berlina, który już teraz zjechał do Galicyi, by zapewnić sobie **sezonowych robotników na r. 1909, polskich z pod Kolbuszowy, a ruskich z pod Cieszanowa** zaniepokoił mnie; sądzę też, że należałoby dobrze zbadać, czy nie kryje się tu jaki zamach na wiarę naszego ludu, choć sam ajent zaręczał, że otacza robotników „staranną opieką moralną“ już od lat dziesięciu, i że „Kolbuszowa i Cieszanów wiele zawdzięczają Prusakom“, lud się wzbogacił, starannie uprawia pola, buduje domy z kominami, pilnuje porządku itd. W toku dalszej rozmowy wyłonił się z pod tej sekciarskiej skóry cichy hakatysta, pochwalający gnębienie narodowych mniejszości, choć zwrotem „der Herr ist nahe“ kończyły się jego wszystkie dowodzenia. Na jego ubolewanie, że jego własna rodzina go nie rozumie i nie nawraca się, zwróciłem mu uwagę, że najbliższych najpierw nawrócić powinien i tchnąć w nich ducha miłości Chrystusowej, a nie szukać obcych. On na to odpowiedział najspokojniej: „der Herr hat sie mich nicht gerufen“.

Wszystko to, to znowu jedna wskazówka więcej, że nie powinniśmy puszczać samopas naszej emigracyi, lecz otaczać ją opieką, a po powrocie do kraju dobrze zbadać, czy wychodźcy nasi przynosząc zarobek, nie przynoszą zatrutego ducha narodowego, bo to dopiero „bólów ból“. Że taka agitacya sekciarska nie pozostaje nieraz bez skutku — o tem przekonują nas rozmaite smutne zajścia i przykłady odstępstwa wśród wychodźców naszych w Ameryce. A więc baczność!

X. J. Rzymełka.

I jak tu nie pisać satyry?

Petersburg, 20 grudnia.

Co za szkoda, że Szekspir umarł! Gdyby dzisiaj żył w Rosyi, niewątpliwie stworzyłby tragedyę, o jakiej może marzył w chwilach natchnienia, ale jakiej nie zdołał przyoblec w słowa. Materyał do niej miałby przepyszny w artykule wstępnym „Rusk. Znam.“. Rozdziera tam szaty prezes Związku narodu rosyjskiego, słynny p. Dubrowin na wiadomość, że „postanowiono unicestwić“ Związek, t. j. właściwie mówiąc — że sprzykrzyły się już i rządowi i Październikowcom wybryki „rewolucyonistów z prawicy“, których postanowiono nieco okiełznać, a zwłaszcza nieco przyciąć języka „Rusk. Znam.“.

Sławetny ten organ zapewnia, że taka operacya nie pozbawi głosu „prawdziwych Rosyan“. Oni zawsze będą mówić, a prócz nich zabierze głos „cały lud rosyjski“. Wtedy dopiero zaczną się dziać rzeczy, o jakich dotychczas nie słyszano w Rosyi! Jak zapewnia „Rusk. Znam.“, wyruszą w drogę pielgrzymi, przemówią starcy, zacznie się propaganda w klasztorach — słowem, „obudzi się to, co stanowiło i stanowi dotąd opinię publiczną w Rosyi, poruszą się te dźwignie, które jedynie mogą rozkołysać naród rosyjski. Wszelka inna propaganda, czy to rewolucyjna, czy to rządowa, musi być bezowocna, bo „lud wierzy nie w to, co mu wmawiają, ale w to, czego chce, co mu jest miłe, co odpowiada jego wypracowanym w ciągu wieku poglądom“, słowem wierzy w p. Dubrowina...

Tymczasem jednak, pomimo tak okropnych przepowiedni, nastąpiło formalne zerwanie pomiędzy centrum dumskiem (październikowcami) a skrajną prawicą... Trwająca od kilku miesięcy przyjaźń między jawnymi wrogami konstytucyi i obrońcami manifestu konstytucyjnego, zawarta pod firmą „Guczkow i Puryszkiewicz“ została nareszcie zlikwidowaną... Zbytnia wojowniczość obrońców „samodierżawja“, którzy postanowili obalić nawet Stołypina, jako zbyt „liberalnego“, dokuczyła wreszcie i rządowi i Październikowcom. Skutkiem tego rozłamu w dotychczasowem ukształtowaniu stronnictw Dumy, dla Koła polskiego wytworzyła się podobna sytuacya, jak w drugiej Dumie: głosy polskie stają się języczkiem u wagi, przechylającym uchwały Dumy, to na lewo, to na prawo... Sytuacya niezmiernie drażliwa i odpowiedzialna...

Jednocześnie z tym rozwodem p. Guczkowa z Puryszkiewiczem nastąpiło bardziej ścisłe połączenie pomiędzy rządem a Październikowcami... Zdawałoby się, że bardziej „harmonijnych“ stosunków pomiędzy p. Stołypinem a większością Dumy trudno było wymarzyć... „Parlament“ rosyjski i dotychczas uchwalał przecie posłusznie to wszystko, czego zapragnęła biurokracya... Jednakże ten stosunek jeszcze bardziej ma być idylliczny... Umiarkowany organ b. wiceministra Fiodorowa, „Słowo“, nawiązując do ostatnich układów prezesa gabinetu z wybitniejszymi posłami większości, bardzo zjadliwie określa to nowe „zbliżenie“. Na przyszłość — pisze — wszystkie cokolwiek ważniejsze sprawy będą naprzód rozważane „przy filiżance herbaty“ u premiera, tam prawdopodobnie otrzymają odpowiedni kierunek i stamtąd przejdą do Dumy, już na wpół rozstrzygnięte. Te repetycye peryodyczne uproszczą działalność prawodawczą „panów położenia“ do tego stopnia, że w gruncie rzeczy pozostanie im tylko powtarzanie z trybuny w pałacu Taurydzkim dobrze wyuczonych lekcyi.

W ten sposób wszystko pójdzie jak po maśle... Październikowcy uratują nie tylko Dumę, ale i konstytucyę... Rząd postanowił nawet ułatwić „parlamentowi“ jego ustawodawczą pracę. W roku bieżącym ma nastąpić na czas feryi nie zwykłe odroczenie obrad Dumy (przyczem prezes poprostu oznacza termin najbliższego posiedzenia), lecz zamknięcie sesyi przez rząd..... A jest to różnica o tyle znaczna, że podczas zamknięcia Dumy rząd może na podstawie par. 87 (równoznaczny z 14 par. konstytucyi austryackiej) wydawać jakie mu się podoba ustawy... Obecnie właśnie Duma obraduje nad wydaną w ten sposób ustawą rolną i niewątpliwie ją potwierdzi (bo takiego potwierdzenia wymagają rosyjskie prawa zasadnicze)... Widocznie biurokracya zamierza podczas feryi świątecznych uszczęśliwić Rosyę nowemi prawami, wydanemi w tak uproszczony sposób... Z cza-

---

PIOTR DECOURCELLE.

FATALNY MILION.

6)

III.

Dzieje miłości.

Obaczmyż teraz w jaki sposób Marta Chauwain poznała i pokochała człowieka, którego los postawił na jej drodze, w wieku, w którym serce jej jak każdej młodej dziewczyny najpochopniejszem było do romantycznych uniesień. Stało się to na wsi, a właściwie na tak zwanem letniem mieszkaniu, które rodzice Marty urządzili sobie w pięknej willi nad brzegami Sekwany. Willa ta nazwana cokolwiek pretensyonalnie „Hyacynty“, okolona była sporym ogródkiem, który dzięki staraniom Marty i ojca Chauwain stał się wkrótce istotnem pieścidełkiem, zarośnięty najpiękniejszym w świecie doborem kwiatów, między któremi róże zajmowały najpierwsze miejsce.

Od kilku lat rodzina eks-fabrykanta mebli, spędzała całe prawie lato w tem zacisznem ustroniu. Rodzice Marty używali tu po wielu latach pracowitego życia, dobrze zasłużonego spoczynku, ona sama rozkoszowała się całym szeregiem wrażeń, przemawiających wiecznie młodym i świeżym swym urokiem do romantycznego jej serduszka.

Wieczorna gra świateł łamiących się na szczytach gór, wschody i zachody słońca, srebrne noce księżycowe, śpiew słowika, upajające aromata czerwonych róż, wszystko to składało się na atmosferę radości i piękna, w której dorastająca dzieweczka rozwijała się i dojrzewała do pierwszej miłości, która też nie dała długo na siebie czekać. Pewnego lata, sąsiednią willę zajęła pani Lowel wraz z synem. Marta poznała już była Jerzego na jakiemś weselu, na którem oboje drużbowali. Teraz odnowiono znajomość, która dzięki tak bliskiemu sąsiedztwu, przeszła wkrótce w codzienną prawie zażyłość. Jerzy, który nie mógł zaniedbywać biurowych swych obowiązków, przyjeżdżał codziennie prawie z Paryża, Marta zaś odbywała również codziennie przejażdżkę na rowerze w towarzystwie pana Chauwain.

Wypadek zrządził, że przejeżdżajac obok dworca, spotykali tam młodego Lowela. — Wówczas Marta zsiadała często z roweru i powracała do domu piechotą, w towarzystwie Jerzego, który pomagał jej popychać przed sobą rower.

Raz przyszło na myśl panu Chauwain, odstąpić swego roweru młodemu sąsiadowi, a wówczas Marta sama zaproponowała mu wspólną przejażdżkę. Jerzy usłyszawszy to nie posiadał się z radości.

— Doprawdy? Pani by chciała? a czy nie czuje się pani zbyt znużoną?

— O bynajmniej, pojedziemy nad Sekwanę i podziwiać tam będziemy zachód słońca.

Młody człowiek nie dał sobie tego dwa razy powtarzać.

Oddawna już obcowanie z Martą miało dla niego niewypowiedziany urok, a doświadczeńszy od niej, zdawał sobie dokładnie sprawę z natury swych uczuć. Marta przeciwnie poddawała się nieświadomie sympatyi, pociągającej ją coraz to silniej do pięknego chłopca i żyła całą pełnią szczęścia i zachwytu, jakie budziło w niej poczynające się dopiero uczucie pierwszej miłości. Miłości tej nie nazwałaby jeszcze po imieniu, sama przed sobą nawet, był to dopiero pierwszy jej okres, nieokreślonych uniesień, smutków bez przyczyny i niezrozumiałych dla niej samej wybuchów nagłej radości. Nazajutrz po owej wycieczce nad brzeg Sekwany, Jerzy oznajmił przy czarnej kawie, którą obie rodziny pijały wspólnie na balkonie jednej z willi, że czując się trochę osłabionym zasięgał wczoraj porady lekarskiej. Lekarz znalazł, że nerwy jego są nieco rozstrojone biurową pracą i wielkomiejskiem życiem i doradzał mu usilnie stosowanie gimnastyki i sportu. Wynikiem owej wizyty u lekarza było postanowienie zakupienia roweru. Pani Lowel dbała o zdrowie jedynaka, nie zaprzeczyła oczywiście ani słowem, Marta wysłuchała z niepokojem wzmianki o chorobie Jerzego a znalazłszy się z nim sam na sam, odważyła się spytać.

— Panie Jerzy! co panu jest? więc pan naprawdę chory?

Młody człowiek roześmiał się serdecznie, dziękując jej uściśnięciem ręki.

— Więc pani uwierzyła tej bajce o lekarzu, powiedziałem to dla mamy, a tym lekarzem jestem poprostu ja sam.

— Na cóż to pan zrobił?

— Aby sobie zapisać kuracyjny rower, czego by prawdopodobnie nie zrobił żaden lekarz. Notabene bardzo niedawno jeszcze niecierpiałem rowerów.

Marta otworzyła szeroko zdziwione oczy.

— Pocóż więc kupuje pan rower, skoro pan nie lubi tej jazdy?

— Aby módz częściej podziwiać zachody słońca nad Sekwaną.

Marta zrozumiała wreszcie, szkarłatny rumieniec pokrył jej twarz i czoło, odwróciła się, chcąc ukryć zmieszanie. Odtąd rower oczekiwał zawsze na Jerzego, na dworcu kolei, a młodzieniec wysiadłszy z pociągu, puszczał się natychmiast na poszukiwanie Marty, która odbywała zwykle o tej porze kolową przejażdżkę w towarzystwie papy Chauwain. Odnajdował ich bez trudności, gdyż Marta dawała mu zawsze poprzednie wskazówki i przebiegali tak we troje okolice, używając świeżości letniego wieczora. Zdarzyło się raz, że pan Chauwain nie mógł towarzyszyć córce, poprosił więc sam Jerzego, aby go przy niej zastąpił. Młoda para dojechała do ulubionego swego miejsca nad Sekwaną a ułożywszy w trawie, oba wehikuły, usiadła przy sobie na grubym pniu zwalonego drzewa. Dnia tego piękniej jeszcze było niż zazwyczaj, nieopisana słodycz i miękkość, zdawały się przenikać wieczorny krajobraz. Szkarłatny zachód słońca rzucał dokoła czerwone blaski, tworząc płomienną aureolę, na jasnych włosach Marty, a która zrzuciwszy z głowy sportową czapeczkę, siedziała nieruchoma z obwisłemi bezwładnie rękoma. Ciszę wieczorną przerywał tylko daleki rzechot żab i spokojny plusk fali, rozpryskującej się o nadbrzeżne sitowia. Niewypowiedziana rzewność ogarniać zaczęła młodą dziewczynę, aż duże łzy spływać zaczęły zwolna z szafirowych jej oczu, znacząc się kryształową smugą na liljowo-białej jej twarzyczce.

— Marto! panno Marto, co to znaczy? — zawołał Jerzy, a męzki dźwięczny głos jego drżał tłumionem wzruszeniem i niewypowiedzianą tkliwością.

Marta skinęła w milczeniu głową na znak, że łzy jej nie powinny go niepokoić, nie rzekła zresztą nic, czując, że z pierwszem wyrzeczonem słowem, prysnąłby czar, który ich w tej chwili otaczał. Wtedy Jerzy zwolna delikatnie podniósł do ust smukłe paluszki, których mu nie broniła, a potem miękko, nieznacznie, przyciągać ją zaczął ku sobie. Głowa dziewczęcia jakby uginając się pod nawałem wrażeń, osunęła się na ramię towarzysza.

— Marto! och Marto! — wyszeptał z zachwytem młodzieniec. Ona jednak oprzytomniała wówczas. Podniosła głowę i przesunęła ręką po czole, jakby się ze snu budząc.

— Wracajmy już! — rzekła cicho.

— Dobrze wracajmy — odrzekł posłusznie Jerzy. Powstali oboje i szli obok siebie wązką ścieżką, pomiędzy żółtemi polami. On prowadził oba złączone rowery, ona postępowała z opuszczonemi na sukni rękami, rzucając dokoła siebie nieokreślone spojrzenia.

Gdy wynurzyli się wreszcie z pomiędzy zbóż i weszli w kasztanowatą aleję, prowadzącą do willi, Jerzy zapytał nieśmiało:

— O czem myślisz w tej chwili Marto?

Na to ona odrzekła z prostotą, bez śladu zakłopotania:

— Jestem bardzo szczęśliwa.

Taki był początek ich idylli.

Tymczasem lato przeszło i rozpoczęła się jesień, jesień dziwnie piękna i pogodna w tym roku. Urodzaj był obfity, winnice zwłaszcza dojrzewające w gorących promieniach wrześniowego słońca zapowiadały bogate plony. Gdy nadszedł czas winobrania, radość ogólna, granicząca z upojeniem panowała dokoła, ludzie pracowali ochotnie w winnicach, ożywieni nadzieją obfitego zbioru, rozlegały się wszędzie radosne śmiechy i wesołe piosenki, a wieczorami chóralne śpiewy, powracających od pracy robotników. Dnia pewnego obie zaprzyjaźnione rodziny, zaproszone zostały w sąsiedztwo na uroczystość winobrania, do pewnej bogatej właścicielki mieszkającej o pół mili drogi, od willi Hyacynty.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

sem taki system może stworzyć podstawy do jeszcze idealniejszej „harmonii" pomiędzy rządem a Dumą... Rząd podczas feryi parlamentarnych będzie na podstawie par. 87 wydawać ustawy, a praca Dumy ograniczy się na potwierdzaniu tych ustaw... Prawdziwa idylla konstytucyjno-biurokratyczna... Duma jest również zwolenniczką idylli narodowościowej, ale naturalnie w... Turcyi!

Z okazyi otwarcia parlamentu tureckiego i Duma wysłała telegram powitalny, w którym wyraża radość, że młoda Turcya weszła na „drogę równych dla wszystkich praw i pojednania narodowości". I pod tym telegramem położył swój podpis nawet Puryszkiewicz! „Równe dla wszystkich prawa" i „pojednanie narodowości", ale... w Turcyi, bo u siebie w domu to zamało jeszcze rusyfikacyi, wyjątkowych praw, stanów wojennych i szubienic... przynajmniej dla konstytucyonalisty... tureckiego p. Puryszkiewicza i jego przyjaciół. Okazuje się także, że w Rosyi ma tylu przyjaciół nietylko... turecka konstytucya. Również idea autonomiczna znajduje żarliwych rzeczników nawet w obozie najskrajniejszej reakcyi... Nie potrzebuję dodawać, że chodzi tu o... Bośnię i Hercegowinę... „Obrońcy" słowiańszczyzny z obozu „Now. Wrem." spuścili już nieco z tonu i przestali mówić o kompensacie dla Rosyi w postaci wschodniej Galicyi. Teraz stali się tylko żarliwymi „autonomistami". „Now. Wrem.", które wyraża w tym razie poglądy rosyjskich sfer nacyonalistycznych i rządowych, w dwóch następnych artykułach oświadcza, że Rosya może się zgodzić na aneksyę tylko pod tym warunkiem, iż Bośnia i Hercegowina otrzymają szeroką autonomię! Nie dość na tem, organ „istinno ruskich" polakożerców chwali hr. Dzieduszyckiego, że wypowiedział się za autonomią Bośni i wyraża radość, że się Polacy wreszcie nawrócili... Doprawdy, możnaby sądzić, że Polacy właśnie byli dotychczas zwolennikami rządów generał-gubernatorskich, a petersburski organ „diejatielej Priwislinja" bronił zawsze idei autonomicznej...

Czyż to istotnie nie kapitalne widowisko? „istinno ruscy" działacze, oparci o szubienicę, z nahajką w ręku, kując wciąż nowe łańcuchy stanów wojennych i wszelakiego ucisku, stają na straży swobód autonomicznych w państwie konstytucyjnem! Bal chwalą Polaków, że ci również wypowiadają się za autonomią Bośni (jakby mogło być inaczej!).

A możeby panowie z obozu „Now. Wrem." przenieśli swe sympatye autonomiczne na Król. Polskie... Bo z pewnością do czuwania nad autonomią Bośni są czynniki bardziej powołane, bliższe i pewniejsze od „istinno ruskich" zwolenników autonomii... wojenno-generał-gubernatorskiej.

I jak tu nie pisać satyry?!

Porażka Austryi.

Rosyjski minister spraw zagranicznych postanowił, jak wiadomo z depesz — wygłosić w Dumie swoją wielką mowę polityczną, zapowiadaną i z dnia na dzień odkładaną od blisko miesiąca, ostatecznie w dniu 25 b. m. — a więc w dniu jutrzejszym. Mowy tej oczekiwano w kołach politycznych jako wielkiego wypadku politycznego, w tem zaś przeświadczeniu, że wyjaśni ona nareszcie zawikłaną kwestyę bałkańską i odsłoni nam właściwy stan rzeczy. Zanim atoli nastąpił ten „wypadek", już się dowiedziano wszystkiego — i to z oficyalnego komunikatu, zamieszczonego w półurzędowej petersburskiej „Rossyi". Komunikat ten wyjaśnia rzeczywiście obecną sytuacyę, co do kwestyi wschodniej — zarazem atoli zawiera szczegóły, które składają się na... oczywistą porażkę Austro-Węgier w tej sprawie.

Rząd rosyjski oświadcza w nim na wstępie, że stoi na stanowisku uchwał konferencyi londyńskiej z r. 1871, według których każda zmiana traktatów międzynarodowych może być przeprowadzoną jedynie za zgodą wszystkich na traktacie podpisanych mocarstw. Rosya nie mogła się więc zgodzić na żądanie Austro-Węgier, ażeby sprawę aneksyi Bośni wyłuszczono z programu konferencyi, która ma uregulować na nowo sprawy bałkańskie. Rząd rosyjski musi też obstawać przy żądaniu, ażeby w razie, jeżeli mocarstwa porozumieją się w kwestyi bośniackiej, przyszła konferencya nietylko zniosła artykuł XXV traktatu berlińskiego, dotyczący okupacyi, ale także stworzyła nowe postanowienia, zawierające szczegółowe i dokładne uregulowanie nowej sytuacyi w Bośni i Hercegowinie.

Na szczęście — czytamy dalej w tym komunikacie — nastręcza się możliwość usunięcia tej różnicy zdań między Rosyą a Austro-Węgrami. W komunikacie, który gabinet petersburski właśnie otrzymał, rząd austro-węgierski nie obstaje nadal przy żądaniu, aby sprawę aneksyi Bośni i Hercegowiny usunąć bezwarunkowo z pod obrad mocarstw i proponuje nowy „modus", według którego narady nad kwestyami konferencyi mają zastąpić poprzednie rokowania gabinetów. Ten „modus" jest naszem zdaniem połączony ze znacznemi trudnościami, zwłaszcza dlatego, ponieważ jest skomplikowany i powolny. Jednakże z drugiej strony nie można sprzeciwić się temu, że ten nowy sposób odpowiada, o ile usunie niebezpieczeństwo zaostrzenia się różnic na konferencyi. Oprócz tego rząd rosyjski tak się zdaje, uznaje w sposób dostateczny stanowisko Rosyi, zajęte od samego początku, mianowicie, że wszystkie sprawy programu, a więc i kwestya Bośni i Hercegowiny, mają charakter ogólno-europejski i nie mogą być inaczej, jak tylko za zgodą wszystkich mocarstw sygnatarnych ostatecznie rozwiązane i z pewnością nie da się ich wyłączyć z wolnych narad gabinetów. Pragnąc dać wyraz swemu pojednawczemu usposobieniu, rząd rosyjski jest skłonnym nie sprzeciwiać się temu nowemu projektowi.

Komunikat oznajmia w końcu, że „jeżeli inne mocarstwa wyrażą gotowość zgody na ten „modus", wtedy gabinet petersburski podczas dalszych narad nie omieszka wypowiedzieć swoich zapatrywań co do punktów programu konferencyi, które mają dla Rosyi szczególne znaczenie".

A zatem — nawet w razie dojścia do skutku takiego sposobu wyjścia z trudnej dla Austro-Węgier sytuacyi, Rosya zastrzega sobie jeszcze — specyalne warunki.

Jakie stanowisko zajęły Austro-Węgry wobec tej nieprzychylnej postawy Rosyi? Otóż baron Aehrenthal zgodził się na osobne rokowania z podpisanemi na traktacie mocarstwami — obecnie zaś — jak donosi „Polit. Corresp." postanowił wystosować do mocarstw tych komunikat w sprawie konferencyi i przedłożyć im całą korespondencyę, jaka się w ostatnich tygodniach toczyła między Wiedniem a Petersburgiem.

Jest to nie mniej, nie więcej, jak odwrót Austro-Węgier z zajmowanego poprzednio stanowiska — a innemi słowy — dotkliwa dla niej porażka. Dalszy zaś rozwój sprawy aneksyi zależeć jeszcze będzie od warunków, jakie mocarstwa postawią Austro-Węgrom co do Bośni i Hercegowiny.

Słuszne skargi.

Niejednokrotnie już zwracaliśmy w piśmie naszem uwagę na niedostateczne u nas „zaopatrzenie wdów i sierót po nauczycielach ludowych". Obecnie zajmuje się tą sprawą także organ związku nauczycielskiego: „Głos nauczycielstwa ludowego", który pisze:

„Uznając słuszność żądań nauczycieli nowy Sejm uchwalił następujące wnioski referenta posła Laskowskiego:

„Nauczycielom i nauczycielkom, którym przyznano emerytury przed wejściem w życie ustawy z dnia 25 maja 1907 podwyższa się w drodze łaski tę emeryturę do kwoty 500 K, o ile jej w tej wysokości nie pobierają, a niezdolni są do wszelkiego zarobkowania (!!!).

„Nauczycielom i nauczycielkom, których emerytura wynosi 500 K i wyżej podwyższa się w drodze łaski pobory o 5 procent rocznie. (!).

„Wdowom po nauczycielach, którym przyznano pensyę wdowią przed wejściem w życie ustawy z dnia 25 maja 1907 r. podwyższa się tę pensyę do 400 K, a wdowom pobierającym po 400 K i wyżej podwyższa się pensyę o 5 procent wyżej" (!).

O sierotach nauczycielskich Sejm zupełnie zapomniał.

„Tak to przedstawia się łaska i sprawiedliwość nowego Sejmu, którą okazał emerytom i wdowom naucz. starego stylu. Emerytom, których pobory nie wynosiły 500 K podwyższono je do tej kwoty, a innym o 5% rocznie. To znaczy, że w kraju naszym mamy znaczną liczbę takich emerytów, którzy nie pobierali nawet 500 K rocznie. Trudno sobie wprost wyobrazić, jak ci biedacy z takich poborów mogli się utrzymać w dzisiejszych czasach i jak oni przy wzrastającej ciągle drożyźnie dalej istnieć wogóle będą w stanie. Nie dosyć na tem; Sejm przyjął i uchwalił zgubną wprost dla emerytów uwagę, mocą której otrzymają to podwyższenie tylko ci, którzy są niezdolni do wszelkiego (!) zarobkowania. Ograniczono je więc ową uwagą tak, że tylko mała garstka je otrzyma; znane bowiem są doskonale podobne oceny naszej biurokracyi, a szczególnie względem nauczycielstwa.

„Nie znamy jeszcze motywów referenta, na których oparł ową uwagę, lecz sądzimy, że jakiekolwiek by one były, to nie mogą wytrzymać najlżejszej krytyki. Emeryt przecież dlatego jest emerytem, że był niezdolnym do pracy, a teraz przeznacza się go do zarobkowania wedle „czyjegoś" tam „widzimisię", aby mu tylko nie dać i tak marnego podwyższenia. „Ciekawa tylko rzecz do jakich zarobkowań będą ci biedacy przeznaczani i przez kogo!" Jakież znowu nowe pole otwiera się w naszej Galicyi do znęcań i naigrawań z biednego nauczycielstwa! I tutaj dopiero widzimy tę straszną krzywdę, na jaką nauczycielstwo jest narażone, że w Sejmie niema nauczyciela, któryby bronił nauczycielstwa przed tak fatalnemi uchwałami.

„Zwróćmy jeszcze uwagę na to podwyższenie 5-cio procentowe dla tych, którzy pobierają emerytury 500 K i więcej i przypatrzmy się, jak ono wygląda. 5% od 500 K = 25 K, a zatem ci emeryci, którzy mają 500 K, otrzymają podwyższenie roczne: 25 K, co czyni miesięcznie 2 K $8\frac{1}{2}$ halerza, a dziennie 6 halerzy. Czyż to nie wygląda na... żarty z nędzy ludzkiej, a wprost wierzyć trudno przychodzi, żeby te żarty nazywał ktoś „aktem miłosierdzia", jak to w Sejmie miało miejsce! Jeszcze większa boleść porywa, gdy się rozważa, z czem odprawiono wdowy i jak nielitościwie obszedł się Sejm z sierotami nauczycielskiemi dawnego stylu, pomijając te ostatnie zupełnie.

„Taki to okruch rzucił Sejm biednym emerytom i wdowom. Do nędzy, którą najniesłuszniej cierpieć muszą, przybyła im jeszcze boleść, którą zadał im Sejm przez udzielenie im upokarzającej jałmużny, zamiast słusznej i sprawiedliwej regulacyi poborów. Boleść, stąd wynikająca, dotknąć musi ciężko całe nauczycielstwo, które odczuwa dotkliwie upokorzenie, jakie Sejm tą jałmużną zadał całemu naszemu stanowi".

Skarga to chyba aż nadto słuszna i starać się koniecznie należy, ażeby Sejm w najbliższym już czasie lepiej zaopiekował się tymi, którzy całe życie strawili na pracy nad oświatą naszego ludu!

Statystyka m. Krakowa.

(Zeszyt X. za lata 1903, 1904 i 1905).

I.

Biuro statystyczne miejskie wypracowało i wydało w b. miesiącu X. tom statystyki m. Krakowa, który zaleca się szeregiem nowych przejrzyście opracowanych materyi, oraz wielu ulepszeniami w układzie tabel itp. Oprócz rzeczy w poprzednich tomach uwzględnionych, znajdujemy nowe dane statystyczne w układach tabelarycznych, a dotyczących się następujących opracowań:

1) Ruch ludności miejsc., z uwzględnieniem okręgów metrykalnych, dzielnic i obwodów.

2) Ruch ludności za czas od r. 1895 do 1905.

3) Choroby zakaźne od r. 1896 do 1905.

4) Wybory do Rady państwa w r. 1900.

5) Ustęp o Tow. miłoś. historyi i zabytków Krakowa.

6) Praca p. Z. Kozłowskiego o przeciętnej wadze bydła, konsumcyi mięsa itp. w porównaniu z 8 większemi miastami Austryi.

7) Ruch na targowicy miejskiej.

8) Rzeźnia miejska.

9) Szersze niż w latach ubiegłych opracowanie podatków, (tabele porówn. z innemi miastami Austryi).

10) Dochody i wydatki m. od r. 1901 do 1905, (opracowane nowym systemem).

11) Wodociągi miejskie i zakład elektrowni miejskiej.

12) Ruch hipoteczny.

13) Towarzystwo zaliczkowe.

14) Praca Dra K. Windakiewicza o ulgach w podatku domowo-czynszowym.

Wydawnictwo to zapowiada nadto ukazanie się w najkrótszym czasie XI. tomu statystyki (w mies. lutym), który obejmie materyał aż po koniec r. 1907, a nadto przyniesie inne opracowania, z pośród których między innemi wzbudzają ciekawość materyały dotyczące wyborów do Rady państwa w r. 1907, ilości i rodzaju stowarzyszeń w Krakowie, dat retrospektywnych co do ruchu ludności, a wreszcie dat o stanie mieszkań i czynszów w Krakowie na podstawie fasyi czynszowych z r. 1904.

Oprócz dat powyżej wymienionych, wypracowało biuro statyst. we własnym zakresie działania dane statyst. o Krakowie za lata 1905 i 1906 do XII. tomu wydawn. „Oesterreichisches Städtebuch", dla centralnej komisyi rządowej, — dalej wygotowało daty o Krakowie za rok 1906 dla podjętego przez gminę m. Budapesztu wydawnictwa p. t. „Annuaire statisque des grandes villes". Wreszcie z polecenia prezydyum zebrało biuro wszystkie uchwały Rady miasta za 39 lat, tj. od r. 1867—1905.

Materyały powyższe przydzielono 32 referentom do opracowania, z których ułożone zostanie pod naczelną redakcyą prezydenta m.: Sprawozdanie o działalności Rady m. Krakowa w II. tomach. Tom I. obejmie daty od r. 1867—1902, a tom II. od r. 1902—1905, każdy zaś następny tom będzie obejmował materyał z każdego trzechlecia Rady miejskiej. Głównym referentem powyższego wydawnictwa jest naczelnik biura statyst. i sekretarz prezydyalny Dr Rudolf Sikorski.

Biblioteka biura statyst. liczy obecnie 1887 tomów i 3093 zeszytów. Z biblioteki tej korzystało w r. 1906—90, a w r. 1907—67 osób.

Od czasu wydania IX. zeszytu statystyki m. Krakowa, nawiązały z tut. biurem następ. zamiejscowe biura statystyczne stosunki pod względem wymiany publikacyi: Neapol, Padwa, Palermo, Rzym, Turyn, Rawenna, Modena, Catania, Trydent, 4 biura w Londynie, Edenburg, Dublin, Chicago, Liverpool, Serajewo, Bazylea, Wiesladen, Strassburg, Havre, Nicea, Nancy, St. Etienne, Tokio i Aleksandrya.

Obecnie wydany zeszyt statystyki miasta Krakowa przedstawia się okazale. Jestto tom o 340 stronach, zawierający przeszło 1000 tablic tabelarycznych, zestawionych z niezwykłą przejrzystością i pewnością. Praca ta chlubnie świadczy o miejsk. biurze statyst., a zwłaszcza o kierowniku Drze R. Sikorskim, dzięki którego usilnej pracy i znawstwu fachowemu miasto nasze pod tym względem nie ustępuje innym na kontynencie.

Dając na wstępie pogląd ogólny na pracę dotychczasową miejskiego biura statystycznego — omówimy w szeregu następnych artykułów najważniejsze dane statyst. bieżące i retrospektywne, tyczące się miasta naszego, z uwzględnieniem o ile możności metody porównawczej.

Aeroplany Wrightów.

W dniu 17 grudnia 1903 r. wzleciał po raz pierwszy w górne przestrzenie powietrzne skrzydlaty aeroplan braci Wrightów. Marzenia całego szeregu matematyków i fizyków, tęsknoty marzycieli całych stuleci urzeczywistnione zostały w tym pierwszym, szczęśliwym locie Ikara. Na skrzydłach ptaka wzniósł się po raz pierwszy człowiek w powietrze, opanował ten trzeci żywioł, który dotąd stale odmawiał mu posłuszeństwa.

Przy zaraniu cywilizacyi, w ojczyźnie wielkich poetów i filozofów, narodziła się ta śmiała myśl podbójcza. Z wybrzeży japońskich puszczono podobno pierwszy statek na wodę, z helleńskiej również Krety wzlecieć mieli dwaj pierwsi żeglarze powietrzni, mityczni Dedal i syn jego Ikar. Oni pierwsi pragnęli rozwiązać podwójny problem żeglugi powietrznej: problem matematycznych obliczeń i problem ludzkiej odwagi. Później przez całe stulecia myśl opanowania powietrza skrzydłami ptaka nie wyszła z mózgów myślicieli i marzycieli. Wiedza bowiem nie rozwiązała pierwszego problemu, problem zaś drugi, problem odwagi i poświęcenia przedstawiał się wobec tego po tragicznym losie Ikara nie do rozwiązania przez ludzi. Tymczasem myśl ludzka poszła zdążając do wymarzonego celu na inne drogi, przy pomocy fizyki poczęto konstruować balony. Nie mogąc utrzymać w powietrzu przedmiotów ciężkich, starano się — i z pomyślnym skutkiem — wylecieć w powietrze statkami lżejszymi od powietrza.

Jeden z najmłodszych poetów polskich powiedział pod adresem pokolenia, wychowanego w końcu XIX. i początku XX. wieku te charakterystyczne słowa:

„Dzieci rozumu, wiedzy i rozwagi,
„Cudzych doświadczeń mając pełną głowę,
„Choćby wam dano skrzydła Ikarowe,
„Nie mielibyście do lotu odwagi."

Wiek XX zadał kłam szyderczym oskarżeniom poety. Nazwiska takie, jak Farman, Orville i Wilbur Vrightowie utrzymały godnie a nawet podniosły dobrą tradycyę wynalazców — bohaterów.

Bracia Wrightowie urodzili się i wychowali w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Byli uczniami Oktawa Chanute z Chicago, genialnego inżyniera, który w roku 1899 padł ofiarą swego wynalazku, rozbiwszy się ze swym statkiem powietrznym. Poprzednikami ich byli: Niemiec Otto Lilienthal i angielski inżynier Sinclair Pilcher, obaj robili próby w latach 90-tych ubiegłego wieku; obaj nie osiągnęli celu.

Bracia Wrightowie: Orville i Wilbur przez długi czas zajmowali się teoretyczną stroną żeglugi powietrznej. Zagłębiali się w dzieła matematyczne i badali dogmatyczne prawa fizyki, aż doszli w wielkiej chwili natchnienia do tajemnicy wynalazku. Myśl aeroplanu narodziła się w nich w r. 1900, weszła bezzwłocznie w wykonanie.

W r. 1900 zbudowany został pierwszy aeroplan Wrightów i wzleciał sterowany z ziemi linami w powietrze. Znajdowali się w nim obaj bracia Wrightowie w pozycyi leżącej. Aeroplan przeleciał 5.64 metrów, powierzchnia skrzydeł wynosiła 45 m^2, ciężar zaś 21·8 kg. Kolebką „latającego człowieka" był piaszczysty półwysep w stanie Nord-Karolina nad Oceanem Atlantyckim, świadkami pierwszego wzlotu mewy i fregaty morskie. W roku następnym przestrzeń przebyta lataniem wynosiła już 50 metrów, w r. 1902 już 200 metrów, w r. 1903 udało się Wrightom utrzymać w powietrzu w czasie gwałtownego wiatru. Tak krok za krokiem szedł postęp wynalazku, bracia Wrightowie mogli już w pozycyi siedzącej obserwować ruchy swych latawców.

Wreszcie w pamiętnym dniu 17. grudnia r. 1903 wzniósł się latawiec Wrightów w powietrze przy pomocy własnej siły motorowej. W 59 sekundach przebył przestrzeń 260 metrów w kierunku przeciwnym wiatrowi. Tryumf wynalazku stał się zupełnym. Następne wzloty nastąpiły w stanie Ohio, wyniki ich były coraz wspaniałomyślniejsze.

Europa miała sposobność po raz pierwszy podziwiać wysiłki wynalazców w roku 1907. W tym roku przybyli obaj bracia do Paryża, by zademonstrować swoje latawce. Cała Europa chciwie nadsłuchiwała wieści o coraz to większych sukcesach Wrigthów w Paryżu, Berlinie i innych stolicach Europy. Później przyzwyczajono się do latających ludzi, później inni poszli w ślady Wrightów. Dzisiaj rząd rosyjski traktuje z Wrightami celem nabycia ich wynalazku dla celów wojskowych. Dzisiaj oczekiwać można już chwili, gdy nad miastami i wsiami Europy, przelatywać będą floty handlowe powietrzne.

Jakie będą skutki wynalazku? Dla gospodarczego rozwoju ludów będą mogły być równie doniosłe, jak n. p. wynalazek pary, jako siły motorowej. Dla nauki (wyprawy podróżnicze) znaczenie ich będzie jeszcze większe. Wynalazek ten zniesie jeszcze bardziej granice państw, zorganizuje ludzkość powoli w całość świadomą siebie, stworzy ponad państwami nową organizecyę międzynarodową.

„Niechaj poznają Niemcy i Żydowie
I każdy kto nas gnębi i ruguje,
Że się Polakom rozjaśniło w głowie
I Polak odtąd u swoich kupuje."

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w piątek Boże Narodzenie; pojutrze w sobotę w drugie święto Bożego Narodzenia Szczepana męczennika; w niedzielę Jana Ewangelisty.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 7 minut 11; zachód przypada o godz. 3 minut 30; długość dnia godzin 8 minut 4.

Kraków 24 grudnia.

Wesołych Świąt!

Wszystkim naszym Prenumeratorom, Czytelnikom i Przyjaciołom, dalej Współpracownikom i Korespondentom zasyłamy serdeczne życzenia Wesołych Świąt!

Od wydawnictwa. Z powodu przypadających w piątek i sobotę świąt Bożego Narodzenia i następującej po niej niedzieli, następny numer „Głosu Narodu" ukaże się w poniedziałek o godzinie 8 rano.

Pasterka. Nocy dzisiejszej o godzinie 12 odprawione zostaną msze św. Anielskie (pasterki) w następujących kościołach krakowskich: N. P. Maryi, OO. Dominików, OO. Karmelitów na Piasku, OO. Kapucynów, św. Kazimierza Braci Mniejszych (OO. Reformatów), Bożego Ciała — oraz wielu kościołach i kaplicach klasztorów tak męzkich jak i żeńskich. W kościele Braci Mniejszych na Stradomiu Pasterka o godzinie 5, zaś w kościele OO. Paulinów na Skałce o godz. 6 rano.

Rozsyłanie życzeń noworocznych i świątecznych w coraz szerszych kołach wychodzi z mody a banalne i stereotypowe słowa „z powinszowaniem Nowego Roku" na pruskich do tego pocztówkach tracą walor na korzyść praktycznego a chwalebnego zwyczaju składania datków i ofiar na cele narodowe i humanitarne. Jak najgorącej zwyczaj ten należy zalecać i propagować, przemawiają za tem liczne, wielkiej doniosłości potrzeby i zadania społeczne. Do ofiarności publicznej odwołuje się Biuro ubogich m. Krakowa a przedewszystkiem Tow. Szkoły Ludowej.

We Lwowie na specyalne bloki, rozmieszczone w lokalach publicznych, płyną obfite datki; w Krakowie T. S. L. (Koło V. im. Asnyka) wydało pięknie wykonane „Karty uwolnienia od życzeń noworocznych", które nabywać można w sklepach krakowskich i u kursorów T. S. L., którzy roznosić je będą członkom T. S. L. — Kartę taką, stwierdzającą złożenie datku na cele oświaty narodowej, nabywca może umieścić na drzwiach mieszkania i w ten sposób uwolnić się od zbyt natarczywych powinszowań. Nabywcy „Kart" ogłaszani też będą w dziennikach.

Karty uwolnienia od życzeń noworocznych wraz z listami składkowemi rozesłał już Magistrat m. Krakowa, z których dochód przeznacza się na ubogich. Sprawdzaniem istotnego stanu ubóstwa i rozdziałem wsparć zajmują się miejscy opiekunowie ubogich, powołani z grona poważnych obywateli miej., co daje wszelką rękojmię, że z sumy powstałej ze składek noworocznych, skorzysta tylko prawdziwa nędza. Karty uwolnienia można otrzymywać za złożeniem ofiary dowolnej wysokości w miej. Biurze ubogich (Poselska 9).

Sprzedaż mięsa w święta. Z powodu przypadającej bezpośrednio po świętach niedzieli — w które to dni wszystkie sklepy rzeźnicze i masarnie są zamknięte, — aby nie pozbawiać mieszkańców miasta świeżego mięsa przez trzy dni, postanowili rzeźnicy i masarze krakowscy otworzyć swe sklepy w drugie święto, tj. w sobotę. Sprzedaż mięsa i wędlin odbywać się jednak będzie w dniu tym tylko do godz. 3-ciej popołudniu. Natomiast w niedzielę sklepy te będą przez dzień cały zamknięte.

Tramwaj krakowski kursować będzie dziś do godziny 5 popołudniu, poczem ruch wozów wstrzymany zostanie na wszystkich liniach, a podjęty na nowo dopiero jutro, w piątek — o godzinie 12 w południe.

Kłamstwa i oszczerstwa — to ich powszedni chleb. W numerze 348 z dnia 17 b. m. „Naprzodu" napadli socyalni demokraci w brutalny i sobie tylko właściwy sposób na Zgromadzenie żeńskie Najsł. Serca Jezusowego, zwane powszechnie w Krakowie „Sercankami" i w długim artykule p. t. „Zakonnice handlarkami żywego towaru", uczynili je hyenami emigracyjnemi", które dla prostego zysku wywożą do Alzacyi polskie dziewczęta na roboty, tam utrzymują dla nich osobny „Mädchenheim", w którym je obdzierają bezlitośnie, żywią podle i niechlujnie, chore robotnice maltretują, że niekróre z tego powodu dostały aż pomięszania zmysłów, słowem zdzierstwo i nieludzkie obchodzenie się względem robotnic mają panować w tym „Mädchenheim" PP. Sercanek. Cały stek wyrazów, zaczerpniętych z cuchnącego słownika socyalnodemokratycznego wyczytać można było w tym artykule, by jak najohydniej spotwarzyć i poniżyć zakonnice.

Tymczasem pokazuje się, że te „tajniki", o których doniósł onegdaj „Naprzód", są tylko prostem kłamstwem i oszczerstwem, jak na to dowody nam dostarczono.

W Bischweiler, o której to miejscowości pisze organ socyalistyczny „Naprzód", pracuje w fabryce przędzalni i tkalni juty około 100 polskich robotnic już od lat 15-tu. Jakiś czas opiekowały się temi robotnicami zakonnice francnskie, lecz dla braku znajomości polskiego języka niedostatecznie. A dopiero od 3-ch lat opiekują się niemi Siostry Sercanki z Krakowa. — Jak wywiązują się ze swego zadania, dość powiedzieć, że większa część robotnic stale wraca z roku na rok na roboty do Bischweiler. Kuchnia prowadzona jest przez Siostry wzorowo, żywności i chleba dostarcza fabryka pod dostatkiem, a robotnice pracowite, (bo trafiają się i próżniaki, które cały dzień siedzą w domu), zarabiają i po 50 marek miesięcznie, od roku zaś za staraniem właśnie Sióstr Sercanek fabryka podniosła robotnicom płacę. Tak wyzyskują zakonnice polskie robotnice.

Co więcej. — Pracujące w Niemczech polskie robotnice nie mają często opieki religijnej, a natomiast w Bischweiler polskie robotnice mają osobną kaplicę, gdzie odbywają się wspólne modlitwy pod kierownictwem Sióstr Sercanek; corocznie daje przybyły z kraju polski ksiądz rekolekcye, a nawet jeden z miejscowych księży był w Galicyi dla nauki polskiego języka, by nieść łatwiej robotnicom pomoc religijną.

Tak przedstawia się handel i wyzysk robotnic przez Sercanki. Trzeba dodać jednak i to, że wśród robotnic trafiają się też jednostki, które dla złego prowadzenia się zostają ze „schroniska" zakonnic wydalone i te często mszczą się za to na zakonnicach. Jedna też z nich zapewne zabłąkała się do Redakcyi „Naprzodu", a socyalistyczna redakcya, nie troszcząc się o to, czy to prawda lub fałsz, byle tylko zohydzić zakonnice, podała wiadomości oszczercze. Pokazuje się jednak, że podane przez „Naprzód" wiadomości są prostem kłamstwem, które każdy szanujący się dziennik powinien odwołać, czego jednak od „Naprzodu" bynajmniej się nie spodziewamy. W tej sprawie podamy jeszcze niebawem bliższe szczegóły.

„Postęp", chrześcijańsko-socyalne pismo tygodniowe, organ „Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników", wychodzi rok czwarty w Krakowie. Numer świąteczny zawiera: 1) Artykuł świąteczny; 2) Wieczór wigilijny (wiersz). 3) Lud i naród. 4) Ubezpieczenie robotników na starość w różnych państwach. 5) Z Jeruzalem do Betleem w wigilię Bożego Narodzenia. 6) Sprawozdania zgromadzeń Polsk. Związku zawod. chrześcijańskich robotników. 7) Kronika. 8) Przegląd polityczny. — Dodatek ilustrowany zawiera: 1) Albania i Albańczycy. 2) Dawne obrzędy pogrzebowe wodzów polskich. 3) List do Pana Jezusa. 4) Kabalarka (humoreska). 5) Wiersze i dowcipy. 6) Oprócz tego 11 illustracyi obrazowych. Prenumerata wynosi rocznie: 5 kor., półrocznie 2 kor. 50 hal. Adres: Kraków, ul. św. Tomasza 37.

Niemczyzna na poczcie. Długich walk potrzeba było, zanim zdołaliśmy wywalczyć u władz kolejowych, by obok nazw niemieckich galicyjskich stacyi kolejowych, zamieszczał także — a nawet wyłącznie nazwy polskie. Podróżnika nie razi więc już napis na stacyi w Nowym Targu „Neumarkt in Galizien," lub w Żywcu „Saybusch." Władze kolejowe przyszły do przekonania, że nie należy tu — na polskiej ziemi — „chrzcić" tak okropną niemczyzną polskich nazw, polskich miejscowości. — Nie uznały jednak za stosowne postąpić tak władze pocztowe. Wprawdzie na pieczątkach pocztowych widzimy obok niemieckiego „Krakau" także polski „Kra-

ków“ — lecz tylko na pieczątkach. Bo oto znaczki listów poleconych noszą nazwy wyłącznie niemieckie, a więc „Neumarkt (?) i „Galizien“ i t. p. Przeciw temu należy zaprotestować, by galicyjska poczta kaleczyła nasz język podobnymi dziwolągami. Jest to rozmyślny patryotyzm austryacki ze strony dyrekcyi we Lwowie, w dowód czego niebawem podamy inne konkretne fakty.

„Przegląd Powszechny“ miesięcznik literacko-naukowy, wydawany przez OO. Jezuitów, święci ćwierć wiecze swego istnienia jubileuszowym numerem, wspaniale wydanym, o treści niezwykle bogatej i starannie dobranej. Do zeszytu tego powrócimy jeszcze. Na razie pozwolimy sobie przytoczyć z niego piękny wiersz znanej pod pseudonimem Lashera poetki panny Krystyny Zaleskiej.

Towarzystwo oświaty ludowej podejmuje przy pomocy ludzi dobrej woli dalsze swe prace. I tak: W komisyi organizacyjnej załatwiono szereg próśb o założenie czytelń lub uzupełnienie istniejących już bibliotek przy czytelniach Tow. ośw. lud. i to z różnych miejscowości. Komisya ta postanowiła poprzeć następujące podania o założenie czytelni i biblioteki: 1) Tymowa, pow. Brzesko; 2) Stara Huta, pow. Chrzanów; 3) Zakliczyn ad Droginia; 4) Borusowa, pow. Dąbrowa; 5) Górna, pow. Kolbuszowa; 6) Frysztat na Śląsku; 7) Cierlicka, Śląsk-Cieszyn; 8) Łukawiec, pow. Rzeszów; 9) Rożnów, pow. Nowy Sącz; 10) Bronów, pow. Bielsko; 11) Chełmno, pow. Bochnia: 12) Kossowa, pow. Kolbuszowa; 13) Grywałd, pow. Nowy Targ; 14) Gorlice, 15) Poręba Spytkowska, pow. Brzesko.

Oprócz zakładania bibliotek komisya organizacyjna T. O. L. przystąpić zamierza w najbliższych dniach stycznia następnego roku do zakładania Oddziałów okręgowych T. O. L. W tym celu odbędzie się dnia 8 stycznia konferencya Zarządów krakowskich oddziałów celem obmyślenia planu organizacyi i pracy tak w Krakowie, jak i w powiecie krakowskim najpierw. Oprócz tego biuro Towarzystwa wysłało już kilka ekspedycyj książek do różnych bibliotek, o czem poda jeszcze szczegóły do publicznej wiadomości. Komisya odczytowa rozpoczyna w styczniu cały szereg odczytów w powiatach zachodniej Galicyi, w której to pracy ma wziąć czynny udział nauczycielstwo ludowe wraz z kołem akademickiem T. O. L. Jak pożyteczną jest działalność Towarzystwa, świadczą nadsyłane do Zarządu gorące podziękowania. I tak: gospodarz z Korbielowa, pow. żywiecki, pisze: Książki dnia 1 grudnia otrzymaliśmy, za które serdecznie dziękujemy. Z 80 książek zostało w bibliotece już tylko 30, reszta cała wypożyczona. Wszyscy czytelnicy przesyłają serdeczne „Bóg zapłać“ za udzielenie im książek do biblioteki ruchomej. Koło Jabłonkowskie Tow. pedagogicznego w Cieszynie pisze: sprawia nam zakłopotanie, jak wyrazić te myśli i uczucia, płynące z wdzięczności za otrzymane dobrodziejstwo. Ale powiemy to jedno: Zaznajamiając nas nauczycieli-Polaków, wychowanych na Śląsku przeważnie w zakładach niemieckich, znających wskutek tego tylko szczupłą liczbę tych cudnych dzieł naszych poetów, dokonało Tow. oświaty ludowej wielkiego dzieła, wciskając w nasze ręce te perły myśli polskich, wlało w serce nasze silny strumień żywych uczuć, zespoliło nas z całym narodem polskim potężnym łańcuchem, który sprawi, że wszystkie te prześladowania germanizacyjne nie złamią naszej wiary w żywotność narodu polskiego, spełzną na niczem, napełniając nasze serca żywą ochotą do budzenia i szerzenia idei narodowej w szerokich masach uśpionego jeszcze ludu śląskiego. Tak w urywkach przedstawia się działalność Tow. ośw. lud. ostatnich dni.

Tanie mięso. Jak wiadomo, Magistrat krakowski zezwolił rzeźnikom z Piasków pod Krakowem, na sprzedaż mięsa w mieście, na publicznych placach, nie dopuszczając jednakże na te place rzeźników krakowskich. Przeciw temu rozporządzeniu wystąpili rzeźnicy krakowscy, wywodząc słusznie, że oni — jako płacący wysokie podatki — uprawnieni są niemniej do zaopatrywania mieszkańców miasta w ten artykuł spożywczy, tem więcej, iż objawili gotowość sprzedawania pośledniego mięsa po tych samych cenach, co „Piaszczanie“ — dla uboższych mieszkańców. Na skutek stanowczego protestu ze strony rzeźników krakowskich, Magistrat cofnął swój zakaz i powierzył obecnie sprzedaż taniego mięsa także i rzeźnikom miejscowym. Sprzedaż ta wraz z Piaszczanami odbywać się będzie w dotychczas przyjętej porze, począwszy od dnia 15 stycznia 1909 r. na pl. Jabłonowskich i pl. Słowiańskim.

Z teatru ludowego. Repertuar świąteczny zapowiada szereg sztuk nadzwyczaj wesołych i pełnych humoru. W piątek ukaże się po raz pierwszy sztuka w 5 obrazach ze śpiewami i tańcami p. t. „Tajemnice ruin.“ Sztuka ta ciesząca się olbrzymiem powodzeniem na wszystkich scenach ludowych, powtórzoną zostanie po raz drugi w niedzielę, na wieczornem przedstawieniu. Piątkowe zaś popołndniowe przedstawienie wypełni baśń fantastyczno-czarodziejska w 5 obrazach ze śpiewami i tańcami p. t. „Twardowski na Krzemionkach.“ Sobota wieczór przynosi 3-aktowy wodewil C. Danielewskiego p. t. „Gołe Panny.“ W roli Mroczkowskiego po p. Danielewskim, wystąpi p. Poleński. Na popołudniowe przedstawienie daną będzie 3-aktowa operetka p. t. „12 żon Jafeta.“ „Muchy kleparskie,“ wodewil krakowski, ukaże się na niedzielnem popołudniowem przedstawieniu.

Usiłowane otrucie. 20-letni czeladnik krawiecki Feliks S., posprzeczawszy się wczoraj wieczorem ze swą żoną — udał się do mieszkania swego przyjaciela przy ul. Garbarskiej l. 14 i tu w zamiarze samobójczym zażył 30 gramów amoniaku. Zamach ten spotrzeżono wcześnie i zawiadomiono Pogotowie. Desperata, po udzieleniu antidotum przewieziono do szpitala św. Łazarza w groźnym stanie.

Nieszczęśliwy wypadek. Wyrobnik z Bochni 37-letni W. Dobranowski, jechał dziś rano około godziny 9 ul. Radziwiłowską wozem w stanie mocno podpitym. Wskutek gwałtownego wstrząśnienia, Dobranowski wypadł z wozu na bruk i stracił przytomność. Wezwano Pogotowie ratunkowe, a to stwierdziwszy złamanie podstawy czaszki, przewiozło ofiarę alkoholizmu do szpitala św. Łazarza. Stan jego jest nader groźny.

Z Kraju.

„Przyjaciele“ Głosu Narodu w Stryju. Czytelnicy nasi ze Stryja uskarżają się, że regularnie w piątek giną im na poczcie stryjskiej „Głos Narodu“ i podejrzywają o tą „aneksyę“ zdaje się słusznie — wielkich „przyjaciół“ naszego pisma galicyjskich Arabów — urzędników pocztowych — którzy na „szabes“ chcą mieć bezpłatną, bardzo zajmującą i zdrową lekturę. Nie zazdrościmy im wcale przyjemności, jakiej niewątpliwie doznają czytając nasze pismo; owszem niech czytają — ale pod warunkiem, że pobrane pismo płacić zechcą i zamówią sobie takowe w Administracyi: wysyłane zaś numery pod adresem naszych Czytelników, niech zostawią w spokoju i oddadzą je w ręce przeznaczone. Inaczej bowiem zmuszeni będziemy donieść o popełnianych nadużyciach do Dyrekcyi poczt.

Żydowska charakterystyka żydowskich adwokatów. Żydowski „Dziennik Polski“ zamieszcza korespondencyę ze Stanisławowa, w której między innemi tak charakteryzuje stosunki między adwokatami Żydami w Stanisławowie: Kiepsko się dzieje w państwie adwokatów krajowych. Zbyt wielki i wprost nienaturalny nadmiar narybku sprawia, że rok rocznie mnożą się kancelarye adwokackie, co pociąga za sobą konkurencyę. Pół biedy, jeśli adwokat jest zdolny, dobry mowca lub t. p. Cóż jednak ma robić adwokat nie posiadający warunków wziętości? Puszcza się na śliskie interesy. I tu szukać należy przyczyny powstawania rozmaitych aferzystów, których specyalnie w Stanisławowie mamy sporo. Do tego dodajmy rozbój, który uprawiają t. zw. „faktorzy“. Indywidua te żądają za każdego przyprowadzonego klienta prowizyę. Biada mecenasowi, któremu ambicya nie pozwala na tego rodzaju geszefty. Zostanie zbojkotowany, a zrobią to faktorzy. Stanie takich dwóch jegomościów przy bramie i każdego klienta mu odstraszają. Uczciwi chrześcijańscy adwokaci są bezbronni, nieuczciwi brną coraz bardziej w tem bagnie. A najsmutniejsze, że te stosunki zamiast się poprawić, ciągle się pogarszają!

Wymowna charakterystyka żydowskich „mecenasów“.

Zapowiedź strajku lekarzy sądowych we Lwowie. „Kuryer Lwowski“ donosi, że wskutek reskryptu ministerstwa sprawiedliwości, zwracającego uwagę, że należytości psychiatrów lwowskich za badanie osób w sprawach karnych, są znacznie wyższe niż we Wiedniu, prezydyum sądu krajowego wyższego zarządziło obcięcie honoraryów lekarskich. Honorarya znawców mają obecnie wynosić tylko po 10—40 koron za zbadanie, bez względu na ilość razy podjętego badania. Dotąd honoraryum wynosiło przeciętnie po 150 kor.

Psychiatrzy wobec zamachu rządu zwrócili się do Izby lekarskiej z prośbą, by określiła minimalną normę wynagrodzenia za zbadania psychiatryczne, zastrzegając się z góry, że niższego, niż je wyznaczy Izba lekarska wynagrodzenia przyjmować nie będą i raczej zrzekną się funkcyi psychiatrów. Izba lekarska, jako minimalne wynagrodzenie wyznaczyła 10 koron za każdą godzinę i za każdy arkusz spisanego elaboratu. Orzeczenie Izby lekarskiej przesłano prezydyum sądów krajowych karnych we Lwowie. Ciekawem jest teraz, czy prezydya sądów cofną swoje poprzednie zarządzenia i przychylą się do żądań lekarzy.

Tarnów. (Zgromadzenie sług rządowych. — Kronika policyjna. — Otwarcie czytelni ludowej w Gumniskach. — Koncert). Dnia 15 b. m. miejsc. grupa sług rządowych odbyła Walne Zgromadzenie, na którem p. Ziółkowski zachęcał obecnych do gorliwej pracy i wytrwania pod sztandarem chrześcijańskim. Następnie Zgromadzenie uchwaliło zakupić z dobrowolnych składek sztandar dla stowarzyszenia.

Wkońcu odbył się wybór Wydziału, do którego weszli: pp. Ziółkowski, jako przewodniczący; Bednarz, zastępca; Broda, sekretarz; Duda, zastępca; Urbanik, skarbnik; Solak, zastępca; — jako członkowie: Chmura, Zacios, Stalica i Juszczyk. Do komisyi wybrano pp.: Srebro, Ząbka i Firlisa.

W dniu 12 b. m. nieznani sprawcy dostali się do mieszkania p. Luski, porucznika obrony kraj. i skradli mu kilkadziesiąt koron gotówki, oraz inne wartościowe rzeczy. Policya jest obecnie na tropie sprawców.

W dniu 13 b. m. otworzyło tarnowskie Tow. oświaty ludowej czytelnię w Gumniskach pod Tarnowem. Przy otwarciu, oprócz licznie zgromadzonych włościan, był obecny X, Dr Górka, oraz p. Szabłowski prof. sem. nauczycielskiego. Uroczystość zagaił p. Szablowski przemówieniem do obecnych o korzyściach oświaty. Czytelnia oddana została pod opieką SS. Służebniczek, które tam mają ochronkę.

Biuro koncertowe M. Türka urządza w najbliższych dniach koncert pp.: Henryka Melcera, pianisty i dyrektora konserwatorynm warszawskiego, i Wacława Kochańskiego, skrzypka.

Co jest z Monczałowskim? „Haliczanin“ żali się na to, że trudno dowiedzieć się cokolwiek o aresztowanym pod zarzutem szpiegostwa Jarosławie Monczałowskim. W więzieniu śledczem pozostaje już on od 3 miesięcy i jakkolwiek prezydent sądu oświadczył przed 5 tygodniami jeszcze, że śledztwo przeciw niemu już ukończone, aktu oskarżenia dotychczas jeszcze mu nie doręczono.

Nowy Targ. Nigdzie może nie czują się tak swobodni i zadowoleni Żydzi „geszefciarze“ pod skrzydłami władz — jak w Nowym Targu. Tutaj bowiem nawet w budynku sądu dopuszczają się nadużyć. Codziennie prawie odbywają się w miejscowym sądzie licytacye rozmaitych realności, na których stale zjawiają się Żydzi: Langer, Grünspan i Drölich. Trójka ta wyłudza zawsze na licytantach katolikach pewne opłaty, oświadczając, że jeśli się nie opłacą, będą „bić“ cenę kupna w górę. Skoro jednak któryś opłacić się nie chce, poczyna się podbijanie ceny kupna do możliwej wysokości, a potem pozostawiają Żydzi katolika zwykle przy najwyższej ofercie. Co gorsze, ten tryumwirat żydowski, tak najczęściej manewruje, że wpłynąwszy pewnymi środkami na innych licytantów, sam realność licytuje i nabywa za bezcen. Tym sposobem krwawica setek gospodarzy idących z torbami, przechodzi w ręce żydowskie — za marną kwotę. Rzec można śmiało, że Żydzi w krótkim czasie wywłaszczą takiemi drogami całe Podhale.

Śmierć ze wzruszenia. Z Brodów donoszą: Zmarł tu prywatny urzędnik u braci Kapeluszów, niejaki Springer. Ciotka jego, która od dłuższego czasu była z nim w złych stosunkach, przyszła zmarłego według zwyczaju żydowskiego przepraszać. Podczas przeprosin tak się wzruszyła, że padła na miejscu trupem.

Ciężkowice koło Tarnowa. (Kor. wł.) Dnia 20 b. m. obchodzono u nas uroczyście jubileusz czterdziestoletniej pracy nauczycielskiej p. Anny Łukaszewskiej. Po nabożeństwie zebrali się uczestnicy obchodu w pięknie udekorowanej sali szkolnej, poczem nastąpiły mowy delegatów, przeplatane śpiewami uczniów i uczenic. Uczenice klasy piątej przywdziały malownicze stroje ludowe, Krakowianek.

Przemawiali po kolei: kierownik szkoły p. Bolesław Marczowski, uczeń klasy piątej, dalej uczenica jubilatki a obecnie koleżanka p. M. Kapałkówna. W zastępstwie przewodniczącej komitetu odczytała nadesłaną mowę p. A. Pawlikowska i wręczyła jubilatce wytworną księgę adresową, jako dar pamiątkowy. Przemawiali jeszcze: inspektor szkolny p. Włodz. Witoszyński, p. Solaw z Krakowa, p. Wł. Westfalewicz, imieniem powiatowego Ogniska nauczycielskiego. Jubilatka do łez wzruszona podniosłemi mowy, w serdecznych słowach dziękowała za owacyę. Rada miejska przez swych delegatów wręczyła w dnin 14 grudnia jubilatce adres dziękczynny, wcale udatnie wykonany.

Dnia 19 b. m. urządziło Kasyno nowe Wieczór rozmaitości, w program którego wchodziły wesołe śpiewy i deklamacye, oraz komedyjka „Dzieci muzy“. Publiczność licznie dopisała.

Dziecko o dwóch głowach. O niezwykłym wypadku natury donoszą z Łużyniec, w powiecie Rohatyńskim. Oto 40-letnia żona tamtejszego zarobnika, Jacka Dyki, wydała na świat dnia 18 b. m. dziecię płci żeńskiej o dwóch głowach, zresztą o normalnych kształtach. Dziecię zmarło w czasie porodu. Matka również jest konająca. Zaznaczyć należy, że do chorej wezwano zwykłą wiejską babę, pełniącą funkcyę akuszerki, która wobec niezwykłego wypadku była bezradna, co chora przypłaci prawdopodobie życiem.

Ze świata.

Zuchwały napad bandycki. Pisma warszawskie donoszą: Pod Żyrardowem w lesie, zwanym „Puszczą Maryańską,“ bandyci napadli na trzy omnibusy, wiozące 30 osób z jarmarku żyrardowskiego. Bandyci przebrani byli w uniformy strażników ziemskich i urzędników (!). Zatrzymali konie, zrewidowali wszystkich jadących, zabrali im drobne sumy, jakie wieźli. Janowi Makowskiemu zaś ze wsi Góra pod Warszawą, odebrali 500 rubli oraz świadectwo na prawo noszenia broni.

Po dokonaniu rabunkn bandyci rozpierzchli się w różne strony.

Sherlock Holmes w Paryżu. Słynny twórca Sherlocka Holmesa sir Conan Doyle, przyjechał przed kilku dniami do Paryża dla załatwienia swych prywatnych interesów. Z dworca kolejowego udał się dorożką do hotelu, a przyjechawszy na miejsce pożegnał się z dorożkarzem i wręczył mu suty napiwek. Dorożkarz zdjął kapelusz i zawołał: „Dziękuję panu, panie Conan Doyle“. Pisarz zdziwiony, że dorożkarz zna jego nazwisko, zapytał go, poczem poznał w nim twórcę Sherlocka. Dorożkarz odpowiedział: „Przecież to tak proste“. Czytałem w dzienniku, że Conan Doyle przyjedzie do Paryża drogą przez Marsylię i Lyon. Gdy więc zobaczyłem, że pan obciął sobie włosy w Marsylii i zauważyłem błoto lyońskie na pańskich butach, przyszedłem do przekonania, że pan jest Conau Doyle. Pisarz oburzony tem rozumowaniem, zwymyślał dorożkarza. Ten spokorniał nieco i oświadczył: Jeżeli mam powiedzieć prawdę, to nazwisko pańskie odczytałem na pańskim kufrze.

Wodociągi w Jerozolimie. Stare miasto palestyńskie Jerozolima uzyska wkrótce nowoczesne wodociągi. Z rzeki Wavi Arrube (między Betlehem a Helron) poprowadzą wodociągi wodę do Jerozolimy. Rzeka ta dostarczy 2000 m^3 wody dziennie i zaopatrzy w zupełności Jerozolimę, wyruguje cysterny, będące siedliskiem chorób malarycznych. Kosztorys tego przedsięwzięcia wynosi 2 mil. fr., a kapitał ma być zebrany w drodze subskrypcyi.

Z życia towarzystw.

Jasełka. Stowarzyszenie katolickich czeladników „Praca“ w Krakowie, urządza w dniach 26 i 27 grudnia (w sobotę i w niedzielę), w sali „Domu robotniczego“ przy ul. św. Tomasza l. 37, przedstawienie amatorskie. Odegrane będą „Jasełka,“ układu ks. J. Łabaja, z muzyką ks. T. Bukowskiego. Początek przedstawienia o godzinie 5 popołudniu. Podczas przedstawienia przygrywać będzie orkiestra p. St. Czyżowskiego.

Choinkę i opłatek urządza „Zjednoczenie“ dnia 24 b. m. o godz. 9 wiecz., wstęp dla członków 40 h., dla wprowadzonych gości 80 hal.

W Towarzystwie Fotografów amatorów, ul. Karmelicka 15, odbywać się będą stale, od dnia 8 stycznia 1909 począwszy, „pogadanki“, odczyty, względnie zebrania członków dla omawiania procesów fotograficznych w pierwsze trzy piątki każdego miesiąca z wyjątkiem świąt o godzinie 6 popołudniu. Goście przez członków wprowadzeni mile widziani.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało koncepistę pocztowego Antoniego Kostyszyna naczelnikiem pocztowym dla okręgu galicyjskiej dyrekcyi poczt i telegrafów. Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował starszymi oficyantami kancelaryjnymi oficyałów kancelaryjnych: Jana Płachtę w Nowym Sączu, Stanisława Kościńskiego w Krakowie, Sisze Felda w Skawinie i Michała Deńkę w Dobczycach.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Poniedziałek. „Wesele“, dram. w 3 akt. St. Wyspiańskiego.
Wtorek. „Ojciec i syn“. kom. w 3 akt. G. Essmanna“.
Środa. „Tamten“, sztuka w 5 akt. J. Maskoffa (popularne).
Czwartek. „Noc listopadowa“, dziesięć scen dram. St. Wyspiańskiego (ceny o 25 prc. wyższe).
Piątek o godz. 3 „Betleem polskie“, Jasełka w 3 aktach, nap. L. Rydel (popularne),
o godzinie 7 „Don Kiszot“, widowisko fantastyczne w 5 obr. nap. A. Walewski.
Sobota. „Elektra“, trag. w 1 akcie Hugona Hofmansthala, „Przyjaciel“, dramat w 1 akcie Marco Pragi, „Miłosierna dusza“, sztuka w 1 akcie, napisał L. Alma-Tadema, przekład F. Modrzejewskiej (nowość).
Niedziela o godz. 3 „Betleem polskie“ Jasełka (popularne). — O godz. 7 „Król Stanisław August“, dziewięć obrazów na tle dziejowem z r. 1764—1768. nap. Ignacy Grabowski.

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Piątek o godz. 4 popołudniu „Twardowski na Krzemionkach“.
Piątek o godz. wpół do 8 wieczór „Tajemnica ruin“ (nowość).
Sobota o godzinie 4 popołudniu „12 żon Jaffeta“ wodewil w 3 aktach.
Sobota o godz. wpół do 8 wiecz. „Gołe panny“, (występ C. Danielewskiego).
Niedziela o g. 4 pop. „Muchy Kleparkie“, wodewil w 4 odsłonach.
Niedziela o godzinie wpół do 8 wiecz. „Tajemnica rnin“.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 24 grudnia.)

Sytuacya wewnętrzna.

Praga. (Tel. wł.) „Nar. Listy“ w artykule wstępnym piszą, że Czesi **nie dopuszczą do utworzenia koalicyi**, jeżeli sejm czeski nie będzie zwołany.

Wiedeń, (Tel. wł.). „Zeit“ donosi, że projekt ustawy językowej jest już wygotowany. Główną zasadą projektu jest uwzględnienie języka ojczystego każdej narodowości w Czechach.

Opiekun Chorwatów bośniackich.

Serajewo. (Tel. wł.) Arcybiskup Bośni Stadler zwrócił się do Stolicy Apostolskiej z prośbą, by papież zezwolił Franciszkanom Bośni brać czynny udział w wyborach do sejmu a specyalnie, by Franciszkanie mogli być wybieralni na posłów.

Ostry ton.

Frankfurt. (Tel. wł.) Donoszą tu, że ambasador Pallavicini wyraził Porcie ubolewanie z powodu **ostrego tonu** mowy tronowej odnośnie do Austryi i wyraził nadzieję, że wielki wezyr w swem exposé zatrze to ujemne wrażenie.

„Enfant terrible“.

Belgrad. (Tel. wł.) Podczas wczorajszego przedstawienia w teatrze belgradzkim, na którem grano sztukę antyaustryacką, obecny był następca tronu ks. Jerzy. Miejsca sztuki, gdzie wyraźnie przedstawiano Austryę, **następca tronu ostentacyjnie oklaskiwał**. Po sztuce wręczył autorowi sztuki **karabin** (!), życząc mu by na przyszłość dobrze tem piórem pisał.

Groźby Czarnogóry.

Rzym. (Tel. wł.). Rząd czarnogórski zwrócił się do mocarstw z nową notą, grożącą, że **Czarnogóra obsadzi Spizzę**, jeżeli aneksya pozostanie w mocy i 29 artykuł traktatu berlińskiego nie będzie zniesiony.

Bojkot turecki.

Konstantynopol. Z różnych portów donosza, że zaostrzenie bojkotu nastąpiło skutkiem polecenia młodotureckiego komitetu centralnego w Salonice. Ostatnie zaostrzenie, ma jak się zdaje na celu możliwie szybkie osiągnięcie politycznego celu bojkotu, ponieważ w kilku miejscowościach powaga komitetu młodotureckiego, jakoteż syndykatu bojkotowego zdaje się słabnąć. Z powodu wzrastającego oporu poszkodowanych kupców, oraz z powodu, że nie można wydobyć pieniędzy potrzebnych dla robotników portowych zajętych przy wyładowywaniu towarów, mnożą się protesty i zażalenia.

Turcya zbroi się dalej.

Salonika. Turecki parowiec „Mekka“ wiozący materyały wojenne dla trzeciego korpusu armii przybył tu z Konstantynopola.

Skarga Bułgaryi.

Sofia. (Tel. wł.). Rząd bułgarski wystosował do przedstawicieli mocarstw notę, w której zwraca ich uwagę na zbrojenia Turcyi i gromadzenie przez nią wojsk nad granicą bułgarską. Turcya występuje z niewłaściwem żądaniem, nadającem się raczej do zerwania stosunków sąsiedzkich i widocznie stara się zyskać na czasie, aby przygotować się lepiej pod względem wojskowym, a potem zająć wobec Bułgaryi groźną postawę. Bułgarska nota zawiadamia dalej o zamierzonem przez Bułgaryę wydaniu zarządzeń ku obronie interesów i bezpieczeństwa kraju. Odpowiedzialność za następstwa obecnego położenia nie spadłaby na Bułgaryę, której postępowanie wobec Turcyi było poprawne.

Duma wobec Izwolskiego.

Petersburg. (Tel. wł.). Jak słychać na jutrzejszem posiedzeniu Dumy **opozycya ostro zaatakuje Izwolskiego**. Zaproszeniu Izwolskiego na wieczór odmówiła skrajna prawica i kadeci. Opozycya twierdzi, że obrady u Izwolskiego mają na celu zasięgnięcie informacyi, powinni przeto zostać zaproszeni także przywódcy grupy pracy i socyaliści. Izwolski naruszył więc zwyczaje parlamentarne.

Hr. Bobrińskij zaznaczył, że w mowie swej w Dumie domagać się będzie odszkodowanie dla Serbii i Czarnogóry.

Tajemnicza sprawa.

Paryż. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą, że sensacyjna wiadność przez nacyonalistyczne dzienniki podana o rzekomem zamordowaniu kobiety przez syna jednego z najwyżej położonych osobistości odnosi się do **syna prezydenta Falieresa**. Wiadomość ta ma być nieprawdziwą.

Gościnność ambasady.

Teheran. Poseł niemiecki przyjął deputacyę nacyonalistów, którzy schronili się do ambasady tureckiej i oświadczył im, że nie może użyczać im poselstwa do manifestacyi czysto politycznych. Poseł radził nacyonalistom, aby wrócili do domów, gdy otczymają zapewnienie, że nic złego im się nie stanie. Z drugiej strony **poseł austro-węgierski wynajął dom i grunt, aby módz w danym razie udzielić demonstrantom asylu**.

Holandya i Wenezuela.

Waszyngton. Urzędownie stwierdzają, że Stany Zjednoczone nie poprą demonstracyi flotowej Wenezueli. Okręty wojenne odpłynęły do Lagunina na wyraźne życzenie Wenezueli.

Humor.



— Panie Nordbankower, pan potrzebujesz wirzucić takie paskudne gazete, bo ja sze udławie...

— Co pan gada, panie Klopfisz, od Nowy Rok mają wirzucić niemieckie żidki z Krakower banhof — to ja potrzebuje bicz teraz polski patryotnik i... tfu! antysemitnik.

Naczelny redaktor:
J. K. Maćkowski.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Maryan Dąbrowski.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

DODATEK LITERACKI

do Nru 534 „Głosu Narodu“.

WITAJ NAM...

Witaj nam, witaj miły Gospodynie,
O Jasny Królewiczu od dawna czekany!
Dziedzicu wiecznych włości, przez Ojca posłany
Szukać tego, co w nędzy z twoich włościan ginie.

Niebiosów milczących uchyliwszy bramy
Stoisz, Dziecino słodka, i patrzysz ku ziemi.
Za Tobą świeci jasność skrzydły anielskiemi
Zlękniona nędza, z którą na Ciebie czekamy.

Utęsknienie serc naszych witaj: dobry Panie!
Tęskno do swego Pana! Panem nam złość była,
I przemoc i bezlitość. Bratobójcza siła
Nad bratem z sił opadłym: ziemskie panowanie.

W polskiej szopie zrodzony, witaj Gospodynie!
Naród ubogi, tęskny ciśnie się do koła,
Co nie ma swego Pana, w różanej dziecinie
Poznał Go i ukochał, sercem tęsknem woła.

O dziedzicu Ojcowskich nieprzejrzanych włości,
Wróć nas ojczyźnie onej, gdzie się kocha Pana,
A Panem tym jest Ojciec, Bóg pięknej miłości
Moc, Świętość kochająca, bez granic kochana.

O Pani! Jasna Panno! o Matko-Królowa!
Weź berło serc tułaczych szukających Pana
Niech je dzierży na wieki miłościwe Słowo.

Weź królewskości jabłko, miły Gospodynie!
Niechaj już nasza biedna skołatana ziemia
Odpocznie w tej maluchnej, wszechmocnej rączynie!

Krystyna Saryusz Zaleska.



Mahometanka z Bośni.

Noc wigilijna w Paryżu

(w 1800 r.).

Gdy szalejąca burza rewolucyi ucichła we Francyi, odradzającej się w promieniach wschodzącej gwiazdy Napoleona, wiele rodzin zniszczonych i zdziesiątkowanych w czasie rządów terorystycznych, odetchnęło wreszcie swobodniej. Ludzie ci wynurzali się teraz na światło dzienne z kryjówek, w których udało im się przeczekać krwawe dni gilotyny, i skupiali się gromadami, przetrawiając wspólnie urazy swe i wspomnienia strasznych wydarzeń, których byli ofiarami lub świadkami. Wersal stał się także przytułkiem licznych takich rozbitków, wśród których znajdowała się bretońska rodzina, nazwiskiem de Simolean, składająca się z matki, dwóch córek i jednego syna. Pani Simolean straciła męża na rusztowaniu, dziesięciu przeszło członków jej rodziny zginęło w rozmaity sposób, w czasie ostatnich wypadków, starszy syn zginął bez śladu, pozostał jej tylko młodszy, kawaler de Simolean, człowiek, jak ogólnie mniemano, bardzo spokojnego usposobienia. Liczył on w 1800 r. 32 lata, był wysoki i smukły, wytworny w ruchach i bardzo staranny w ubraniu. Włosy miał jasno blond, oczy duże niebieskie, twarz długą i szczupłą, nos orli, wysokie czoło. Był krótkowidzem i nosił okulary.

W początkach rewolucyi, kawaler de Simolean, walczył oczywiście po stronie rojalistów, po uspokojeniu jednak Wandei, stał się gorącym zwolennikiem pierwszego konsula, i głosił często pochwały Napoleona, wyrażając podziw swój i wdzięczność dla człowieka, który tak skutecznie uspokoił i wzmocnił Francyę.

Pani Simolean, matka, była tak zapaloną wielbicielką pierwszego konsula, że udawała się co dekady do Paryża, po to tylko, aby na placu Karuzelu oglądać urządzone tam rewie wojskowe.

Pan de Simolean poznał w Wersalu młodą i piękną pannę, imieniem Anna Marya, pochodzącą podobnie, jak on, z rodziny staro szlacheckiej, zubożałej skutkiem rewolucyi. Anna Marya odpłacała mu wzajemnością, zaręczyli się więc i ślub ich nastąpić miał wkrótce. Oczekiwano tylko na wymazanie z listy emigrantów nazwiska Simolean. Młodzi ludzie spotykali się oczywiście często, a miłość ich rosła, podsycana i wzmacniana wspólnością poglądów i upodobań.

W ostatnich przecież czasach Anna Marya dostrzegła cień jakiś na czole narzeczonego, przeczuwała coś złego, jakąś tajemnicę, której nie mogła odgadnąć.



Hercogowiniec z nad czarnogórskiej granicy.

Tajemnica taka istniała rzeczywiście, Simolean powziął zamiar zamordowania pierwszego konsula. Zamach uchwalony został na radzie nieprzejednanych rojalistów, pod przewodnictwem Jerzego Padoudal, który z głębi Bretanii kierował całą sprawą. Wspólnikami kawalera mieli być niejaki St. Rejane i służący jego Carbou. Ten ostatni dostarczał spiskowcom pieniędzy, które zdobywał, urządzając zamały na gościńcach, na dyliżansy pocztowe, (który to sport uprawiany był dość ogólnie za czasów dyrektoryatu).

Dnia 19 grudnia ów Carbou zakupił za 200 franków niewielki wózek dwukołowy, wraz z małą czarną klaczą i umieścił je w wynajętej na ten cel stajni. Na wózku tym mieli spiskowi umieścić beczkę wypełnioną prochem i kartaczami, wewnątrz wetknięto przesycony siarką knot, którego drugi koniec wystający na zewnątrz, miał być zapalony w chwili wybuchu. Tak się przedstawiała owa piekielna machina, za pomocą której zamierzano wysadzić w powietrze pierwszego konsula, wraz z jego orszakiem.

Kawaler de Simolean prowadzić musiał dziwne życie w owych dniach, poprzedzających święta Bożego Narodzenia. Był on duszą spisku i przebywał wciąż w Paryżu. Chcąc jednak uniknąć podejrzeń tej najczujniejszej chyba w świecie policyi, jaką miał na usługi swoje pierwszy konsul, zmieniać musiał co chwila mieszkanie i ukazywał się pod coraz to innem przebraniem. Raz widziano go z twarzą zupełnie ogoloną i czarnymi jak heban włosami, nazajutrz ukazywał się z bujnym zarostem jasno blond i takąż czą, uprynsplecioną na skroniach w drobne warkoczyki. Przebywał też w coraz to innem mieszkaniu. Raz u pustelnika przy ulicy Moineau, to znów u pewnej wdowy, trudniącej się naprawianiem jedwabnych pończoch, wreszcie u obywatelki Wallon, która mieszkała przy ulicy St. Martin i żyła z prasowania bielizny. W izdebce tej kobiety, dokonano naładowania baryłki wybuchowym materyałem.

Wśród tych przygotowań, Simolean odwiedzał dość często swoją narzeczoną, spędzając przy jej boku długie godziny w zacisznem jej wersalskiem mieszkaniu. Łatwo domyślić się, jakie rozdarcie wewnętrzne ukrywać się musiało pod uśmiechem, z jakim słuchał wynurzeń Anny Maryi i projektów, które układała wraz z nim, mówiąc o przyszłem ich wspólnem życiu. — A może dziewczyna odgadywała instyktowo tajemnicę, zaprzątającą umysł narzeczonego, nie śmiała go jednak pytać; w każdym razie daleką była wówczas od przewidywania strasznego dramatu, który gotował się przy jej boku.



Tak nadszedł dzień 24 grudnia, czyli jak wówczas jeszcze mówiono 3-ci niwoza. Anna Marya wraz z matką, a także matka i siostry Simoleana, przysposabiały się z przejęciem do wysłuchania mszy pasterskiej, która odbyć się miała w Wersalu w mieszkaniu prywatnem. Kościoły były jeszcze pozamykane, ale rząd konsula patrzył już przez szpary na urządzane prywatnie nabożeństwa, surowo zakazane za czasów rewolucyi.

Obie rodziny zapraszały kawalera de Simolean do wzięcia udziału w uroczystości, on jednak wymówił się, odpowiadając, ze wysłuchać musi w tymże czasie mszy, którą odprawiać ma w Paryżu wuj jego świątobliwy kapłan de Cloriwiere. W rzeczywistości jednak wieczór wigilijny wybrany został przez spiskowców na wykonanie zamachu, a żegnając narzeczonego Anna Marya nie domyślała się, że widzi go po raz ostatni. O godz. 5 po południu Simolean i Carbou przybyli do Paryża w niebieskich bluzach robotniczych. Carbou zaprzągł do wózka czarną klacz i obaj poprowadzili swój zaprząg na ulicę Ś-go Ludwika, gdzie po chwili ukazał się St. Rejane wioząc na taczkach naładowaną baryłkę. Była ona bardzo ciężka, tak że musieli ją ustawiać we trzech na wózku. Dokonawszy tego, przykryli ją natychmiast szarą płócienną płachtą. Przyrządziwszy tak swoją piekielną machinę, postępowali dalej po ulicach Paryża. Simolean prowadził konia, towarzysze zaś jego zbierali po drodze kamyki i żwir wsuwając je nieznacznie pod płachtę. Doszli tak do placu Karuzeli, który był wówczas o wiele mniej rozległy niż dziś. W miejscu, gdzie wznosi się obecnie posąg Gambety, stał wówczas hotel Longuewille, wprost na przeciw pałacu Tuillerie, tam zatrzymali się spiskowi wraz ze swym zaprzęgiem.

Pierwszy konsul spędzić miał dzisiejszy wieczór w operze, gdzie wykonać miano oratoryum Haydna. Początek widowiska naznaczony był na ósmą godzinę, spiskowcy mieli więc jeszcze przed sobą godzinę czasu. Podzielili się wówczas rolami. St. Rejane został przy wózku z fajką dobrze rozżarzoną w ustach. Fajka ta posłużyć mu miała do zapalenia lontu. Simolean umieścił się w rogu placu Karuzeli bliżej pałacu i miał dać hasło o przyjeździe konsula. St. Rejane ustawił konia z wózkiem trochę w poprzek ulicy, w dodatku zatrzymał przechodzącą dziewczynkę i ofiarował jej 12 susów, w razie gdyby zachciała potrzymać konia. Dziecko przystało. Ósma godzina wybiła na zegarze w Tuillerie, konsul miał się za chwilę ukazać. Dokoła ruch przedświąteczny, sklepy pełne kupujących, z dwóch stron kawiarnie zapełnione gośćmi. St. Rejan dostrzega już pierwszych jeźdźców z gwardyi konsula, czeka tylko na umówione hasło.

Ale Simolean nie daje znaku życia. Simolean stoi nieruchomy i marzy. Czy myśl jego przeniosła się nagle do tej, która go kocha i modli się może w tej chwili o jego szczęście? czy w duszy jego zrodziły się niespodziewane wyrzuty? W tej chwili przelatują obok niego konni grenadierzy, otaczający karetę konsula, powóz toczy się szybko po bruku, Simolean dostrzega przez szybę blady profil przyszłego Cezara. Naraz olśniewający błysk rozdziera ciemności, rozlega się coś jakby straszliwy grzmot, następnie chwila ciszy, a po niej głośne jęki, krzyki, wycia przeraźliwe. Szyby okien, dachówki, wystawy sklepowe, drewniane obramowania, cegły, kamienie, wszystko to wylatuje w powietrze i opada potem z przerażającym hukiem. Co to jest? Co się stało? Powóz konsula! O nie! ten jest daleko. Napoleon wchodzi właśnie w tej chwili do Opery. Przed hotelem Longuewille okropny widok. Na stosach gruzów leżą pokaleczone niekształtne ciała, inne wloką się lub pełzają po bruku. Niektórzy oślepli nagle. Wielu jest zupełnie nagich, siła wybuchu odarła ich z ubrania. I nikt nie rozumie, zkąd się wziął ten straszliwy piorun. Widziano tu przed chwilą niepozorny zaprząg, konia z wózkiem i dziewczynkę trzymającą szleje, ale wszystko to znikło, koń, wózek i dziecko, unicestwione, poszarpane na strzępy.

Tegoż dnia o północy, Simolean wprowadzał spowiednika do izdebki, w której ukrywał się St. Rejan. Ten ostatni odrzucony na kilkaset kroków od miejsca, w którem nastąpił wybuch, ocalał przecież i dowlókł się do swego mieszkania. Zdążył był przedtem zrzucić z siebie przebranie robotnika, a zwinąwszy je w pakiet, wrzucił do Sekwany. Nie umarł przecież pomimo licznych pokaleczeń i ukrywał się jeszcze parę tygodni, błądząc nocami po ulicach Paryża i nie śmiejąc zapukać do żadnych drzwi. 18 stycznia dopiero policya aresztowała Carboua, którego posiadała rysopis, w 10 dni później patrol nocny ujął St. Rejana, spotkawszy go przypadkiem przy ulicy Du Four. Uwięziono natychmiast wspólników i rodziny spiskowców, Simoleana tylko nie zdołano odszukać. Czuwał nad nim zdaleka wuj jego, ksiądz de Cloriwiere, dzięki temu jedynie kawaler ocalał przechowywany całe cztery miesiące, w podziemiach opuszczonego kościoła Ś-go Wawrzyńca.

1-go kwietnia 1801 r. spiskowi stanęli przed sądem. St. Rejan i Carbou skazani zostali na śmierć, podrzędnych wspólników uwolniono, również jak matkę i siostry Simoleana, których zupełna niewinność dowiedzioną została przy śledztwie Simolean ukrywał się wciąż w Paryżu, w połowie maja dopiero udało mu się zbiedz do Bretanii. Ucieczka ta jego była jednym szeregiem najnieprawdopodobniejszych w świecie wydarzeń. Genialna jego zdolność zmieniania swej powierzchowności, przyczyniła się niemało do jego ocalenia.

Tymczasem rodzina jego żyła w śmiertelnej trwodze nie mając żadnej o nim wiadomości. Anna Marya, której prawa i pobożna natura wzdrygała się na myśl o mordzie, cierpiała podwójnie. Kochała zawsze narzeczonego, podziwiała go może nawet, ale potępiała jego czyn. Wreszcie po roku męczącej niepewności, nadszedł list od zbiega. Donosił w nim, że zamierza odpłynąć do Ameryki i błagał narzeczoną, by udała się tam za nim. Ślub miał się odbyć w Baltimore. Ale Anna Marya rozporządziła już inaczej swym losem. W dniach rozpaczy i niepokoju ślubowała oddać życie własne za życie tego, którego kochała. Żegnała go więc na wieki listem, w którym donosiła mu, że składa śluby zakonne w klasztorze Karmelitek.

W 6 lat potem, tułacz francuski zapukał do furty seminaryum duchownego Sulpicyanów w Baltimore. Był to Simolean, który żył w Ameryce pod przybranem nazwiskiem Guitry utrzymując się z malowania portretów. Nie zaznał jednak ani chwili spokoju, przenosząc się wciąż z miejsca na miejsce, jakby w obawie pościgu. Zapragnął wreszcie ukojenia i odbywszy rekolekcye wstąpił do nowicyatu, a po 5 latach otrzymał święcenia kapłańskie. Nikt w Ameryce nie znał prawdziwego jego nazwiska, ani roli jaką odegrał w przeszłości. Przyjął jako ksiądz nazwisko Cloriwiere, na pamięć wuja swego, któremu zawdzięczał ocalenie. Był jeszcze dwadzieścia lat oddany uczynkom miłosiernym, poczytywany prawie za świętego z powodu gorącej pobożności i umartwień jakie sobie zadawał. Część nocy wigilijnej spędzał zawsze w kościele pogrążony w modlitwie, leżąc krzyżem przed wielkim ołtarzem. Nikt z patrzących na niego w owej chwili domyślić się nie mógł tragicznej pielgrzymki, jaką odbywała myśl jego. Widział zapewne wówczas oczyma duszy, ów mglisty wilgotny wieczór 3-go *niwoza*, mały wózek stojący w rogu placu, czarnego konia i dziecko niewinne, pierwsze ofiary zamachu. Płyta grobowa przykrywająca dziś bezimienną prawie jego mogiłę, nosi tylko krótki napis: „Tu leży Cloriwiere“.

Taki był epilog terorystycznego zamachu, dokonanego w 1800 r. w sam wieczór wigilijny.



Para włościańska serbska z Bośni.

U Żłobka.

Noc to niezwykła. Obszary śniegu
Skrzące od mrozu; głusza ponura
Objęła wszechświat, jakby natura
Skrzepła i kręgi wstrzymała w biegu.

Wtem niespodzianie od wschodu strony,
Niebo rozwarło jasną szczelinę
Co przez zamglone ciemne opony,
Na Betleemską pada dolinę.
I wraz z jasnością śniegi i lody
Prysły, już wiosna wstaje z uśpienia,
Świat pełen krasy, czarów urody,
A nad Betleem anielskie pienia
I harf niebiańskich cudowne dźwięki
Do skromnej, cichej płyną stajenki,
Gdzie w żłobku pełnym wonnego sianka
Marya święta powiła dziecię
Z Ducha poczęta, niebios wybranka
Jak dotąd żadna z matek na świecie.



Chłop bośniacki,

Tam ludu fale za gwiazd przewodem
Spieszą podziwiać i wśród pokłonów
Składają dary, a za narodem
Trzej monarchowie, zstąpiwszy z tronu
Kroczą.
Najpierwszy z palmą zieloną,
Drugi z nahajką w pochwie, a trzeci
Trzymał na mieczu książkę zatknioną...
Pruski Katechizm dla polskich dzieci...
Za niemi słudzy nieśli dymiące
Urny z kadzidłem i złoto lśniące...
Kadzidło lotne, a w podarunku
Złoto ostatnich dwojga z rabunku...
Lecz Chrystus pragnie w swojej boskości
Nie pochlebstw dymu mirą rozwianych,
Żądał od władców sprawiedliwości
Ale nie złota z krzywdą poddanych.
Dla tego Jezus w skromnej stajence
Pierwszy swój uśmiech oddał Mateńce,
Spojrzał na zboże w snopach ochoczo,
Na wołki ciche, na lud w niedoli .
Co na chleb ciężko pracują w roli



Junak czarnog óraki,

Jezus ku niebu uniósł rączęta,
Bo tam nagroda u Majestatu,
Jako że z Boga władza poczęta,
A błogosławiąc całemu światu,
Wszystkich miłością do serca tuli,
Wrota do niebios otwarł im złote,
Dał ludom skarby tej ziemskiej kuli
Sobie zostawił... Krzyż i Golgotę!

Adam Staszczyk.

Honoré Daumier.

(W stuletnią rocznicę urodzin).

Parę tygodni temu odbyła się w Paryżu, w obecności ministra sztuk pięknych, uroczystość wmurowania tablicy pamiątkowej, w ścianę lichego domku, przy podrzędnej uliczce, ku czci wielkiego malarza H. Daumiera. Wieczorem tego dnia odegrano w „Comédie Française“ komedyę, w której występują sławne postacie Daumierowskie, a jeden z profesorów uniwersytetu wygłosił patetyczno-płaczliwą mowę, w której podniósł wielkie zasługi i znaczenie Daumiera dla malarstwa francuskiego.

Trzydzieści lat wstecz, nie byłby się tego ani spodziewał zapomniany, w nędzy prawie żyjący, beznadziejnie smutny karykaturzysta, płomienny polityk i genialny malarz, typowy przedstawiciel martyrologii artystycznej w stylu Rembrandta, jak on wzgardzony i zapomniany, jak on pół-oślepły, włóczący się w podartych butach, z drwiącym uśmiechem na wygłodniałych ustach, po salonach wystawy jego obrazów, jaką przyjaciele, chcąc go ratować od głodu, urządzili w Paryżu w roku 1878. Ani jednego obrazu wtedy nie sprzedano. Muzea francuskie otworzyły mu swoje bramy dopiero po śmierci. A, że nie miał natury i szubienicznego humoru, jedynego na całym świecie malarza śmiechu Fransa Halsa, który to w 80-tym roku swojego życia, przymierając głodem, zalecał się do leciwych matron holenderskich, żądnych jeszcze... miłości i w ten sposób miał całe buty i żołądek dość pełny, więc znalezionoby go niechybnie „pewnego poranku“ gdzieś skulonego na ławce ogrodowej z zastygłym na zawsze już uśmiechem ironicznym, gdyby przyjaciel jego Corot nie ofiarował mu malutkiego domku, gdzie w rok potem 11 lutego 1879 roku męczeńskiego żywota dokonał. Koszta pogrzebu zapłaciło miasto: czterech grabarzy po 3 franki!! — karawanu nie potrzeba było, gdyż Daumier mie-



Kobieta albańska.

szkał kilkanaście kroków od cmentarza. Na grobie położono zwykły, piaskowy kamień i zasadzono wysmukły, żałosny cyprys... Tak państwo uczciło jednego z najgenialniejszych artystów. I to jeszcze zdawało się ówczesnym za zaszczyt zbyt wielki dla „zwykłego karykaturzysty“. Cała bowiem tragedya życia Daumiera leży w tem niezrozumieniu fatalnem jego twórczości. Swojego czasu głośnym był jako karykaturzysta, walczący o polityczną wolność ojczyzny, potem genialne jego karykatury słynęły poza Francyą; nikt jednakowoż nie widział w nich poza polityką prawdziwej, wielkiej sztuki, odbijającej się blaskiem nowych inwencyj artystycznych od pedantyzmu 18-tego wieku. Uważano go za rodzaj utalentowanego błazna, stawiano na równi z brukowymi rysownikami karykatur, jak Pigal, Gavarni lub Cham. Nie dostrzegano tego wspaniałego patosu rzetelnej sztuki, namiętnego rytmu dramatycznej linii, z jaką się wypowiadał w genialnych swoich rysunkach. On jeden znał doskonale to, o czem marzyli współcześni mu literaci, malarze, rzeźbiarze: lud, jego psychikę, całą jego naturę, dobre strony i ułomności, znał go z codziennego obcowania i zżycia; jako przedstawiciel, dziecko tego ludu występował w obronie młodej wolności jego, chłostał spróżniaczoną burżuazyę, hochstaplerstwo artystyczne, stworzył nieśmiertelne typy ospałego mieszczaństwa z lat czterdziestych; jego „moeurs conjugales“, cykle „bons bourgeois“ to w zjadliwych, ostrych liniach cały ból jego niespokojnej, szlachetnej duszy i namiętne umiłowanie ludzkości, której ospałość i depravacyę opłakiwał i błotem sarkazmu obrzucał w inny, genialniejszy i bardziej artystyczniejszy sposób, niż pokrewny mu cokolwiek Hogarth. Jego kartony z lat 1830, 1834 i 1848 (kilka z nich przepysznych w Berlinie, jeden czy dwa, zdaje mi się we Wiedniu) to poniekąd pamiętnik tych czasów, w liniach za ostrych czasem, ale pełnych wyrazu frapującego, siły i nie do zrozumienia ówczesnej publice — artyzmu. A potem całe to mnóstwo jarmarcznych linoskoczków, znękanych robotników podmiejskich, (na których z pewnością kształcił się dzisiejszy Baluschek) kataryniarzy, śpiewaków ulicznych, tak pokrewnych i bliskich duszy Daumiera, dalekich od groteskowości dość czasem taniej Offenbacha. On, jak nikt inny, znał tragedyę tych dziwnych czasem dusz, zstępował w ich głębię, z nimi razem cierpiał i kpił z życia, spotykał się z nimi, rozmawiał, dysputował, a potem na piętrze, w odległej ulicy przedmieścia, w swojej pracowni, tworzył ich trud i mękę, karykaturując ich zwykle, jak skarykaturowało ich życie codzienne i nędza. Corot, Daubigny, Dupré, Delacroix, najwięksi mistrze ówczesni, często odwiedzając go, stawali z podziwem przed jego litografiami, oni jedni widzieli w tych kartonach nowe, ciekawe, najwyższe problemy wielkiej sztuki.

Późno, w tajemnicy ogromnej, jął się pendzla i palety. Prawie odrazu stanął w pierwszym rzędzie. Było to początkowo dziwne pomieszanie tłumionej namiętności Michała Anioła, rozmachu Rubensa i soczystości Delacroix'a, jednakowoż nie proste naśladownictwo i niewolnicze powtarzanie, lecz przetwarzanie zasad i sposobów tych artystów na swój oryginalny rodzaj. Nie długo, a wyzbył się i tego i zaczął tworzyć prawie nagle rzeczy o pomnikowej wartości. Bez Daumiera, jak mówi zdaje mi się Springer, nie dałoby się pomyśleć van Gogh'a, ucznia prawie jego. Do niedawna jeszcze stawiano wyżej Daumiera, jako rysownika, niż jako malarza. Tego roku ogłoszone, znakomite dzieło Eryka Kloszowskiego*) stawia go we właściwem świetle.

Pierwszy raz wystąpił Daumier jako malarz w roku 1848 i niezbyt wielkie wywarł wrażenie; w parę miesięcy już jednak potem dał się poznać w szeregu obrazów i portretów, jako jeden z najpierwszych malarzy. Doskonały rysunek, świetność znakomicie harmonizowanych i pewnie rzucanych plam barwnych, niezrównana perspektywa i genialna modelacya, to jego zalety. „Teatr“, waryanty z Don Quichota, w których rycerz z Manchy urasta do fantastycznego symbolu, zdobią sale narodowej galeryi w Berlinie; są to rzeczy pierwszorzędnej wartości malarskiej. „Barykada“, „Rokosz“, prócz siły tematu, mają niezrównane światło, obraz Berlioza jest monumentalnem dziełem portretu i ostatnim jego wyrazem. Sławna „Praczka“ ma fantastyczne światło rembrandtowskie i niezrównaną perspektywę szarego zalewu domów starożytnych, nad brudnem wybrzeżem. Prócz innych obrazów, całe cykle przepysznych, czarownych ilustracyi do bajek Lafontaine'a, subtelniejszych i bardziej przemawiających od obrazów takiego naprzykład Schwinda — wreszcie doskonałe typy parlamentarzystów, których na posiedzeniach nie ołówkiem szkicował, lecz na poczekaniu ugniatał w glince. On też pierwszy stworzył nieprześcigniony typ zblazowanego oficera w statuetce, która — jak mówi znawca Daumiera Riefstahl — zapewniła mu już nieśmiertelność.

W trzydzieści lat po śmierci przypomniała sobie Francya wielkiego swojego syna; dziś zaczyna się pisać gorączkowo i reprodukować Daumiera: zwykła kolej wielkich twórców, wyrastających ponad tłum swojego czasu: tak samo kończył Rembrandt, Hals, Constable, Kurzawa i inni.

Art. Schröder.



Cetynia.

Angielskie sufrażystki.

Anglia jest obecnie, jak wiadomo, główną areną walki o równouprawnienie kobiet. Wydarzenia, jakie rozegrały się ostatniemi laty w sferze ruchu kobiecego w Londynie, świadczą, że współczesne córy Albionu potwierdzają typową cechę anglo-saskiej rasy — niezachwianą wytrwałość dla dopięcia zamierzonego celu. Te wytrwałe a pomysłowe niewiasty przywiązują się do sztachet parlamentu, czyhają godzinami na pierwszego ministra który zabarykadował się silnym oddziałem policyi przed wojowniczemi sufrażystkami, pragnącemi wedrzeć się przemocą do jego pałacu i wręczyć petycyę o równouprawnienie kobiet. Jak przystało na prawdziwe Angielki, szerzą swe idee za pomocą szumnych demonstracyi: w olbrzymiej procesyi z chorągwiami i sztandarami udają się do Hydeparku i tam w płomiennych mowach głoszą *urbi et orbi* swe zasady: przyznanie kobietom praw wyborczych i dopuszczenie kobiet do ustawodawczej pracy w parlamencie. Wymowne pionierki równouprawnienia kobiet klną się na wszystkie świętości, że wbrew prawu dotrą do sali posiedzeń Izby gmin i tam złożą osobiście prezydentowi swą petycyę z tysiącami podpisów. Pokazują również swym słuchaczkom i słuchaczom męczennice za sprawą kobiecą. W otwartym powozie ukazują się tylko co wypuszczone z więzienia piękna młoda miss Leifi, czarująca jej towarzyszka miss New. Nieszczęśliwe ofiary więzienia pokazują tłumowi rzeczowy dowód ich „męczeństwa“: kawalki czarnego chleba — „ich jedynego pożywienia“. I ten czerstwy chleb jeszcze bardziej rozpłomienia kobiecą armię.

Na czele licznych angielskich korporacyi sufrażystek stoi rodzina Pankhurst — energiczna działalność której jest przedmiotem zachwytu wszystkich zwolenniczek angielskiego feminizmu. Rodzina ta składa się z matki, mistres Eweliny Pankhurst i dwóch jej córek: Christabelli i Silvii. M-s Pankhurst, wdowa, z całym zapałem oddała się sprawie równouprawnienia kobiet już z najwcześniejszej młodości. Zamążpójście nie przeszkodziło jej oddać się w całości akcyi feministycznej, ponieważ w mężu swym, jednym z wybitniejszych przedstawicieli sądownictwa w Manchestrze, znalazła gorliwego bojownika o równouprawnienie kobiet. On był właśnie inicyatorem prawa, pozwalającego kobietom w Anglji swobodnie rozporządzać swym majątkiem. Prawo to zostało uchwalone wkrótce po śmierci Pankhursta. Pozostała po nim wdowa z tem większą energją zabrała się do walki o „wyswobodzenie kobiety“. M-s Pankhurst założyła w Manchestrze „Polityczny i socyalny związek kobiet“, który z początku liczył zaledwie 12 członków i mieścił się w jednym małym pokoiku. Obecnie, po upływie pięciu lat, stowarzyszenie to stało się liczną i silną organizaayą, która odgrywa wybitną role w życiu społecznem Anglji. M-s Pankhurst ze swego sztabu zarządza obecnie 30 oddziałami, ma na swych usługach cały legion młodych bojowniczek feminizmu i pokaźną liczbę „sekretarek“, załatwiających skomplikowane czynności kancelaryjne. Każdy oddział urządza olbrzymie procesye po ulicach Londynu, a także... napady na instytucye publiczne, magazyny i t. p, i organizuje inne tego rodzaju demonstracye, kończące się wybijaniem szyb i znanemi z licznych opisów awanturami — nieustraszonych sufrażystek. Rozumie się, że na tak energiczną akcyę nie może się zgodzić policya i sądy, to też m-s. Pankhurst i jej dwie równie wojownicze córki nie raz już zaznały „goryczy“ więziennego chleba.

Centr angielskiego ruchu feministycznego, kancelarya m-s. Pankhurst przedstawia dość oryginalny widok. Nad biurkiem jej wisi czarna tablica, na której są wypisywane „rozkazy dzienne“ dla armii sufryżystek. Na ścianach wiszą plakaty z nazwiskami agitatorek, które mają wystąpić z płomiennemi mowami na meetingach, urządzanych w różnych zakątkach Anglji. W tym gabinecie m-s Pankhurst sama układa wszystkie protesty i obmyśla najrozmaitsze sposoby walki z „wrogami“.

Obecnie z jądra „socyalnego i politycznego Związku kobiet“ wyłoniły się dwie nowe instytucye: „Liga wolności kobiecej“ i „Narodowy Związek wyborczego prawa kobiet.

Córka m-s Panhurst, miss Christabella również odgrywa wybitną rolę w związku angielskich feministek. Jest to młoda dwudziestokilkoletnia dziewczyna, obdarzona urodą, inteligencyą i porywającą wymową. Po ojcu odziedziczyła ona zamiłowanie do nauk prawniczych, które specyalnie studyowała. Gdyby w Anglii kobiety mogły występować w charakterze adwokatów, miss Christabella zyskałaby niewątpliwie na tem polu wielką sławę, posiada bowiem wszystkie w tym kierunku warunki: świetną znajomość prawa, bystrość umysłu i dar słowa przy pięknej gestykulacyi. Posiada również i inne zalety, cenione wśród angielskich sufrażystek: odznacza się niezwykłą energią i odwagą w staczaniu „walnych bitew“ z policyą.... Nikt tak nie potrafi rozpychać, a nawet kułakować policyantów, jak piękna miss Christabella! W bardziej gorących starciach używa nawet strasznej broni — szpilki od kapelusza! To też policya ma zawsze z nią najwięcej kłopotu. Ale trzeba przyznać, że w Anglii i mężczyźni są odważni: miss Christabella miała już kilkunastu konkurentów, którzy prosili o jej rękę, tak zaprawioną w walce z policyantami. Ale dzielna sufrażystka uczyniła ślub, iż nie prędzej wyjdzie za mąż, aż „zatryumfuje idea równouprawnienia kobiet“.

Wtedy dopiero pójdę do ołtarza, kiedy zasiądę w parlamencie — odpowiada miss Christabella swym odważnym konkurentom.

Zupełnie inny typ przedstawia jej młodsza siostra Silvia. Łagodna, ujmująca, wywiera również wielki wpływ na masy kobiet, lecz w inny sposób niż jej matka i siostra: nie podbija, lecz oczarowywa. W licznych pochodach i manifestacyach miss Silvia kroczy zawsze na czele z sztandarem „ligi kobiet“. Nazywają ją powszechnie angielską Joanną d'Arc. Nawet lord Asquith uległ jej czarowi. Przyjmując miss Silvię w liczbie innych delegatek, zapewnił ją, że gdy przekona się, iż żądania sufrażystek podziela większość kobiet angielskich, sam wniesie projekt zmiany prawa wyborczego.

Zanim to jednak nastąpi, rodzina Pankhurst znów będzie musiała odpokutować swój wojowniczy temperament nowem więzieniem... A w ostatnich czasach feministkom angielskim, tak wytrwale walczącym z policyą i sądami, przybył jeszcze nowy, może groźniejszy „wróg“: liga antisufrażystek. Organizacya ta rozwija również energiczną działalność, głosząc zasadę, że najwyższym celem kobiety jest nie arena polityczna, lecz ognisko rodzinne... Gdy sufrażystki wypowiedziały wojnę mężczyznom, Liga antisufrażystek zajęła wręcz odmienne stanowisko: „idealne stosunki społeczne głoszą antisufrażystki — można osiągnąć nie przez wojnę, lecz przy wzajemnej zgodzie i harmonii“... Anglicy mogą więc odetchnąć: w zagrażającej ich bytowi walce z armią wojowniczych sufrażystek otrzymali sukurs ze strony kobiet, które „pragną pokoju z mężczyznami“.



Widok na Bosfor.

Z Bałkanu.

Korzystając z aktualnej chwili, jaką cechuje obecny stan na półwyspie bałkańskim, podajemy szereg rycin, ilustrujących topografię i cechy folklorystyczne poszczególnych środowisk dzisiejszego zarzewia i fermentów.

A więc umieszczamy szereg widoków i typów z Bośni i Hercegowiny — tego benjaminka, który dziś tak wiele kłopotu przysporzył przez swą „adoptacyę“ stroskanym „rodzlcom“ — malujących plastycznie różnobarwny, różnojęzyczny i tak wielce różnoobyczajowy lud tychże krain.

W przeglądzie rycin naszych dostajemy się przez Hercegowinę nad najdalsze południe „riviery słowiańskiej“ aż pod Cattaro, któremu zdala grożą paszcze działowe czupurnego Czarnogórca. Tymczasem sam ten bitny ludek siedzi sobie bezpiecznie, jak u Pana Boga za piecem, w głębokiej kotlinie, obstąwiwszy się cokółem niedostępnych szczytów, obwarowanych i najezonych wszelkiemi zdobyczami techniki wojskowej, śmiejąc się poprostu z 50-milionowego wroga...

Wreszcie w podróży naszej zdążamy szybkim tempem, potrącając tu i ówdzie o wdzięczne i strojne typy porozrzucane po całem terytoryum osmańskiem w Europie, a więc począwszy od dzikich Albańczyków a skończywszy ua tragarzach portowych nad Bosforem, — aby nasycić się widokiem Złotego Rogu, tej najpiękniejszej zatoki pod słoń-

I pomyśleć, iż wszystkie te cudne krainy, i jeszcze cudniejsze typy i stroje pogrążyć się mogą lada chwila w wir walk równie rozpaczliwych, jak bezowocnych.

LUCYAN RYDEL.

ILIADA.

Z Pieśni II.

Bogi a ludzie z wozów prowadzący [wojny
Przez noc tę całą spali, ale sen spokojny
Nie brał Zeusa, ten bowiem w duchu się [kłopota,
Jak Achillesa wsławić, a zbawić żywota
Moc luda, co przy statkach Achajskich [zasiada
Wzdy mu w duchu najlepszą wydała [się rada,
Że do Agamemnona Atrejdy wyprawi
Sen złowrogi; doń rzekąc lotne słowa [prawi:
„Wstań, bież do naw Achajskich predkich [Śnie złowrogi,
„A gdy wnijdziesz w namiotu Atrejczyca [progi
„Agamemnona — ściśle zleć mu wolę moję,
„Niech kędziornym Achajom oblec każe [zbroję
„A duchem. Teraz grodu Trojan on do- [stanie
„O przestronych ulicach. Albowiem nie- [bianie,
„Którzy swe na Olimpie trzymają sadyby,
„Już o to się nie różnią. Wszystkich bez [ochyby
„Na swą stronę prośbami przeciągnęła [Hera
„I już nad Trojanami zagłada się zbiera“
Tak rzekł. Słysząc tę mowę ruszył Sen [skwapliwy.
Przybiegł, gdzie mieli chyże okręty [Achiwy;
Więc do Agamemnona Atrejczyca bieży.
Nalazł go pod namiotem, iż uśpiony leży,
A niebieskie na niego zesuło się spanie.
Onemu tedy w głowach sen złowrogi [stanie,
Nelejowica na się kształt Nestora kładzie,
Którego Agamemnon z wszej starszyzny [w radzie
Ważył sobie najwięcej, i w takiej osnowie
Zjawiwszy się onemu, Sen złowrogi [powie:
„Ty spisz, synu poskromcy koni Ateusza
„Sprawnego! Noc tak całą przespać nie [przysłusza
„Mężowi zaradnemu, któremu się zdały
„Ludy podmoc, i który rząd wziął na się [cały.
„Baczenie zbierz: od Zeusa jam ci poseł [boski,
„Co zdala pełen o cię starania i troski...
„Kędzierzawym Achajom rozkaż, niech [się w zbroję
„Przyobleką a duchem, bo już w ręce [twoje
„Teraz się oto miasto Trojańskie do- [stanie
„O szerokich ulicach, albowiem niebianie,
„Którzy swe na Olimpie trzymają sadyby,
„Już się o to nie różnią. Wszystkich bez [ochyby
„Na swą stronę prośbami przeciągnęła [Hera
„I już nad Trojanami zagłada się zbiera
„Z woli Zeusa. To sobie wraź i w za- [pomnienie
„Nie wpadnij, gdy się od cię słodki sen [odżenie“.
To powiedziawszy odszedł, zostawił aliści
Onego z tem na myślach, co się wzdy [nie ziści:
Mówił sobie, że miasto Priamowe zdoła
Dobyć w tym dniu. Szaleniec, nie prze- [czuwał zgoła,

Jakie dzieła Zeus właśnie obmyślał w tej [dobie
I brał przed się—pogrążyć w klęskach [i żałobie
Trojany i Danaje przez bojów rozpędy.
Zbudził się, głos niebiański brzmiał mu [w koło wszędy,
Siadł prosto i odzienie oblókł miękkie [na się



„Noc listopadowa". Pani Solska jako księżna łowicka.

Piękne, znowa utkane, płaszcz obszerny [zasię
Narzucił i postoły przypiął strojne wielce
Do stóp gładkich; miecz, który nabite [miał jelce
Srebrzystymi guzami, przewdział przez [ramiona,
Ujął laskę ojcową, co trwa niezniszczona
I z nią k' nawom Achajów pancernych [niósł kroki.
Boska Jutrznia na Olimp wchodziła [wysoki,
Kędy świty promienne Zeusowi rozżarzy
I wszem nieśmiertelnikom. On zaś obwie- [ściarzy
Wezwał wonczas, o głosie donośnym [dalece
By kędziornych Achajów zwołali na [wiece.
Ci wołali, więc raźno schodziły się ludy.
Sam z poważną starszyzną w radzie [zasiadł wprzódy
U Nestorowej króla Pylijskiego nawy;
Zebrawszy ich, tak mądre zagajał roz- [prawy:
„Słyszcie bracia, w noc świętą, gdym spał [przyszedł do mnie
„Sen boży do Nestora podobien ogromnie
„I obliczem i wzrostem i postawą zgoła,
„A stanąwszy mi w głowach, tak na mnie [zawoła:
„— Ty śpisz, poskromco koni synu Atre- [usza
„Sprawnego? Noc tak całą przespać nie [przysłusza
„Mężowi zaradnemu, któremu się zdały
„Ludy pod moc, i który rząd wziął na [się cały.
„Baczenie zbierz: od Zeusa jam ci poseł [boski,
„Co zdala pełen o cię starania i troski;
„Kędzierzawym Achiwom rozkaż, niech [się w zbroję
„Przyobleką a duchem, bo już w ręce [twoje
„Ninie się oto miasto trojańskie dostanie
„O szerokich ulicach, albowiem nie- [bianie,
„Którzy swe na Olimpie trzymają sadyby,
„Już się o to nie wadzą. Wszystkich bez [ochyby
„Na swą stronę prośbami przeciągnęła [Hera
„I już nad Trojanami zagłada się zbiera
„Z woli Zeusa. To sobie w pamięć wraź [dokładnie.
„Rzekłszy, znika w odlocie, a mnie wraz [odpadnie
„Słodkie spanie. Nuż tedy może w zbroję [da się
„Oblec Achajskie syny; mową wpierw [ich zasię
„Doświadczę — jak należy, wywód czy- [niąc gładki,
„Że stąd uchodzić trzeba, siadając na [statki
„Z mnóstwem wioślarskich siedzeń, a wy [zasię potem
„Ludy — jako kto zdoła — zadzierżcie [z powrotem".
Tak rzekł i usiadł.



Cesarz Franciszek Józef w roku wstąpienia na tr on.

„Wielcy ludzie".

Zdrowia, szczęścia, wszelkiego powodzenia i życia długiego — po zwyczaju, a tak, po zwyczaju, przy tej świętej Wigilii, przy opłatku, daj Boże! daj Boże!...

— A no tak, idzie życie rok po roku, postarzeliśmy się, czas ludzi pochyla, syćko się na świecie zmienia, my na to patrzymy co jest, jako że inaczej jak było, a ci, co przyńdą, zrazu inaczej sądzić będą.

— Ludzie coraz mniejsi! nie widzi sie wam tak? Moiściewy!... Wiadomo przecie i z Biblii Świętej, co ludzie przódzi byli wielcy, silni, żyli długie, długie lata, olbrzymy byli. A teraz co raz som ludzie mniejsi i co sie rok doraduje do tego czasu, to sie ludzie umniejszają.

Jakoto się zdaje, „ludzie wielcy", mądrzejsi, uczeńsi. znają rozmaite sposoby, elektryką jeżdżą, gdzie có nieco wynajdują, ale nic to nie pomoże, będą co raz mniejsi, co raz mniejsi, aż do cna zmaleją. Już tckich wielkich ludzi jak bywali, nie będzie, bo już takie jest zarządzenie na świecie.

Pon nie wiedzą przez co ludzie co raz mniejsi?

— Posłuchajcie!...

Daj nam Boże!... przy tej Świętej Wigilii, przy opłatku, somsiad z somsiadem, a jakże, kiedyście radzi posłuchać, więc powiem tak jako i ja słyszał od ojca, a oni od dziadów i pradziadów mieli to w pamięci.

Ludzie byli przodzi wielcy!... Jak jeden stał na górze Pękawskiej pod Krakowem, a a drugi na Zabierzowskiej, 2 mile od Krakowa, to oni mogli z ręki do ręki siekierę podać.

— Byli wielcy i silni, ale ziemia w tym czasie jeszcze zboża nie rodziła, tylko się tem ludzie żywili, co rosło na ziemi bez zasiewu, więc i tym wielkim ludziom brakło potem jedzenia, kiej ich już mnogo było.

Wyszedł tedy rozkaz od króla, żeby każdy syn, co dorośnie i ożeni się, ojca zakopał, a będzie mniej ludzi do żywienia.

— Nie było sposobu, musieli tak robić. Zakopywali ojców do ziemi, aliście, jeden syn sie znalazł, strasecnie dobry, a ojca tak miłował, żeby i za niego życie oddał. Syn ten powiada:

— Choćbym miał zginąć, ojca nie zakopię!

Ale rozkaz rozkazem, będzie kara, co tu robić?

Obmyślił więc ten syn dobry ukryć ojca swojego w stodole i tam go karmić po kryjomu. Karmi i karmi, zbiera co może, Ale już nic nie ma. Głód straszny zaczyna się. Co tu robić? Zginie i ojciec i zginie syn i jego dzieci... nie ma co jeść...

— Dziękuję pięknie!... Już dosyć, jedzenia człek nie zamorzony, u państwa szumne jadła przy tej Świętej Wigilii... ja tam nie ciekawy na takie delikatne jedzenie, dla mnie większa uciecha jak mogę pogadać, bo my na wsi nie mamy do kogo po śmiałości przyjść,jak do swojego.

— Uczeni ludzie, wielcy ludzie do nas nie mają chęci, a my boimo się. Był tu jeden we wsi, pan, mądry, ale do rozmowy nie był skory, a my zwyczajnie, nieuceni, radziby posłuchać.

— Dziękuję! Nie pijam, ani araku, ani wina, czasem tam na jarmarku piwa trochę, ale rzadko kiedy.

— Co ten syn? Ano!.., żywi ojca, żywi, ale sam z głodu przymiera, jeść nie ma już co dać. Kiedy ostatni raz podał jedzenie, a sam głodny odszedł, padł pod drzewiną mdlejący. Zjawia się Janioł i peda: — Weź piasku, posiej po ziemi dokoła, obaczysz co rano będzie. Zewlókł się mdlejący, wziął piasku i posieł dokąd ręką zasięgnął. Rano dziw! Wszędzie piękne zboże, a kłosy, aż się chylą. Pokarmił ojca, dzieci, ziarno zebrał, posiał więcej piasku, rodzi się zboże, ludzie patrzą, dziwią się, co to znaczy nikt nie wie.

— Dowiedział się on król, co był na ten czas i pyta, jak co znaczy?

— Ojcam żałował, peda syn, żywiłem ojca i za to takową mam nagrodę.

— Rozkazał król tedy, aby już ojców nie zabijać, ani zakopywać, ale aby na nich pracować, siać i orać, bo przez nich się to święte ziarno rodzić będzie po ziemi.

— Jakoże Pan Bóg z nieba to syćko widział i ulitował się nad rodzajem ludzkim, tak rozkazał, aby ludzie maleli, maleli po drobinie, co rok przejdzie, co się czas posunie, aby ludzi ubywało po trochę, a nie będzie trzeba zakopywać starych ojców do ziemi...

— Przydrobnił Pan Bóg ludu, a i życie ich przykrócił, co rok, mniej lat przeznaczonych na nasze życie i co rok my mniejsi będziemy... a choć niby ta uczoność wielka i rozum wielki, to już nigdy naród ludzki wielkim jak był nie będzie.

— My to rozumiemy, człowiek teraz więcej może, więcej zrobi, ale choć tam niema rozkazu aby starych ojców zakopywać, czy to dzisiaj znajdzie się dużo takich synów, co zachcą ojca żywić?

— Syćke zbeże, co dzisiaj je po świecie rozsiane, to za to miłowanie starego ojca, ale choć tam przybywa na ziarnie, na kłosie, na ziemi, co ją wyrabiają po łasach, a po skałach, to już nie pomoże i ludzie będą maleć, maleć, aż na to zejdą, co im powiedziane — marna drobina ziemi jesteś i ziemią ostaniesz!...

— Dziękuję!... do kolędy po zwyczaju trzeba razem z dziećmi, tak się godzi, kto nie kolęduje w tę noc świętą, radości nie zazna



„NOC LISTOPADOWA". Pani Wysocka jako Pallas Atene, Pan Węgrzyn jako por. Wysocki.

przez rok cały... mali my mali, drobiny my nędzne... wielkości w nas już tej niema, co przodzi bywała. Przodzi z jednej gory do drugiej rękę wyciągnął, a podał somsiadowi, teraz choć jak blizko jeden drugiego uszanować nie chce, a choć nauka wielka i wymysły rozmaite, choć elektryką jeżdżą, gdzie nie co nowego wymyślają „wielkich ludzi" nie ma i nie będzie...

— A tak! jeszcze do Nowego Roku tydzień, obróci się czas, pomniejszenie nasze będzie — pychą jeno ludzie rosną i zazdrością, a to nie pomoże do wielkości.

— Dziękuję!... arbaty już nie!... Razem z dziećmi po zwyczaju... „Anioł Pasterzom mówił"...

Jadwiga S.

Pielgrzymka polska

u Ojca św., Piusa X., dnia 11. listopada 1908.

Tam Cię widziałem na tronie, Arcykapłanie [dostojny,
Wśród fioletów znaczących pasterską w Ko- [ściele powagę;



Ostatnia scena „Nocy listopadowej" w alejach ujazdowskich.

Wśród kołpaków sobolich i delij Panów sej- [mowych,
Pośród kapot mieszczańskich i świt chłopka [polskiego.
Zdało mi się, że Polska z czasów Zygmun- [tów prześwietna
W swym majestacie odżyła wielką Chrobrych [przeszłością!
Tam Cię widziałem w przedziwnych tych [Watykanu komnatach,
Gdzie blask złota olśniewa, a czar sztuki za- [chwyca;
Gdzie się duch apostolski Piotra świętego [unosi
W słodkiej niebios błogości nad bazyliki ol- [brzymem.
Kiedy Namiestnik Chrystusów, Pius Dziesiąty, [przekroczył
Progi sali tronowej, wszyscy naraz uklękli,
By ucałować w skupieniu pierścień Rybaka, [ów święty
Symbol władzy najwyższej w wszechkatoli- [ckim Kościele.
Z uległością synowską i z dziecinną też wiarą,
W nim czerpaliśmy zdroje łask na drogę ży- [wota.
Gdy zaś usiadł na tronie Władca dusz mili- [onów
W szacie śnieżnej białości, z srebrem na gło- [wie sędziwej,
Rzekł do rzeszy, co przyszła z polskiej dale- [kiej ziemicy,
By się pokłonić grobowi Piotra świętego tu [w Rzymie:
„Tym maluczkim pozwólcie przyjść do Ojca [swojego,
Bo królestwo niebieskie ich jest udziałem na [wieki".
Wówczas Stanów Marszałek, polskiej prze- [wódca pielgrzymki,
Hołd od Polski należny Jubilatowi świętemu
Usty wdzięcznemi wygłosił z księgi spisanej [dla Niego.
W niej przymierza wiecznego Polski z Ko- [ściołem Chrystusa
Naród złożył wyznanie, jako niegdyś przed [wieki
Jan Sobieski pod Wiedniem, które mistrz nasz, [Matejko
W dziele sławy przedziwnej unieśmiertelnił [dla świata,
By w Watykanie świadczyło po wsze czasy [o Polsce,
Jako była „przedmurzem chrześcijaństwa ca- [łego".
To zaświadczył też wobec wszystkich Jubilat [natchniony,
Że na ostrzu swej stali Polska Wiarę nosiła,
I błogosławieństw zdrój święty zlał na naród [męczeński,
By się w ogniu cierpienia krzepił na duchu [i wzmacniał,
Zanim „z Jessy korzenia różdżka zie- [lona wynijdzie,
Zasię z różdżki zielonej kwiat mu [wolności wykwitnie!"

Rzym, 12. listopada, 1908.

Parylak Piotr, uczestnik posłuchania.

W bratnim kraju.

Kartki z podróży.

Poznanie własnego kraju stało się od niedawna hasłem tych, którzy wypoczynek umysłu połączyć pragną z chwytaniem wrażeń szlachetniejszych, którym nie wystarczają kąpiele i kuchnia dyetetyczna, którzy szukają ukrzepienia nie tylko fizycznego i czegoś oprócz bezmyślnej rozrywki. Przyjmując z uznaniem wszystko, co się czyni w tym kierunku, chcielibyśmy jednak zwrócić uwagę społeczeństwa naszego na kraj pobratymczy, a tak piękny, sympatyczny i ciekawy pod każdym względem, że poznanie go jest dla nas nietylko przyjemnością ale i obowiązkiem poniekąd. Mówimy tu o Dalmacyi, którą nietylko poznawać ale i kolonizować powinniśmy, nie dając się i tu, nad tem słowiańskiem morzem uprzedzić Niemcom, którzy coraz bardziej starają się wyzyskać piękności uroczego wybrzeża Adryatyku. Pod względem duchowym i ekonomicznym moglibyśmy i my nawet dużo zrobić dla Dalmacyi; pod względem klimatycznym, estetecznym i leczniczym wiele zyskać dla siebie. W lecie coprawda, Dalmacya jest za gorąca: w Abbazyi chyba, która jeszcze Dalmacyą nie jest i raczej kosmopolityczne cechy nosi, letnie wczasy znaleść można, lub w północnych zakątkach okolicy Rjeki (Fiume), Cirkwenicy itp., ale jesienią (już od września), zimą i wczesną wiosną rozkoszować się możemy w tym południowym klimacie, oddychać balsamicznem przymorskiem powietrzem, zanurzać się w ciepło-modrej fali Adryatyku, lub wstępować na zielone, cudne, południowe roślinności i winnicami oplecione góry.

Pięknym jest półwysep Krymski, powabną strojna Riviera włoska czy francuska, ale piękniejsza, stokroć bardziej urocza Dalmacya, ów kraj słowiański, prastary, który wchłonął w siebie przeróżną kulturę, bo i starogreckich kolonii (np. Epidaurus, dziś Raguza Wecchia) i starożymską, bizantyńską, wenecką ze średniowiecza i muzułmańską, a ponad wszystko rozwinął typ i mowę słowiańską, piękną i szlachetną postawę bratniego nam szczepu zahartowanego długoletniemi wojnami, podmuchem wiatrów morskich, kołysanego szumem fali, opalonego górską wichurą. Dziwnie sympatyczny jest ten Serb czy Kroat (Chorwat), o rysach szlachetnych, bujnym wąsie, wyniosłej a dumnej postawie, niedbały o zysk i zarobek, a taki przyjacielski, gościnny, choć ubogi. Strojny i zbrojny często, stąpa jak król, po tych wzgórzach i połoninach ojców krwią przesiąkłych, a kobiety ich i dziewczęta zgrabne, smukłe, niby dawne greckie czy włoskie dziewoje, zarzuciwszy na głowę ciężar, lub ustawiwszy dzban z wodą czy winem, idą jak do tańca. Wzorzysto szyte lub ciemne krótkie serdaki haftowane, przejrzyste fartuchy, białe na głowie osłony, złociste filigranowe naszyjniki i szpile misternie rzezane nadają im pozór wykwintny i malowniczy. A to niebo cudowne, te fale mieniące się barw tysiącem, te wyspy, jak drogie kamienie porozrzucane ze swą szmaragdową zielenią lub ostrymi szczyty, tuż naprzeciw wybrzeża, od którego je przed wiekami jakieś nieznane nam kataklizmy poodrywać musiały. Palmy, oliwki, migdałowce, rododendrony, agawy wspaniałe, pinje, winnice, kaktusy, ośnieżone w dali szczyty Velebitu czy Alp Dynarskich, ruiny zamków, mury warowne, cudnie rzeźbione tumy i katedry średniowiecza, szare jakby w skale wykute domeczki w górach, a wszystko osnute opalowemi mgłami, jakąś cudną, promieniami złocistemi słońca przeplataną, nadpowietrzną pajęczyną wieków osłonięte krainy. Mimo woli oplata nas czar przeszłości, piękna, bohaterskich podań i baśni; pieści ucho ta mowa bratnia, a tak czerstwa, mocna, gromka i łagodna na przemiany, i żyjemy jak w bajce, bo ten świat nie podobny do żadnej ze znanych nam w zachodniej lub nawet wschodniej Europie okolic. „Do Dalmacyi miły bracie! Czary tam czekają na cię"!...

Nie dość jednak w poetycznych uniesieniach sławić uroki Dalmacyi. Chcąc trwalszych i życzliwszych zdobyć dla niej gości, należałoby udzielić i praktycznych wskazówek. Jako pamiątkę mojej tam podróży, starałem się ułożyć polski „Przewodnik po Dalmacyi", który we Lwowie (Połoniecki: Księg. polsk.) ma ujrzeć światło dzienne (1908 r.) mnóstwo jednak byłoby do powiedzenia, co się w książeczce tej pomieścić nieda. Nadmieniwszy pokrótce, że różne są sposoby dostania się do Dalmacyi, radziłabym drogę przez Budapeszt lub Wiedeń do Fiume, po słowiańsku Rjeki, czyli Swanto-Wit nad Rjeką starożytne, dawniej jeszcze „Tersatica" (zniszczona za Karola Wielkiego w 8-ym w. ery Chr.). Miasto piękne z wybornym portem, ładnymi hotelami, gdzie wygody wszelkie i dobre jedzenie znaleźć można, teatrem i śliczną okolicą, oraz eleganckimi magazynami towarów galanteryjnych, bławatnych i t. p. leży o godzinę drogi, statkiem (a można i wybrzeżem) od słynnej Abbazyi. Lowrana, Ika, Wołoska itp. wszystko rozsypane na wybrzeżu, ku Istryi, malownicze miejscowości, gdzie się mniej lub więcej wygodnie pomieścić można. Zewsząd cudne widoki na góry, morze, wyspy okoliczne. Cudną jest także, między innemi, wycieczka z Rjeki na górę do Tersato, pieszo lub powozem przez bulwary, skąd prześliczny widok obok starożytnego zamku (Frangipanich) i pamiątkowego kościółka opleconego legendami dawnemi.

W Fiume są rozliczne Towarzystwa żeglugi, a najgłośniejsze: Lloyd austryacki i



„Noc listopadowa". Pani Wysocka jako Pallas Atene.

sympatyczna Ungaro-Kroata, dostarczająca wszelkich ułatwień podróżnym. Stąd też najlepiej puścić się statkiem wzdłuż wybrzeży Adryatyku, zatrzymując się jaknajczęściej dla zwiedzenia ślicznych i ciekawych po drodze miejscowości, lub czyniąc wycieczki na wyspy pełne także pamiątek historycznych, roślinności bujnej, winnic i zakładów klimatycznych lub kuracyjnych (jak: Lussin-piccolo i grande, Brazza, Arbe itp.). — Na wybrzeżu po Buccari, Porto Re, Cirkwenicy, przychodzi Zengg (Sinii) niezdrowe z powodu ostrych przeciągów, niegdyś gniazdo korsarzy i „Uskoków" (znanych nam z powieści Jeża.) — Na uwagę zasługuje Zara (Zadar) polityczna stolica kraju, chociaż zaledwie około 15,000 mieszkańców liczy. Niegdyś kolonia starorzymska jako „Jadera", w 13-tym w. oblegana i zniszczona przez dożę Dandolo, przechodziła rozmaite koleje i dopiero w roku 1868 przestała być twierdzą; odtąd rozkwita i upiększa się ciągle, ma nawet światło elektryezne, jak większość miast w Dalmacyi i wspaniałe posiada zabytki. Oglądałem je pobieżnie, gdy statek mój raniutko w Zarze się zatrzymał, i odrazu wbiegłszy na „Piazza delle Erbe", zachwycałam się zgromadzonym z powodu niedzieli ludem w malowniczych strojach. Sprzedawano warzywa i owoce na targu, a jednocześnie już odbywała się msza ranna w „Duomo", wspaniałej trzynawowej romańskiei bazylice z licznemi rzeźbami. Wpadłam także na plac „dei Signori" obejrzałam „Buovo d'Antona", starą pięciokątną wieżycę i olbrzymią cysternę „cinque Pozzi". Przebiegłam jeszcze „Ogród Publiczny", skąd widok na miasto i port; zawadziłam o „Via del Armamento" i wracając na „Riva nouva" zdołałam uchwycić buteleczkę słynnego „Maraschino" zadarskiego, na który potem z zazdrością patrzyli mniej przedsiębiorczy odemnie towarzysze żeglugi. Naturalnie przyrzekłam sobie kiedyś dokładniej poznać Zadar i okolicę, a tymczasem przesuwając się między rojem mniejszych i większych wysp (jak Pasman, Incoronata, Mortar itp.) oczekiwałam ukazania się wspaniałej, na szarej skale sterczącej warowni Sebenico, Szibenik, gdzie się na dłużej zatrzymać chciałam, śledząc z Przewodnikiem i mapką przybrzeżne wzgórza, wysepki i starożytne zamki San Nicolo i inne. Jakoż około południa znalazłszy z trudnością tragarza, — ludzie tu bowiem nie kwapią się z ofiarowaniem swych usług, — spieszyłam z tłomoczkiem moim (drugi wprost do Dubrownika wyprawiłam) do hotelu „Krka", tak nazwano od wodospadu słynnego w okolicy. Ten właśnie wodospad zwiedzić pragnęłam, i, nie dowierzając pogodzie nadmorskiej, natychmiast szukać zaczęłam wspólnika do najęcia powozu, którym w parę godzin do wodospadów dostać się można. W pół godziny już, zaznajomiwszy się z jakąś berlińską, raczej pokraczną, ale mądrą i wielce oszczędną



† Cesarzowa Elżbieta.

profesorową, małżonką bakteryologa ze stolicy państwa „bojaźni bożej“ (a może „miłości ludzkiej“), siedziałam w powozie, który miał nas dowieść do wodospadów Kerki.



Na granicy Czarnogóry.



Ulica w Mostarze.

Pokój ludziom dobrej woli!

(Kolęda).

I przychodzi Twa noc cudu,
Błyszczy gwiazda w Betlejemie,
Bóg się rodzi w pośród ludu,
Pan zstępuje na tę ziemię,
By odkupić z łez, niedoli,
„Pokój ludziom dobrej woli“!

O niech Panie, Twa potęga,
Twa ofiara niepojęta,
Co od nieba ziemi sięga,
Z ciemiężonych zdejmie pęta,
Z kajdan polską myśl wyzwoli,
„Pokój ludziom dobrej woli“!

Pod przemocą obcej pięści.
Coraz cięższe nasze brzemię,
Wróg nas rozdarł na trzy części.
Zabrał język, bierze ziemię,
Tysiąc krwawych ran nas boli,
„Pokój ludziom dobrej woli“!

Niechaj Twoja wola Boża
Za stuletnie nasze męki,
Wskrzesi Polskę, aż do morza,
A my u wrót Twej stajenki
Zaśpiewamy na swej roli,
„Pokój ludziom dobrej woli“!

Emelin Gordziewicz.

REWOLWER.

Było to w środku lata, około godziny siódmej wieczorem. Wdowa Kukaz, właścicielka domu, wynajmująca umeblowane pokoje, oglądała jeszcze raz bardzo pilnie biurko młodego pana Ludkinga. Aby lepiej widzieć, nałożyła na nos ogromne okulary w rogowej oprawie. Zwłaszcza jedna z szuflad szczególnie ją widocznie intrygowała, bo otwierała ją kilkakrotnie i spoglądała do niej długo, zanim zamknęła z powrotem. Uwaga jej cała była skupiona na tym przedmiocie do tego stopnia, że nie dosłyszała wcale szybkich kroków odzywających się na schodach. Dopiero na odgłos puknięcia do drzwi zamknęła szybko szufladę, zdjęła okulary i zawołała: „Proszę wejść“, pełna oczekiwania.

Do pokoju wpadł pospiesznie człowiek wytwornie ubrany, z siwiejącą brodą i rozejrzał się niespokojnie dokoła, jak gdyby jednem spojrzeniem chciał objąć wszystko. Potem głosem nawpół zduszonym trwogą i pośpiechem, rzekł:

— Dobry wieczór, kochana pani, gdzież jest mój syn?

I nie czekając na odpowiedź, ciągnął dalej nerwowo:

— Niechże mi pani zechce wytłómaczyć, co miał znaczyć ten przeklęty telegram, który otrzymałem od pani, i który zawierał to niepokojące wezwanie: „Przybywać natychmiast, grozi niebezpieczeństwo“!

Wdowa Kukaz uspokoiła się już z rozdrażnienia, w jakie wprawiło ją niespodziewane przybycie. Miała już teraz nawet wyzywającą minę, oczy jej błyszczały, głowa trzęsła się gniewem.

— Przeklęty telegram — zawołała głośno. — No, no, patrzcie tylko. Więc teraz będą mnie jeszcze ganić za to, że dokładnie wypełniam to, co pan Ludking kładł mi przez kilka godzin w uszy! — Uważaj pani na mojego syna, mówiłeś pan, bacz pilnie na wszystko, co robi. Przyrzekłam panu, że będę się nim opiekować jak matka, która sama nie ma już dziecka, a która tak bardzo je kochała. Sam pan mówiłeś, że chłopak jest trochę roztrzepany, trochę lekkomyślny, chociaż wcale nie zły z natury. Zapewniłam pana, że będę nad nim czuwać i czyż nie dotrzymałam przyrzeczenia?... Starej wdowie Kukaz można wierzyć. To też gdy tylko zobaczyłam, że potknęła mu się noga, zatelegrafowałam zaraz, bo to najkrócej.

Pan Ludking odetchnął swobodniej.

— Oczywiście jakaś drobnostka — rzekł, siadając na krześle.

Wdowa powstała obrażona.

— Drobnostka? I to pan mówisz, jego ojciec? Syn pański chce sobie życie odebrać, a pan powiadasz, że to drobnostka.

Ludking, jakby ukąszony przez żmiję, zerwał się z miejsca:

— Co?... odebrać sobie życie?... I on to pani sam powiedział?

— No, tegoby zapewne nie uczynił, zwykle ludzie załatwiają podobne sprawy w tajemnicy. Ale tam w tej szufladzie leży rewolwer.

— Aha, więc szpiegujesz pani czasami, i na podstawie tylko domysłów niepokoisz ludzi?

Wdowa Kukaz nałożyła znowu okulary, wyciągnęła ręce ku niebu i zaczęła mówić energicznym tonem:

— Szpiegować? Nikt nie może mi uczynić podobnego zarzutu. A gdyby nawet coś mu się niepodobało, to i tak powinien wiedzieć, że w ciągu całego mojego życia ani jeden cudzy grosz nie znalazł się w mojej kieszeni.

Twarz mężczyzny skurczyła się nerwowym dreszczem, kiedy usłyszał te słowa. Ale nie odpowiedział nic na to wyzwanie.

Tymczasem wdowa ciągnęła dalej spokojniejszym już tonem.

— Patrzyłam ja na niejedno i wiem niejedno. Ale jeżeli się ma kogoś pilnować, to trzeba czasem rzucić wzrokiem nawet tam, gdzieby się może nie powinno. A zresztą tu nigdy nic nie jest zamknięte, młody pan jest rzeczywiście trochę lekkomyślny. Ale jest dobrym człowiekiem, nie wyrządziłby nikomu nic złego. Z początku prowadził bardzo solidne życie, potem przed paru miesiącami zauważyłam, że żyje nieco weselej. Ale myślałam sobie: młodość musi się wyszumieć, niema się czem niepokoić. W ostatnim jednakże tygodniu nasunęły mi się różne wątpliwości, chłopak zmienił się zupełnie. Chodzi z głową zwieszoną, stracił zupełnie dawną wesołość, stał się dziwnie niespokojny. Zaraz też powiedziałam sobie: Hola, Margret, tu się coś dzieje! Albo jakaś nieszczęśliwa miłość, albo jeszcze coś innego! — Wreszcie zdobyłam się na odwagę i zaczęłam śledzić w pokoju. Nie trzeba było długo szukać. I co znajduję? Rewolwer, proszę pana. Przestraszyłam się trochę, ale nie chciałam pana niepokoić. Dopiero dzisiaj rano, gdy znowu zajrzałam do szuflady, patrzę, a tu obok rewolweru leży list jakiś zapieczętowany, na nim zaś wyraźnie napisane: „Dla mojego ojca“! — To już zaczęło być groźne. Myślę sobie: ostatni czas, i co tchu pobiegłam do urzędu telegraficznego.

— Dziękuję pani bardzo — przerwał jej Ludking — być, może, że jednak wyświadczyła pani mnie i mojemu synowi wielką usługę. Ale teraz prosiłbym panią bardzo...

— Rozumiem już — zauważyła wdowa — chce pan sam pozostać, czytając ten znaleziony przezemnie list. Ale spiesz się pan, bo syn może już powrócić lada chwila. O godzinie siódmej kończy się jego służba biurowa, a teraz zawsze przychodzi prosto do domu.

Mówiąc to zniknęła za drzwiami.

Bernard Ludking pozostał sam. Usiadł przy biurku swego syna i zakrył twarz rękoma, jak człowiek, który walczy z gwałtownemi wspomnieniami i chciałby się z nich otrząsnąć. Wreszcie wyprostował się zdecydowany, chwycił za klucz od szuflady, jeszcze raz zawahał się i cofnął rękę, jak gdyby obawiając się uczynić coś niewłaściwego lub nieuczciwego. Pokonał w końcu i to uczucie i otworzyl szufladę. Wdowa Kukaz mówiła prawdę; wewnątrz leżał list i rewolwer. Ludking wziął list, rozdarł kopertę i przeczytał szybko kilka napisanych wierszy. Potem ujął broń i stwierdził, że jest naładowana sześciu nabojami. Przesunął sprężynę bezpieczeństwa i schował rewolwer do kieszeni.

— Muszę go uratować, muszę! — mówił cicho, lecz drżąc wzburzeniem. Palcami przebierał szybko po zielonem suknie biurka, wzrok wlepił we drzwi, myśli jego pobiegły ku synowi, z pragnieniem i tęsknotą, jak gdyby chcąc go przyciągnąć tajemną siłą. Słuch zaostrzył się i chwytał w lot każdy szelest.

Nie potrzebował długo czekać. Po krótkiej już chwili ktoś otworzył i zamknął drzwi wchodowe, potem rozległy się kroki na schodach, powolne, wahające się, niepewne. To przecież nie mógł być jego syn, ruchliwy, silny młodzieniec.

A jednak... Drzwi pokoju otwarły się powoli, do wnętrza wszedł Elimar Ludking z pochyloną głową i zaraz zamknął drzwi za sobą. Westchnął głęboko, wyciągnął ręce przed siebie i twarzą zwrócony ku ojcu stał tak nieruchomo, jakby zaklęty, w tem samem miejscu. Poznał ojca, wszystka krew zniknęła z policzków, nawet wargi zbielały zupełnie; wpatrywał się w ojca szeroko rozwartemi oczyma, jakby w jakie straszliwe, niespodziewane zjawisko.

Ojcu serce przestało prawie bić w piersi. Dopiero po upływie dłuższej chwili zaczęło młodzieńcowi powracać życie. Opuścił ręce na dół i postąpił naprzód kilka kroków. Ale równocześnie uderzył nogą o zgniecioną i odrzuconą kopertę swego listu, a zauważywszy ją, drgnął gwałtownie. Spojrzenie ojca powiedziało mu wszystko; chciał mówić, ale słowa niemal więzły mu w gardle:

— Ojcze!... Ty tutaj?... Tutaj?... Kto ci powiedział?... Ty... przeczytałeś to... już teraz przeczytałeś ten list...



Wiliam Taft. Nowy prezydent Stanów Zjednoczonych.



† Wiktoryn Sardou. Słynny pisarz dramatyczny francuski.

I w nagłym przystępie rozpaczy rzucił się do nóg zgarbionego człowieka. To chwytając go za nogi, to podnosząc ręce ku górze, wołał:

— Ojcze! Ojcze... przebacz!

— O to samo prosiłeś mnie także w swoim liście — odpowiedział stary pan, siląc się na spokój — ale nie wiem nawet jeszcze, co ci mam przebaczyć. Czy popełniłeś co złego?

Oczy Elimara Ludkinga błądziły niezdecydowanie po pokoju. Równocześnie spoczęła na jego głowie dłoń ojca, nie twardo i gniewnie jak dłoń sędziego, lecz miękko i serdecznie, jak lekka dłoń matki, kiedy pieści swoje dziecię. Teraz młodzieniec był gotów wyznać wszystko.

— Tak jest, ojcze — szepnął zaledwie dosłyszalnym głosem. — Popełniłem czyn bardzo zły. Miałem nadzieję, że dowiesz się o tem dopiero wtedy, gdy mnie już nie będzie na świecie — że dowiesz się za pośrednictwem innych przez sąd. Byłem bardzo lekkomyślny. Nie żyłem nigdy ponad stan, rozpustne życie było mi obce, nie piłem również, nie grałem w karty. Dałem się jednak skusić, siadłem do zielonego stolika, wprawdzie tylko kilka razy, ale grałem wysoko i przegrałem.

— I nic więcej? szepnął ojciec prawie mimowoli.

Już chciał odetchnąć swobodniej, uspokojony, gdy syn zaczął mówić dalej.

— To jeszcze nie wszystko, ojcze. Musiałem zapłacić przegrane pieniądze, a nie mogłem ich znikąd pożyczyć. Do ciebie także nie śmiałem się zwrócić... i wreszcie... wreszcie nie wiedząc prawie, co robię, sięgnąłem do powierzonej mi kasy.

Stary pan zerwał się z miejsca, twarz jego wykrzywiła się kurczowo, lewą ręką przyciskał silnie niespokojnie bijące serce.

Syn powstał także, a z ust jego wydobywały się namiętne słowa:

— Widzisz, ojcze. Wiedziałem, że nie potrafisz znieść tej hańby. Twój syn zbrodniarzem, złodziejem. I dlatego muszę umrzeć!

Gwałtownie otworzył szufladę biurka i chciał chwycić rewolwer, ale nagle ręka jego opadła bezwładnie, gdy ujrzał próżną szufladę.

— Schowałem do kieszeni ten przedmiot, którego szukasz — mówił spokojnie ojciec. — Nie mogę pozwolić, abyś zrobił głupstwo, będziesz żył.

Ja nie chcę, ojcze — błagał syn. — Nie chcę, abym kiedyś musiał się narazić na usłyszenie strasznych słów: Ojciec jest nawskróś uczciwym człowiekiem, ale syn jest zbrodniarz, który siedział w kryminale za kradzież.

Stary pan przez chwilę nie odpowiadał wcale. Zacisnął tylko silnie wargi prawie do krwi; widoczne było, że w sercu jego toczy się jakaś straszna walka. Potem powziął jednak nagłe postanowienie i odezwał się głosem drżącym, zupełnie pozbawionym dźwięku:

— Elimarze, ty musisz żyć! Ojciec nigdy nie zrobi ci żadnego zarzutu, nie może tego uczynić, nie ma do tego prawa. Posłuchaj,



Typy z Albanii.



Sarajewo. Stolica Bośni.



Derwisz turecki z Bośni.

a opowiem ci coś, co przyniesie ci może ulgę, chociaż nie zdoła przemódz wyrzutów sumienia, jakich doznajesz i nie umniejszy twojej winy.

Ludking zamilkł znowu i przez dłuższą chwilę przechadzał się niespokojnymi krokami po pokoju, potem zaś zaczął mówić krótkiemi, przerywanemi słowy:

— Widzisz, Elimarze, twój ojciec... twój ojciec nie jest człowiekiem tak nieposzlakonym, jak sądzisz. Twój ojcfec... siedział także w więzieniu.



Miasto [illegible] w Bośni.

Młodzieniec spojrzał zdziwiony na ojca, chcąc jak gdyby wyczytać z jego twarzy, czy prawdą jest to, co usłyszał. Ale stary pan opuścił głowę ku ziemi i odwracał oczy jak zbrodniarz, schwytany na gorącym uczynku.

— Posłuchaj zatem — mówił cichym głosem. — Historya to bardzo krótka. Byłem wdzięczny ludziom, którzy wiedzą o niej, że dotąd nie wspomnieli o tem przed tobą ani słowa. Z tego samego też powodu opuściłem miasto, gdzie się to stało i przeniosłem się daleko stamtąd, bardzo daleko. Może nawet nie wiesz o tem wcale, że byłem tam przez czas pewien urzędnikiem kolejowym. Nie lubię wspominać o tym okresie mojego życia. Wina moja była podobna do twojej, ale była przecież większa. Nie byłem sam, jak ty, miałem ukochaną żonę i ciebie, moje dziecko. A mimo to żyłem lekkomyślnie, z dnia na dzień długi moje rosły, w końcu nie widziałem już przed sobą żadnego sposobu ratunku i sięgnąłem do cudzej kasy. Kradzież wyszła oczywiście na jaw, musiałem odpokutować za mój występek...

Słowa wyznania przebrzmiały. Obaj milczeli, w wielkiej ciszy słychać było tylko przyspieszony oddech syna. Stary pan siedział na krześle złamany, z głową zwieszoną na piersi. Ale wnet twarz jego zmężniała, powstał, wyprostował się i mówił już teraz głosem stanowczym i pewnym:

— To był cios moralny i materyalny. Ale nie upadłem pod nim. Rozumiałem moją winę i postanowiłem rozpocząć nowe życie, byłem uleczony z lekkomyślności. Przeniosłem się w inne strony, znalazłem tam zajęcie i powoli pracą wznosiłem się coraz wyżej, jak zwierzę, które spało długo snem zimowym, a potem zbudzone, wreszcie dąży ku światłu. Zyskałem na nowo zaufanie ludzi i nie zawiodłem go już nigdy. Ale jednak chociaż uczciwą, długoletnią pracą zmazałem w części moją winę, nie zdołałem jej zupełnie odpokutować. Bo matka twoja padła również ofiarą mej lekkomyślności. Nie mogła przeżyć mojej hańby i dlatego przedwcześnie poszła do grobu... Elimarze, to chciałbym dzisiaj odpokutować. Jej syna uratować. Więc wyznaj mi szczerze, ile wynosi ta suma?

Elimar milczał ciągle jeszcze. Wreszcie odpowiedział spuszczając oczy:

— Razem siedemset franków... dwieście miałem swoich, resztę wziąłem.

— Wpisawszy ją fałszywie?

— Gdybym mógł ją pokryć, mogłoby to uchodzić za pomyłkę rachunkową. Ale każdej chwili może nadejść rewizya kasy, może już jutro rano. Dlatego chciałem zabezpieczyć się przed nią już dzisiaj wieczorem, uciec z życia.

Stary pan powstał i odpowiedział poważnie:

— Jeszcze dzisiaj zatelegrafuję po pieniądze, a jutro wszystko się załatwi. Ale teraz przyrzeknij mi na pamięć matki, której ja złamałem życie, że będziesz się starał być lepszym odemnie. Czy przyrzekasz?

Elimar rzucił się ojcu w ramiona, a dwie wielkie łzy spłynęły mu po policzkach.

Przedślubny dzień młodej Turczynki.

(Piotr Loti).

W pokoju umeblowanym z całym przepychem nowoczesnego komfortu, spoczywa na białem, lakowanem łóżku, wątła postać dziewczyny. Nawał koronek, batystów, haftów kosztownych, mnogość drogich pierścieni, błyszczących na białych rękach opuszczonych na niebieskiej atłasowej kołdrze, uderza oko stanowiąc dziwną sprzeczność z pół dziecięcym wyglądem uśpionej. Nasze europejskie pojęcia nie pozwalają na wprowadzanie takiego zbytku do dziewczęcych sypialni. Na białem, lakowanem biurku dogasa wczorajsza świeca, wśród mnóstwa listów i urwanych zapisanych kartek, przeznaczonych widocznie na zniszczenie. Obok cacek kosztownych, kilka rzuconych książek; tytuły ich bardzo różne; powieści, poezye, traktaty naukowe. Obok świeżego romansu, poezye Verlaina, filozofir Vianta, lub aforyzmy Nietchego. — Dziwna mieszanina, sprowadzająca zapewne zamęt w tej młodej główce, rozwijającej się bez czujnej opieki matczynej.

Pomimo świeżej elegancyi, zbytkownego tego buduaru jest w nim przecież coś, co zciera z niego cechę jawności i pogody, rzucając cień posępny, na to dziewczęce gniazdko. To kraty w oknach, kraty żelazne i drewniane, zabite, zagwożdżone, nie otwierane nigdy. — Dziewczyna budzi się, podnosząc główkę okrytą przepychem złotych włosów. Twarzyczka drobna, bardzo drobna, o czystym delikatnym owalu, mały nosek o cienkich nozdrzach z leciutkim niedostrzegalnym prawie garbkiem, wielkie oczy Madonny i boleśnie podniesione brwi. — Rozszerzone źrenice patrzą przed siebie, jakby spłoszone i trwożne, widocznie sen jakiś przykry, zostawił im po sobie ten wyraz zalęknienia. Niestety rzeczywistość nie różni się od tego snu, świadczy o tem brylantowy dyadem, w otwartem safianowem pudełku, dar nieznanego oblubieńca i suknia ślubna rozwieszona na krześle, biała jedwabna suknia, strojna w pomarańczowy kwiat.

* * *

W tej chwili wchodzi nie pukając szczupła wysoka kobieta o smutnych zawiedzionych oczach. Postarzała już, a jeszcze młoda, w czarnej sukni i takimże kapeluszu. To nauczycielka dyplomowana, sierota zapewne z podupadłej rodziny, zagnana aż tutaj losem.

Na jej widok, młoda Turczynka, zrywa się szybko, zarzucając na siebie niebieski szlafroczek, sprowadzony z Paryża; rzucając przytem przelotne spojrzenie na wasełу koranu, wyhaftowane złotem na zielonym aksamicie i przybite nad wezgłowiem łóżka, w miejscu, gdzie u nas umieszczonym bywa zwykle obraz święty.

Przykrywa jasne włosy haftowanym szalem z szerokiej gazy i biegnie do przyległego pokoju, służącego jej za garderobę i gotowalnię. — Pokój ten większy od poprzedniego, wyłożony jest cały białym marmurem. Przytem okna jego duże szerokie, wychodzą na ogród i nie są wcale zakratowane. Tam można cieszyć się widokiem nieba, drzew i kwiatów, wciągać w płuca upajające wonie aromatycznych róż i podziwiać cień rozłożystych odwiecznych jaworów.

Dziewczyna staje w otwartem oknie, opierając się na drewnianem obramowaniu, ale i widok słońca nie cieszy jej dzisiaj. Przychodzi jej nagle chętka odwiedzić kuzynki swoje, mieszkające zaraz w pobliżu, w tej samej arystokratycznej dzielnicy.

— Dadi! woła Dadi, przynieś mi mój czarczaf.

Dadi, czyli piastunka, to stara Etyopka, imieniem Kondża-Gul. Przynosi swej młodej pani żądany czarczaf, czyli strój, służący do wyjścia na ulicę. Jest to rodzaj czarnej spodnicy, którą kładzie jej na szlafroczek, na ramiona zarzuca jej czarną pelerynę, a głowę jej owija szczelnie czarną zasłoną, upinając ją zręcznie szpilkami. Robiąc to wszystko, rozmawia z nią śpiewnie jakiemś starem, odległem azyatyckiem narzeczem, któremu dziwić się muszą sprzęty i obicia paryskie.

— Ładny jest młody Bey, mówi stara, jasne ma włosy a głos jego słodki jest jak muzyka.

— Cicho bądź Dadi, mówiłam ci tyle razy, abyś mi o nim nie wspominała.

Zakaz ten nie przeszkadza jej zresztą pytać za chwilę piastunki.

— Więc byłaś tam wtedy, gdy on przyszedł do mego ojca?

— Byłam i słyszałam wszystko. Piękny jest młody bej i ma wielki wspaniały pałac, do którego zabierze mnie i ciebie.

— Cicho bądź, nie chcę nic słyszeć. Zawołaj starego Izmaela, niech nas odprowadzi do kuzynek. Nauczycielka, panna Bouneau de saint Mirou, musi towarzyszyć swej pupilce. Wyszły więc obie w towarzystwie swej czarnej eskorty. Kondża-Gul zawinęła się cała w zielony jedwab, Izmael eunuch, kroczył przed niemi w europejskim surducie i z czerwonym fezem na głowie. Postępowali po niezbyt stromej pochyłości, mając z jednej strony zarośnięty cyprysami cmentarz Chassyma baszy, z drugiej szereg arystokratycznych pałaców, zamkniętych od ulicy zakratowanemi bramami. Towarzystwo zatrzymało się przed jednym z nich, gdzie ich widocznie znano, bo brama otwarła się natychmiast, a kobiety udały się znanem sobie przejściem, na pierwsze piętro do haremu.

Wejście jutrzejszej oblubienicy wywołało silne wrażenie, nie spodziewano się jej dzisiaj. Obie kuzynki witały ją z wylaniem. Pokój ich nie różnił się prawie niczem od wyżej opisanego, prócz że zamiast jednego, znajdowało się tam dwa łóżka i kilka materaców na ziemi dla gości.

Młode Turczynki lubią ogromnie odwiedzać się wzajemnie i spędzać noc jedna u drugiej, a przyjemność ta nie jest im wzbronioną.

Towarzystwo przeszło do haremowego salonu, rozmawiano po francusku o toaletach, za chwilę przecież weszła nauczycielka muzyki, gruba Niemka w okularach, a z jej wejściem rozmowa toczyć się zaczęła po niemiecku. Te młode strojne, wytworne stworzenia, mówiłyby zresztą z równą łatwością po włosku lub po angielsku, gdyby tego zachodziła potrzeba. Dziewczęta tureckie uczą się dziś bardzo wiele i umieją o wiele więcej, niż inne w ich wieku, czytają zaś poprostu wszystko. Oddają się z ogromnem zamiłowaniem muzyce, i to muzyce poważnej.



Chłop bośniacki handlujący drzewem.

Tymczasem haremowy salon napełniał się gośćmi, naraz wszyscy powstali z szacunkiem na przyjęcie babki, która jest najpoważniejszą osobą w domu. — Była to kobieta starego pokolenia, nie umiejąca ani słowa z europejskich języków, musiano więc dla niej mówić po turecku. Nieprzebyta otchłań pojęć dzieliła już tę matronę od wnuczek jej i prawnuczek, postępowanie jej raziło je też nieraz. Miała np. zwyczaj, jadać palcami ryż, po staremu, jak to robili przodkowie, co jej bynajmniej nie przeszkadzało być damą, i to wielką damą, w całem znaczeniu tego słowa. I teraz w białej swej sukni, przetykanej srebrną nitką i w srebrzystej zasłonie na białych włosach, wyglądała imponująco i majestatycznie.



Nad Bosforem.



Aeroplan Wrighta w locie.

Wejście tej babki, przypomniało młodej narzeczonej, że jej własna babka czekać może na nią ze śniadaniem, wobec tego wymknęła się szybko, wraz z nauczycielką niemniej od niej przerażoną, na myśl o niezadowolnieniu starej damy. Milczące było to jej ostatnie śniadanie w domu rodzinnym. Babka i nauczycielka, to dwa wrogie obozy, prowadzące z sobą podjazdową wojnę, stary obyczaj i nowa moda, wciskająca się coraz powszechniej w muzułmańskie rodziny.

Wróciwszy do swego pokoju, młoda dziewczyna usiadła znów przy swojem biurku, wydobywając z białych szufladek listy i pamiątki. Listy to były od przyjaciółek, po większej części młodych mężatek. Listy zbuntowane, smutne, rozczarowane, przeniknięte na wskróś bezwzględnym pesymizmem, tak dziś rozwielmożnionym w tureckich haremach. Naraz Kondża-Gul wtargnęła do pokoju, mimo zakazu swej pani.

— Chodź prędko, zobaczysz go, on tam jest!

— Kto taki?

— Młody Bej, rozmawiał z twoim ojcem, a teraz wraca. Możesz go widzieć, gdy będzie siadał na konia.

— I z tego powodu robisz tyle hałasu? nie ciekawam go wcale, napatrzę mu się i tak aż za wiele.

Słowa te wypowiada z lodowatą obojętnością, dla zaznaczenia pogardy swej dla narzuconego małżonka. Po wyjściu jednak piastunki, biegnie do okna, rzucając ukradkowe spojrzenia przez zakratowane szyby.

Bej dosiadł już konia i jedzie obok cmentarnych cyprysów, w swym pięknym oficerskim mundurze. Oceniła go jednym rzutem oka. Widzi, że jest ładnym chłopcem z jasnym, za jasnym może, na jej gust, wąsikiem. Trzyma się dzielnie na koniu. Cóż stąd? Nie dopuści go i tak nigdy do wewnętrznej duchowej poufałości. Powraca do biurka z twarzą płonącą i sama już nie wie, co robić z resztą dnia.

Biegnie do babki i otrzymuje pozwolenie zaproszenia kuzynek. Za chwilę wchodzą do niego dwie zakwefione czarne postacie. Odrzucają zasłony i płaczą wszystkie trzy rzucając się sobie w objęcia.

— Czemuż przyjęłaś beja, mówi jedna z kuzynek, mogłaś przecie powiedzieć: nie.

— Mówiłam już „nie" tyle razy, doczegóżby to wreszcie doprowadziło. Mam już 22 lata, zostałabym wkrótce starą panną. — Kuzynki zostaną oczywiście na noc, niewolnice nie czekając na rozkazy, przynoszą jedwabne materace, przeznaczone dla gości. Wszystkie trzy zjadły na prędce obiad, który im tu przyniesiono. Nastąpiło oglądanie i pożegnanie pamiątek. Zapalono wszystkie światła, świece, kandelabry i wielką lampę, a dziewczęta usiadłszy przy oknie, wciągały pełną piersią świeże powietrze nocne, przesycone wonią cyprysów, i ostrym aromatem wody morskiej. Muezzini śpiewać zaczęli ze szczytu minaretów, tradycyjne swe nawoływania. Postanowiono wtedy sprobować trochę śpiewu przy fortepianie.

Jedna z dziewcząt zaintonowała wspaniałą partyę Gluka „O bóstwa Styksu"! Zaledwie jednak uderzyła parę akordów akompaniamentu, czarna jakaś postać wyszła jak z pod ziemi, stanęła nagle przy niej. To pani Husnugul eks niewolnica Czerkieska, obecnie faworyta babki i postrach całego domu.

— Pani nie pozwala grać i każe zgasić światło, rzekła surowo. Nie było co dyskutować, młode artystki zamknęły fortepian, zgasiły światło i ułożyły się do snu. Ale nie mogły zasnąć. Jedna z nich przypomniała sobie, że dziś jest Bazar Guni, czyli dzień tygodnia odpowiadający niedzieli, i że w dniu tym zwyczaj każe odmawiać w nocy modlitwy za umarłych. Zapalono więc nocną lampkę, a młoda narzeczona, zdjęła z konsoli stojącej przy łóżku, swój Koran owinięty jedwabną chustką. Trzy przyjaciółki modlić się zaczęły pół głosem, modliwa ta uspokajała zwolna, jak woda świeża chłodząca spalone gorączką usta. Ale nieubłagana Husnugul czuwająca widocznie pod drzwiami, przyniosła wnet nowy rozkaz zgaszenia światła i ułożenia się do snu.

— Dobrze, dobrze, widzi pani przecie, że odmawiamy modlitwy.

Oto już druga godzina w nocy, lampka gaśnie, a znużone i wyczerpane wzruszeniem dziewczę, usypia wreszcie podobnie jak jej przyjaciółki mocnym, spokojnym, snem młodości.



Para Mahometan z Bośni.



W noc wigilijną.

A. SULIKOWSKI

ZEGARMISTRZ
Kraków — Grodzka 1.

POLECA

swój wyłączny skład fabryczny zegarków „OMEGA“ oraz wszystkich najznakomitszych fabryk jak Patek, Badollet, Schafhausen, etc, po cenach przystępnych.

Fabryka organów i harmonium K. NEUSSERA w Neutitschein Morawy

założona r. 1827 dostarcza własnego wyrobu instrumenty organowe z najlepszem urządzeniem pneumatycz. oraz harmonium dla szkół i do użytku domow.

NAJLEPSZE HYGIENICZNE PARYSKIE
TOWARY GUMOWE
DO CELÓW SANITARNYCH — POLECAJĄ
Reim i Spółka
Kraków, Rynek Główny Linia A B.
CENNIK DARMO· WYSYŁKA

Krzyczeniem nie pomoże nic!!
Dobra rzecz sama toruje sobie drogę!

Towar nasz pobił zwycięsko wyroby konkurencyjne — albowiem nasze pierwszorzędne, według specyalnej metody, z najlepszego materyału, wspaniale barwjone i nadzwyczajnie trwale sporządzone dywany wyrugowały kompletnie lichy towar konkurentów.

Gwarantujemy, że nasze dywany ścienne po K. 5·30 są o wiele lepsze, elegantsze i piękniejsze, od tych, które konkurencya po K. 5·60 oferuje. Wymieniamy chętnie przedmioty nieodpowiednie, lub zwracamy pieniądze. Wysyłamy wprost do odbiorców.

Dywan ścienny z Chenilli K. 5·30.

1 metr szeroki, 2 metry długi.

Tylko K. 5·30



Tylko K. 5·30

w niedoścignionym gatunku i o cudownym rysunku (jeleń, stado sarn, pies, łabędź, lis lew, lub wzory perskie) po obu stronach z grubej chenilli, nieprzepuszczające wilgoci — stanowią najlepszą hygieniczną ochronę przeciw zaziębieniu.

Eleganckie dywaniki przed łóżko z pierwszorzędnego materyału **K. 1·60.**

LAMBREKINY (ochraniacze okien) ochrona przeciw zimnu i przeciągom, z eleganckimi wzorami 115 cm. szerokie i 150 cm. dług. ozdoba każdego pokoju **K. 5.**

DOSKONAŁE DYWANY SALONOWE

140 cm. szerokie 200 cm. długie K. 7. 160 cm. szerokie 250 cm. długie K. 10.
180 „ „ 270 „ „ „ 13. 200 „ „ 300 „ „ „ 14.

Każdy obiorca będzie zachwycony gatunkiem. — Wysyłka za pobraniem. W razie niespodobania się wymiana, lub zwrot pieniędzy. 1358 5—1

Towarzystwo produkcyjno-handlowe
Niezliczone pisma pochwalne!

Brammer & Stern
GODING, Nr. V. Morawy.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner. sztucznych i specyal. leczniczych

pod firmą

R. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy, l. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom:

Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Nomburg, Kissingen,

tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz inne wody mineralne z przepisu prof. **Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie darmo.

ZNAKOMITA Herbata z wieżą

wszędzie w kraju do nabycia

Szarski i SYN w Krakowi



Rok założenia 1853.

Pierwsza i **jedyna** koncesyonowana przez c. k. Namiestnictwo

SZKOŁA

rachunkowości państwowej, ogólnej i kupieckiej

w KRAKOWIE przy ul. Szujskiego Nr. 7, (parter)

Wykłady teoretyczne jak niemniej praktyczne ćwiczenia w księgowaniu prowadzone są oddzielnie dla Pań — oddzielnie dla Panów — według zatwierdzonego programu nauki z uwzględnieniem najnowszych wymagań Komisyi egzaminacyjnej.

Dla kandydatów wzgl. kandydatek mających zamiar przygotować się w krótszym czasie do egzaminu państwowego otwarto specyalne oddziały o stopniowej nauce, na które można się zapisywać każdego czasu.

Pomyślny rezultat nauki zapewniony. Warunki nadzwyczaj przystępne — dla mniej zamożnych ulgi.

Zgłoszenia przyjmuje codziennie od 3—7 po południu kierownik szkoły

Józef Tobiczyk
c. k. urzędnik rachunkowy wyższego Sądu krajowego w Krakowie, ul. Szujskiego l. 7.

Zarząd pasieki Ant. Krasińskiego w Jezierzanach ad Borszczów wysyła w 5-kilowych blaszankach, wszystko opłatnie, prawdziwy miód lipcowy w cenie 7 kor. 50 h. a wyborny miód lipowy w cenie 8 koron. Wysyła również miody pitne wyszczególnione na kilku wystawach, tak stołowy kasztelański, królewski i miody pitne owocowe jak Borówczak, Maliniak, Dereniak, Wiśniak, Winogroniak, Ożyniak i t. d. w 5-ciokilowych blaszankach, wszystko opłatnie, w cenach od 6 kor. 40 hal. do 6 k. 70 h. cenniki na żądanie franko.

Biuro Towarz. prawnej ochrony podatników

przeniesione zostało z dniem 1 grudnia b. r. na

ul. Jagiellońską l. 9

naprzeciw Redakcyi Now. Reformy.

W. Sznajdrowicz
kuśnierz

w Krakowie, Rynek Linia A-B L. 45 I. piętro,

nad apteką pod „Białym orłem“,

poleca P. T. Publiczności swój obficie i jedynie w towary doborowe zaopatrzony skład i pracownię, jakoto:

FUTRA damskie, ROTUNDY, ŻAKIETY, SAKA, PELERYNY, BOA, GARNITURY, FUTRA męskie spacerowe i podróżne, Świtki do polowania oraz wszelkie przybory w zakres ten wchodzące, SERDACZKI, KOŻUSZKI, damskie, męskie i dziecięce.

Zamówienia i reperacye uskutecznia jak w najkrotszym czasie po cenach umiarkowanych.

Do sprzedania:

Biura machoniowe. **Dywan** perski (duży). **Pas słucki, Szafy** inkrust. **Komody** z bronzami inkrust. **Sekretarze** antyczne. **Garnitur** machon. z bronzami, **Lustra** machon. i złocone, **Stoły i stoliki** inkrust. **Zegary, Porcelana** oraz bardzo wiele pięknych mebli antycznych, jakoteż i zwykłych. 1392

Leopoldyna Machowska

Kraków, ul. Szewska l. 5., I-sze piętro. Firma odznaczoną została w r. 1908 na międzynarodowej wystawie w Karlsbadzie dyplomem honorowym z wielkim medalem złotym.

Cierpienia kasziu konwulsyjnego

uśmierzyć, gwałtowność i lekkę straszliwych ataków zmniejszyć można, jak o tem świadczą sprawozdania lekarskie — szybko i lekko, stosując

THYMOMEL SCILLAE.

Świetne, zdumiewające rezultaty.

PROSZĘ ZAPYTAĆ SIĘ SWEGO LEKARZA.

1 flaszka **K 2·20** Pocztą opłatnie za nadesłaniem z góry **K. 2·90.** 3 flaszki za nadesłaniem z góry **K. 7·—** 10 flaszek za nadesłaniem z góry **K. 20·—**

Wyrób i skład główny **APTEKA B. FRAGNERA**
c. k. Dostawcy Dworu. PRAGA-III., Nr. 203.

Do nabycia w lepszych aptekach.

Uwaga na nazwę preparatu fabrykanta i markę ochronną.

Sprzedaż. Wynajem.

Pierwszorzędna fabryka fortepianów i pianin

Braci Stingl

C. k. nadworny dostawca w Wiedniu, poleca:

Nowość Piccollo Mignon

najmniejszej konstrukcyi, ze specyalnym harfowym pedałem; jakoteż fortepiany z angielską mechaniką. Najnowsze pianina z moderatorem różnych modeli i gatunków drzewa, po cenach fabrycznych **z dziesięcioletnią gwarancyą** (także na raty).

Wyłączne zastępstwo u p. Zygmunta Raba, fortepianisty w Krakowie, ul. św. Jana, L. 13. 1283 10—4

Już wyszedł

KALENDARZ DJABŁA NA ROK 1909.

Do nabycia po 1 koronie u Wydawcy Władysława Borkowskiego w Krakowie ul. Niecała L. 4.

Dla Prenumeratorów „GŁOSU NARODU“ zgłaszających się do Administracyi „Głosu Narodu“ cena zniżona na 80 halerzy.

Trzy guldeny

kosztuje paczka poczt. brutto 5 kg. pięknie sortowanych odpadków mydeł: FIOŁKOWYCH, RÓŻANYCH, HELIOTROP, MOSCHUS, KONWALIOWYCH, BRZOSKWINIOWYCH, LILIOWYCH i t. d.

Wysyła za zaliczką **Bohemia Parfümerie Bodenbach a/E.** Weiher 221.

ZAROBEK DLA KAŻDEGO.

15 KORON tygodniowo i więcej może każdy zarobić przez wyrób przedmiotów dla naszego zakładu, na patent. maszynie do plecenia **SLAVIA.**



35 KORON i więcej może każdy zarobić przez wyrób i sprzedaż przedmiotów na naszej patent maszynie do plecenia **SLAVIA**

Libal i Spółka

protokołowane towarzystwo w Pradze II. ul. Vodickova 25 a.

Nauka zupełnie bezpłatnie.
Żądajcie objaśnień we własnym interesie. —
Oddalenie nie stanowi przeszkody.

Dwuletnia gwarancya. Pisemna gwarancya za wyroby z naszego materyału. — Oddalenie nie stanowi przeszkody.

RESTAURACYA W HOTELU VICTORYA.

Poleca **śniadania, obiady i kolacye,** przygotowane na świeżem maśle. **Cały dzień zimne i gorące przekąski.** Przyjmuje zamówienia na **wesela, bale, zabawy,** w domu i po za domem.

Z poważaniem
F. Orowski.

Nie mogę Pani Moja! Serce się rwie ku Tobie, ptakiem bym chciał lecieć — a jednak nie mogę! Może koło Nowego Roku będę mógł chociażby na kilka godzin być przy Tobie. Nie miej żalu i zrozum. Życzę Ci Świąt wesołych i dobre łapki całuje.

Twój Dzieciak.

!DERKI NA KONIE!

Koron 3·50



Koron 3·50

Pozostały zapas zjedn. fabryk koców mam zlecenie sprzedać za połowę ceny! Polecam przeto grube, trwałe, ciepłe, nieprzemakalne derki na konie dające się też użyć jako koce do spania, a przytem bajecznie tanie.

Gatunek A. szare z kolorowymi szlakami 120×180 cm. K. 3·50, 145×190 cm. K. 4·50.
Gatunek B. bronzowe fiakierskie z czerwonemi i czarnemi szlakami 120×180 cm. K. 4·50, 145×190 cm. K. 5·50
Gat. C. wełniane derki dworskie podwójne żółte i popielate z czerw. i czarn. szlakami 120×180 cm. K. 7·—, 145×190 cm. K. 8·—
Gatunek D. czysto wełniane derki powozowe w kwadratach 135×180 cm. K. 7·—, 155×200 cm. K. 8·—

Wysyła za zaliczką firma polska
A. Weisberg, WIEDEŃ, II/2 Unt. Donaustr. 23 A

POSTĘP

ohrześcijańsko-socyalne pismo tygodniowe

wraz z tygodniowym dodatkiem „TYGODNIK ILLUSTROWANY“

poświęcone sprawom klas pracujących. ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU ZAWODOWEGO CHRZEŚCIJAŃSKICH ROBOTNIKOW, Z SIEDZIBĄ W KRAKOWIE, organizacyi rozszerzonej po całej Galicyi i Śląsku, liczącej dziś 6000 zorganizowanych robotników.

Wychodzi w Krakowie już rok czwarty.

Prenumerata wynosi: rocznie 5 kor., półrocznie 2 kor. 50 hal., kwartalnie 1 kor. 25 hal.

Adres: REDAKCYA I ADMINISTRACYA „POSTĘPU“, UL. ŚW. TOMASZA, L. 37.

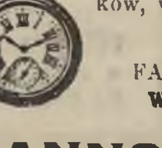
Na żądanie posyła się numery okazowe. Towarzystwa mogą otrzymać zniżenie prenumeraty.

Wspaniałe

i bardzo tanie krawaty poleca

Bolesław Wierzejski
MAGAZYN NOWOŚCI
w KRAKOWIE, róg Rynku i Floryańskiej.

Proszę żądać
gratis i franko



mój bogato illustrowany polsk. Cennik z 3000 odbitkami zegarków, wyrobów srebrnych i złotych

Pierwsza FABRYKA ZEGARKÓW **w BRUX Nr. 693** (CZECHY).

HANNS KONRAD

c. i k. dostawca Dworu.

Prawdziwy, szwajcarski, niklowy remontoir kotwiczny, System Roskopf-Patent K. 5. 3 sztuki K. 14. Rejestrowany, niklowy remontoir kotwiczny „Adler-Roskopf“ K. 7. Srebrny prawdziwy remontoir otwarty K. 7. Żadnego ryzyka, wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. 1154 30—6

Gdy żołądek źle trawi

i skutkiem tego inne czynności organizmu odbywają się nienormalnie, — stosuje się wtenczas ze skutkiem Balsam dra Rosa.

Przeczytajcie następujące wiersze: Skutecznym środkiem, z wybieranych, najlepszych ziół leczniczych starannie przyrządzonym, pobudzającym apetyt, przyspieszającym trawienie i lekko odprowadzającym, który usuwa i łagodzi znane następstwa nieumiarkowania, nieodpowiedniej dyety, zaziębienia, siedzącego trybu życia i przykrego zatwardzenia n. p. zgagę, odbijanie się, nadmierne tworzenie się kwasów i kurczowe boleści jest **Dra Rosa Balsam żołądkowy** z apteki B. Fragnera w Pradze.

Ostrzerzenie! Wszystkie części opakowania noszą prawnie deponowaną markę ochronną.

Skład główny: Apteka

B. FRAGNER'A c. k Dostawcy Dworu
„pod Czarnym Orłem“ PRAGA Mała Strona 203, róg ulicy Neruda. (1138

WYSYŁKA CODZIENNIE.
Cała flaszka 2 kor., pół flaszki 1 kor.

Pocztą za nadesłaniem kor. 1·50 mała flaszka, kor. 2·80 duża flaszka, kor. 4·70 2 wielkie fl. kor. 8 — 4 wielkie fl., kor. 22 — 14 wielkich fl. do wszystkich stacyi monar. austro.-węgier franco. **Składy w aptekach Austro-Węgier.**

MAZOLIT

najlepszy i najsporszy a tani klajster w tym czasie używany, zalecam wszystkim tego rodzaju Fachowcom 5 kg. pakiecik za pobraniem fr. **za 4 K.**

Na żądanie rozsyłam prospekt. Polecając się jako jedyny wynalazca **R. Jicinsky** Pardubice Czechy.

Na porę słotną!

Rogóżki

szczotkowe, kokosowe i żelazne oraz

SZCZOTKI

do wycierania nóg. polecają najtaniej

Reim i Spółka
Rynek 37, KRAKÓW. Linia A—B.

Wacław GŁOWACKI
JUBILER w KRAKOWIE

Rynek główny 20, (róg ulicy Brackiej) poleca swój

Skład towarów złotych, srebrnych i różnych kosztowności po cenach najumiarkowańszych.

Skład ten zaopatrzony także w wyroby z chińskiego srebra w najlepszym gatunku. — Przyjmuje wszelkie zamówienia, zamiany i reperacye. 1431

SUKNA

i modne materye

u firmy

Ant. Tomec

Eksport sukna Humpolec. Wzory opłatnie. 893 23

Związek katolickich Krawców

Kraków, ul. Floryańska l. 7. Tuż przy Rynku.
Lwów, Plac Halicki l. 7. Gdzie Centralna Kaw.

Pierwszorzędny magazyn na zamówienia.
Wielki skład materyałów krajowych i angielskich.
Krój angielski.

BEZ BLAGI

ale zato każdy kupi bardzo dobrzej tanio czy to

LALKĘ, Grę towarzyską, Konika, wspaniałą zabawkę

lub odpowiedni **podarek** dla każdego wieku w jedynym na zachodnia Galicye magazynie

POD FIRMĄ

C. Szczurkowski
Kraków, GRODZKA 2.

Julian Kurkiewicz

KRAKOW Mały Rynek

Przyjmuję zamówienia na obrazy ręcznie artystycznie malowane dostarcza po cenach niskich gwarantując za wykonanie. Wielki wybór książek do nabożeństwa w najrozmaitszych oprawach za każdą cenę począwszy od 20 hal.

Kalosze rosyjskie i Kalosze na buciki fasonu amerykańskiego.

Rogóżki szczotkowe, żelazne i kokosowe.

Lakiery do kaloszy.

Podeszwy i obcasy gumowe.

Podeszwy wkładkowe do stowe, korkowe i słombucików, filcowe, asbekowe.

Smarowidło do obuwia i podeszew ochronne.

Największy wybór perfum, mydeł i wszystkich środków toaletowych, krajowych i zagranicznych.

REIM & SPOŁKA w Krakowie

Rynek główny l. 37, Linia A-B.

polecają po cenach najumiarkowańszych.

NOWOŚĆ!

Bi-ba-bo

ZABAWKA.

Przedściółki z linoleum, ceratowe i japoń.

Szczotki do wycierania nóg do przedpokoi.

Wielki wybór wyrobów szczotkarskich

Latarki stajenne, ręczne i kieszonkowe.

Lakiery, pasty i kremy do odśwież bucików.

Patrony Schrader'a do sporządzania najlepszych likierów stołowych różnego gatunku.

Alpestre i Sudetia, ziółka do sporządzenia likierów „Chartreuse" i „Sudetia".

Wódkę francuską Brazay'a i Molla

Artykuły chirurgiczne i hygieniczne

Papier klozetowy.

Termofory (ogrzewacze ciała).

Lampki platynowe i aparaty Longlife do odświeżania powietrza w pokojach.

Olej przeciw kurzowi w lokalach.

Spluwaczki patentowane po 6 hal. sztuka

Farby olejne do użycia gotowe.

Lakiery i glazury do podłóg.

Masę francuską i woskową do zapuszczania podłóg i posadzek.

Farby emaliowe Marxa.

Ochraniacze uszów od mrozu i zimna.

NARTY łyżwy śnieżne. Sanki sportowe.

Nowość „SIDOL" do czyszczenia metali.

Perolin środek zapobiegający przy zamiataniu unoszeniu się kurzu. Idealny przy zamiataniu dywanów, które trzepać niepotrzeba.

2 razy dziennie wysyłki pocztowe

Zapalniczki „VULKAN" z lontem do zapalania.

„Thermos" aparat do przechowywania płynów.

NAKŁADEM

KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra Władysława MIŁKOWSKIEGO

W KRAKOWIE, ULICA ŚW. JANA L. 6. (HOTEL SASKI).

Telefonu Nr. 708.

wyszło z druku dzieło:

Jasełka (Szopka)

Oratorym ludowe w 5 oddziałach, w śpiewach i obrazach scenicznych z kolęd, kantyczek i melodyj chorału polskiego zestawił

Ks. Leonard Solecki,

proboszcz obrządku ł. w Brzeżanach.

Wydanie V-te poprawne z towarzyszeniem fortepianu lub harmonii w ozdobnej oprawie.

Za nadosłaniem **6 kor. 60 hal.** wysyła franco powyższa księgarnia. 1477



Główne składy „Saponu" w Krakowie:

Rynek gł. Linia A-B: pp. Reim i Sp. i M. Jawornicki. **Mały Rynek:** pp. Wojciech Olszowski i J. Barberowski. **Plac Szczepański:** Józef Litawski i Związek handl. kół. roln. **Ul. Sławkowska:** Fr. Lenert l. 6, i Jan Link. **Ul. Szczepańska:** Jan Nagiel l. 11. **Ul. Długa:** Józef Pułczyński l. 15 i Wład. Czarnek l. 4. **Ul. Floryańska:** Z. Komorowski. **W Podgórzu:** Jakób Piekło, Maryan Sikorski i Droguerya Jan Waśniewski. **W Bochni:** p. Jan Michnik droguerya. — Można dostać także we wszystkich niewymienionych tu sklepach w Krakowie, we Lwowie i na prowincyi.

M. Beyer i Spółka

Kraków, Sukiennice Nr. 12-14.

Kalesony Damskie reformowane

Clotowe, jedwabne i trykotowe.

WIELKI WYBÓR BLUZEK.

Kwiatową herbatę Ceylon



poleca

A. Hawełka

Kraków

po cenach:

Nr. 1 opakow. czerw.-złote K. 1·40 za 125 gr.
Nr. 1. opakow. „ „ K. 0·75 za 62½ „
Nr. 2. opak. fiołkow.-złote K. 1·20 za 125 gr.
Nr. 2. opak. „ „ K. 0·65 za 62½ „

Dla P. T. Kupców i Kółek rolniczych odpowiedni **rabat.** 1398 6—2

BIURO TECHNICZNE „UNIVERSUM"

J. Mieszkowski i S-ka

Kraków, ulica Basztowa 19.

Kolejki wązkotorowe i części składowe tychże z jedynej w kraju, specyalnej fabryki, firmy J. MIESZKOWSKI i SKA.

Motory ropne **„URSUS"** z fabryki warszawskiego towarzystwa udziałowego, najznakomitsza współczesna siła popędowa, 500 sztuk w ruchu

Ogrodzenia siatkowe, sztachetowe, bramy, furtki, balkony itd. w artystycznem i taniem wykonaniu.

Skład artykułów technicznych dla wszystkich gałęzi przemysłu. Reparacye i rekonstrukcye maszyn, motorów i urządzeń fabrycznych. — Obsługa szybka, dokładna, ceny jak najprzystępniejsze. — Biuro rozporządza pierwszorzędnemi siłami technicznemi 1341

1000 sztuk ręczników podwójnie adamaszkowych

pod gwarancyą z czystego lnu, towar ciężki, eleganckie modne wzory, bez błędu, w różnych gatunkach, w wielkościach 58×120, 50 110, 50 100 cm. z powodu, że nie wystarczają na całe tuziny sprzedaje się po śmiesznie niskiej cenie

75 hal. za sztukę.

Najmniejsze zamówienie 19 sztuk za pobraniem—w którem znajduje się przynajmniej 3 sztuki z każdego gatunku.

500 sztuk obrusów podwójnie adamaszkowych

z powodu, że zbywają od garniturów sprzedaje się niżej cen kosztu, a mianowicie:

1 sztukę po kor. 2·50

w wielkościach 140 140 cm. i 145 145 cm. Pod gwarancyą len, towar ciężki, eleganckie, modne wzory, bez błędu. Najmniejsze zamówienie 4 sztuki za pobraniem.

Leinenweberei Wilhelm Pick, Hronov **a. M. Czechy.**

Pierwszy i największy krajowy

SKŁAD MASZYN do szycia i haftu wyrobów trykotowych i maszyn do pisania który nie posługuje się agentami.



Nauka haftu bezpłatnie Cennik gratis franco. Przyjmuje również maszyny do szycia wszelkich systemów do naprawy

Józef Iwanicki,

mechanik i specyalista LWÓW, Żorża Hotel



Doniesienie.

W roku 1909 umieszczać będzie **TYGODNIK ILLUSTROWANY** najwybitniejsze ostatnie utwory znakomitych pisarzów polskich.

Illustracye-Reprodukcye barwne najświetniejszych obrazów.
Reprodukcye dwubarwne na oddzielnych kartonach.
Dodatek powieściowy w arkuszach.

W r. 1909 **Nadzwyczajne premium** dla prenumeratorów

12 tomów dzieł pióra pierwszorzędnych pisarzy polskich za bajecznie niską dopłatą roczną do prenumeraty 6 koron za 12 tomów lub kwartalną 1 kor. 50 hal. za 3 tomy, zawierające każdy tom od 200 400 stronic druku. Cena księgarska tych tomów 37 kor. 50 h.

Album Malarstwa Polskiego 6 zeszytów dla prenumeratorów 15 K. 60 h. zamiast 23 K. 40 h. Koszt posyłki i cła 3 K. 90 h.

Dzieła Sienkiewicza 81 tomów oprawnych za dopłatą 86 koron.

Prenumeratę przyjmują:

ADMINISTRACYA TYGODNIKA ILUSTROWANEGO WE LWOWIE Pasaż Hausmana 9

oraz wszystkie księgarnie i biura dzienników.

We Lwowie:	kwartalnie 6 kor. 80 hal.	z książkami 8 kor. 30 hal.
	rocznie 27 „ 20 „	„ 33 „ 20 „
W Galicyi z przesyłką:	kwartalnie 7 kor. 20 hal.	z książkami 8 kor. 70 hal.
	rocznie 28 „ 80 „	„ 34 „ 80 „

NUMERA OKAZOWE i PROSPEKTA GRATIS.

Piotr Seip

Artystyczna pracownia dla sztuki kościelnej

KRAKOW, ulica Floryańska l. 30 i fabryka

wyrobów platerowanych

ul. Biskupia 13.

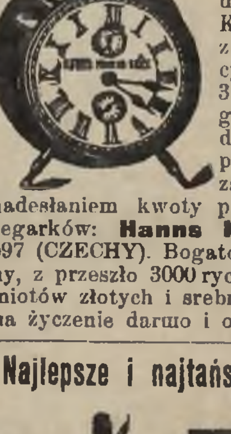


Zużyte przedmioty kościelne złoci się w ogniu, stołowe plateruje po nader przystępnej cenie.

Na żądanie wysyła się ilustrowane cennik

Budzik konkurencyjny

Koron 2·90.



według systemu amerykańskiego, idący w każdej pozycyi, dobrego gatunku, z 3-letnią pisemną gwarancyą za dobry i punktualny chód K 2·90, 3 sztuki K. 8·— z cyferblatem świecącym w nocy K. 3·30 — 3 sztuki K. 9·—. Żadnego ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwracam pieniądze, Wysyłka za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem kwoty przez pierwszą fabrykę zegarków: **Hanns Konrad, Brüx** Nr. 697 (CZECHY). Bogato illustr. katalog główny, z przeszło 3000 rycinami zegarków przedmiotów złotych i srebrnych i t. p. wysyła się na życzenie darmo i opłatnie. 1158 5—4

Najlepsze i najtańsze źródło zakupna



instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju jak: Harmonie, skrzypce, cytry, flety, maszynki mówiące i t. d. po najtańszych cenach fabrycznych.

Dobre skrzypce K. 4·80, 5·50, 6·—, 6·80, 7·80. Do tego smyczek K. —·80, 1·—, 1·40, 1·80, 2·—. Najlepsza ręczna harmonia K. 4·80, 5·20, 5·40, 6.20. Cytry koncertowe K. 15·—, 18·—, 25·—. Cytry akordowe K. 3·50, 4·—, 6·—. Żadnego ryzyka. Wymiana dozwolona ewent. zwrot pieniędzy.

Wysyła za pobraniem c. i k. Dostawca Dworu

Hanns Konrad Brüx Nr. 692 (Czechy).

Bogato ilustr. Katalog główny z 3.000 rycin na żądanie darmo i opłatnie. 1153 20—4

Towarzystwo Wzajemnego kredytu

w Krakowie

wypłaca swym Członkom, począwszy od dn. 2. Stycznia 1909 r. **od udziałów** wpłaconych przed dniem 1. Października 1908 roku:

4%

jako zaliczkę na dywidendę za rok 1908 w kasie Towarzystwa w Krakowie i Filii we Lwowie, za okazaniem książeczki udziałowej.

KRAKÓW, w Grudniu 1908.

Dyrekcya.

Przedruk nie będzie płacony.

Ważne dla Wychodźców!

Z dniem 4 grudnia 1908 roku otwarte zostało

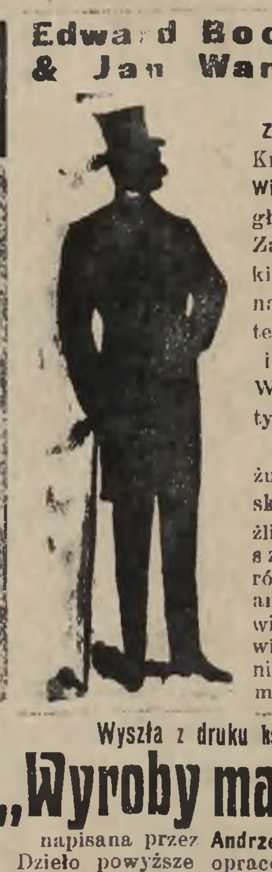
w Trzebini nowo koncesyonowane Biuro podróży Jadwigi Kronhelmowej.

Sprzedaje bilety międzypokładowe, III klasy okrętów, oraz direct z Trzebini do Hamburga kolejowe i amerykańskie.

Prospekta na żądanie franco.

Wszystkie informacye dodatkowe udziela się jaknajspieszniej.

Edward Bocheński & Jan Warmuzek



dawniej **Zygmunt Chlila,** Krawcy **Kraków Wielopole 3,** obok głównej poczty. Zakład krawiecki zaopatrzony na sezon w materyały krajowe i zagraniczne. Wykonanie artystyczne według najnowszych żurnali angielskich, ceny możliwie najniższe. Wypożycza również fraki i anglezy. Zamówienia na prowincyę uskuteczniają się za pomocą przesyłki.

Za nadesłaniem 80 hal. w znaczkach poczt. otrzymacie:

Ryzyko przy spekulacjach giełdowych

(Das Risiko bei Börsespekulationen)

Verlag „Fortuna"

Wiedeń I., Wollzeile 22/1

Zakład pogrzebowy

odznaczony najwyższemi nagrodami

Jana WOLNEGO

przy ul. św. Tomasza l. 4, tuż przy pl. Szczepańskim.

Filia: ulica Kopernika l. 6. Telefon Nr. 331.

Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych oraz sprowadzenia zwłok ze wszystkich krajów europejskich. 1389

Wyszła z druku książka pt.:

„Wyroby masarskie"

napisana przez **Andrzeja Różyckiego.**

Dzieło powyższe opracowane na podstawie najnowszych doświadczeń w zawodzie masarskim, zawiera dokładne wskazówki dotyczące wyrobu różnych gatunków **kiełbas, pasztetów, rolad, auspiku, galaret, kabanosów, kiszek** itd. Bardzo szczegółowo podany jest **sposób gotowania, wędzenia i marynowania** wszystkich wyrobów masarskich. — Książka powyższa zaleca się przystępnym stylem i sumiennem opracowaniem. 1148 10—5

Do nabycia we wszystkich księgarniach po cenie 3 kor. za egzemplarz. — Główny skład w księgarni Gebethnera i Spółki w Krakowie.

Chcecie Państwo doskonałego rumu?

Jeśli tak, to może go sobie każdy sam i bez trudu w domu sporządzić, a będzie lepszy i tańszy niż ze sklepu. — Flaszka 1-a esencyi rumowej, wystarczająca aby sporządzić bez trudu 5 litr. najlepszego rumu Jamajka 1 K. 20 h. Za flaszkę esencyi likierowej, wystarczającej na sporządzenie 3 flaszek najlepszego likieru, jak: Alasz-krem, Aitvater, Chartreuse, Mogador karlsbacki gorzki, poncz Alpenkönig itd. 1 K. 20 h. 3 flaszki tylko 3 K. Pojedyncze flaszki wysyła się tylko za nadesłaniem gotówki (także w markach poczt.), 3 flaszki także za zaliczką, opłatnie do każdej stacyi poczt. Dokładny przepis użycia w języku polskim dołącza się. **HITSCHMANNA fabryka esencyi, Humpoletz Czechy.** Tysiące pism z uznaniem. 870

Kalendarze 1909!

Posłańca Serca Jezusowego 60 h. Prawdy 40 i 50 h. Wojnara: Polski Maryański 80 h. Gospodarz 80 h., Polak 80 h., Wielki ilustrowany powszechny 2 K., Misyjny OO. Trapistów 60 h. Szkoły ludow. 90 h. i 2 K. oraz blokowy 1 K. Karola Miarki: Katolicki 30 h., Maryański 70 h., Święta Rodzina 60 h.. Skarb domowy 1 K. 20 h. Kartkowe do zdzierania po 40, 50, 60 h. i t. p., same bloki, oraz rozmaite kieszonkowe, pugilaresowe itp.

W HANDLU

K. Zajączkowski Kraków, Plac Maryacki L. 8.

Kalendarze 1909!

c. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1-go października 1908 (według czasu średnio-europejskiego).

Odjazd z Krakowa, z Podgórza i z Podgórza przystanku:

12.10 w nocy, poc. osob. Nr. 11, z Krakowa
2.20 w nocy, poc. os. Nr. 11 z Podgórza-Płasz.
do Podwołoczysk. Połaczenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzegu przez Rozwadów w kier. Przeworska i Nadbrzezia, oraz przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, i Stryja we Lwowie do Rawy ruskiej, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutorów. Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa.
3.03 w nocy, poc. posp. Nr. 7 z Krakowa
do Lwowa, a od 15 lipca do Czerniowiec; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, Sambora i Stryja we Lwowie do Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora.
4.30 rano, poc. osob. Nr. 31 z Krakowa
4.44 r. osob. Nr. 1032 z Podgórza-Płaszowa
4.50 „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima przez Podgórze-Płaszów-Skawinę, połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwernji i Sierszy Wodnej; w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.
6.43 rano, poc. posp. Nr. 3, z Krakowa,
6.50 „ „ „ Nr. 3, z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła ztąd do Nowego Zagórza i Chyrowa, w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Bełzca i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutorów, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec. w Borkach wielkich do Grzymałowa, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.
8.00 rano poc. osob. Nr. 15, z Krakowa
8.09 „ „ „ Nr. 15 z Podgórza-Pł.
do Lwowa i Podwołoczysk. połączenia: w Tarnowie do Szczucina; w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia, i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stryja, Stanisławowa, Rawy ruskiej, Jaworowa; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.
8.30 rano poc. mięsz. Nr. 411 z Krakowa
8.46 „ „ „ Nr. 411 z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.
8.40 rano poc. osob. Nr. 6211, z Krakowa
do Kocmyrzowa i Mogiły.
9.02 rano poc. osob. Nr. 41, z Krakowa
9.17 r. poc. osob. Nr. 1012, z Podgórza-Płasz.
9.24 „ „ „ Nr. 1012, „ przyst.
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza. Połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego i Suchahory, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Zagórzanach do Gorlic, w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Lwowa, Stanisławowa i Ławocznego. Od 1 maja do 14 czerwca i od 16 września do 30 kwietnia z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy.
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13, z Krakowa
11.12 „ „ „ „ Nr. 13 z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja, w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Sambora, Stryja i Nowego Zagórza we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora, w Tarnopolu do Potutor, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa

.15 po poł., osob. Nr. 33, z Krakowa
.30 „ „ „ Nr. 1034, z Podgórza-Pł.
.38 „ „ „ Nr. 1034, „ przyst.
do Suchy i Oświęcima, przez Podgórze - Płaszów - Skawinę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.
.30 po poł. mięsz. Nr. 461, z Krakowa
.44 „ „ „ Nr. 461, z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.
.45 po poł., osob. Nr. 6213, z Krakowa
do Kocmyrzowa i Mogiły.
.53 po poł., pospieszny Nr. 5, z Krakowa
do Lwowa. Połączenia: w Tarnowie do Szczucina Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 15 września włącznie także do Orłowa; w Dębicy do Tarnobrzega i przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Sokala. w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora.
.05 po poł., osobowy, Nr. 25. z Krakowa,
.13 po poł., osob. Nr. 25, z Podgórza-Pł.
do Tarnowa. Połączenia w Tarnowie do Szczucina, Stróż, stąd do Jasła i Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 15 września także do Orłowa
.10 wiecz. osobowy, Nr. 27, z Krakowa,
.21 wiecz. osobowy, Nr. 27, z Podgórza-Pł.
do Tarnowa; połączenie w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza i Jasła.
7.40 wiecz. mięszany, Nr. 463, z Krakowa
7.51 wiecz. mięsz. Nr. 463, z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.
7.50 wiecz. osobowy Nr. 6215 z Krakowa
do Kocmyrzowa.
8.00 wiecz. osobowy, Nr. 45, z Krakowa
8.13 wiecz., osob, Nr. 1016, z Podgórza-Pł.
8.20 wiecz., osob. Nr. 1016, z Podgórza przyst.
na linie transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza; połączenia: w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd do Wiednia i Wrocławia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchy do Żywca; w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Lwowa, Tarnopola, Stanisławowa i Ławocznego.
8.38 wiecz. pospieszny Nr. 1 z Krakowa
do Ickan. Bukaresztu, Konstancyi, a stąd okrętem we czwartki i niedziele do Konstantynopola. Połączenie w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa.
9.00 wieczór osobowy, Nr. 17, z Krakowa
9.10 wiecz. osob. Nr. 17, z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenie Bierzanowie do Wieliczki; we Lwowie do Jaworowa Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.
10.30 wiecz osob. Nr. 19, z Krakowa
10.39 wiecz, osob. Nr. 19, z Podgórza-Pł.
do Lwowa Połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, i Chyrowa: w Przeworsku do Dymowa i w Kierunku Rozwadowa. w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
11.10 w nocy, osob. Nr. 413, z Krakowa
11.20 „ „ Nr. 413, z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.
11.52 w nocy osob. Nr 47, z Krakowa
12.04 „ „ Nr 1022, z Podgórza-Pł.
12.09 „ „ Nr 1022, z Podg przyst.
do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: w Skawinie do Oświęcima. a stamtąd do Wiednia; w Suchy do Żywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa, do Podgórza i do Podgórza przystanku

12.50 w nocy, posp. Nr. 8, do Krakowa
ze Lwowa, tamże połączenie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza i Chyrowa.
3.36 rano, osob. Nr. 12, do Podgórza-Pł.
3.45 rano, osob. Nr. 12, do Krakowa
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Krasnem do Brodów: we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów; w Tarnowie od Jasła, Orłowa, Koszyc i Budapesztu.
5.02 rano, osob. Nr. 20, do Podgórza-Pł.
5.15 rano, osob. Nr. 20, do Krakowa
ze Lwowa. Połączenie: w Przemyślu; od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przewosku od Rozwadowa.
5.45 rano, osob. Nr. 1017, do Podgórza przyst.
5.52 rano, osob., Nr. 43 do Podgórza-Płasz.
6.07 rano, osob. Nr. 43, do Krakowa
z linii transwersalnej, od Nowego Zagórza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia w Jaśle, od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Nowym Sączu od Orłowa.
6.41 rano, posp. Nr. 2, do Podgórza-Płasz.
6.50 rano, posp. Nr. 2, do Krakowa
z Ickan. Połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi codzień do Bukaresztu, we Lwowie od Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa.
7.19 rano, osob. Nr. 412 do Podgórza-Pł.
7.30 rano osob. Nr. 412, do Krakowa
z Wieliczki.
7.40 rano osob. Nr. 6212, do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.
7.45 rano, osob. Nr. 1033, do Podgórza przyst.
7.53 rano, osob. Nr. 1033. do Podgórza-Pł.
8.10 rano osob. Nr. 32, do Krakowa
z Oświęcima, Żywca i Suchej. Połączenia w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia, w Spytkowicach od Wadowic; w Skawinie od Suchy.
8.34 rano, osob. Nr. 18, do Podgórza-Pł.
8.45 rano, osob. Nr. 18, do Krakowa,
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy; w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża; w Krasnem od Brodów. we Lwowie od Stanisławowa. Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż i Jasła.
10.28 rano, miesz. Nr. 1061, do Podgórza przyst.
10.35 rano, miesz. Nr. 1061 do Płaszowa.
z Oświęcimia Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa.
11.22 rano miesz. Nr. 462 do Podgórza-Pł.
11.35 rano miesz. Nr. 462, do Krakowa
z Wieliczki; połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.
1.10 popoł. osob. Nr. 6214, do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.19 popoł osob Nr. 14, do Podgórza-Pł.
1.30 popoł. osob. Nr. 14, do Krakowa
ze Lwowa. Połączenia: w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, w Przeworsku od Dynowa, w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów i od Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż. Jasła i Szczucina.
2.24 popoł. posp Nr. 6, do Krakowa
ze Lwowa, Połączenia: we Lwowie od Rawy ruskiej. Nowego Zagórza, Sambora, Stryja i Stanisławowa. w Przemyślu od Chyrowa, Sambora i Stryja; w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia.
3.19 popoł. osob. Nr. 414 do Podgórza-Pł.
3.30 „ „ Nr 414 do Krakowa

z Wieliczki.
4.17 popoł osob. Nr. 1011 do Podgórza przyst.
4.25 „ „ Nr. 1011, do Podgórza-Pł.
4.40 „ „ Nr. 42, do Krakowa
z linii transwersalnej od Nowego Zagórza, przez Suchę, Skawinę. Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Nowym Zagórzu od Ławocznego, Stanisławowa, Tarnopola i Lwowa; w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Rzeszowa; w Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy; (od 1 maja do 14 czerwca i od 16 września do 39 kwietnia).
6.10 wiecz. osob. Nr. 16, do Podgórza-Pł.
6.20 „ „ Nr. 16 do Krakowa
z Podwołoczysk i Ickan Połączenia: w Podwołoczyskach od Kijowa i Odesy, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora, w Przemyślu od Nowágo Zagórza i Chyrowa, w Jarosławiu od Sokala, w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże, a od 15 czerwca do 15 września od Budapesztu i Koszyc Orłowa i Szczucina ; w Bierzanowie z Wieliczki.
6.35 w. poc. osob. Nr. 464 do Podgórrza-Pł.
6.50 w „ „ Nr. „ do Krakowa.
z Wieliczki.
7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa
z Kocmyrzowa.
8.55 wiecz. poc. os. Nr. 1035 do Podgórza prz.
9.00 „ „ „ Nr. 1035 do Podgórza-Pł.
9.12 „ „ „ Nr. 34 do Krakowa
z Oświęcima ma połączenie w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwerni i Wadowic.
9.29 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza-Pł.
9.36 „ „ „ Nr. 4 do Krakowa
z Podwołoczysk i z Ickan. Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odesy, w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Potutor, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Krasnom od Brodów, we Lwowie od Rawy Ruskiej, Stanisłowowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Przemyślu od Stryja, Sambora i Chyrowa, w Jarosławiu od Bełzca i Sokala. w Przeworsku od Dynowa, Nadbrzezia, Rozwadowa i Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza, Stróż. Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże i Szczucina
10.30 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Podgórza-Pł.
10.40 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Krakowa.
z Rzeszowa. połączenia: w Rzeszowie od Jasła w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże w Bierzanowie od Wieliczki.
10.41 wiecz. osob. Nr. 1021, do Podgórza przyst.
10.47 „ „ Nr. 1021, Podgórza-Płasz.
11.00 „ „ Nr. 46 do Krakowa
z Nowego Sącza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc Orłowa; w Chabówce od Zakopanego, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei Państw., u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Mauriziego, w handlu Fischera (linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

W Administracyi „Głosu Narodu"
(ul. św. Krzyża 7,) są do nabycia następujące książki:

a. DZIAŁ POWIEŚCIOWY:

	Koron
1. **Lourdes** (wyd. 2-gie)	—·90
2. **Dęby św. Wojciecha** (podanie ludowe)	—·45
3. **Walka o byt** (wyd. 2 gie)	1·—
4. **Biblioteka „Przewodnika katolickiego"** (wyd. 2-gie t. I i II)	1·50
5. **Piast i Kościuszko** nap. przez Janka z Grzegorzewic z rycin.	—·50
6. **Krucyfiks** powieść z ang. wyd. 2-gie	—·95
7. **Biała Róża** pow. nap. przez Władysławę S.	—·35
8. **Niewidoma** opowiadanie z dziejów męczenskiej Irlandyi, przekład z francuskiego	—·60
9. **Szych czy złoto** pow. przez Gabryela Zawieruchę	—·50

b. DZIAŁ SPOŁECZNY:

1. **Nowe Drogi,** nap. Dr. Leop. Caro	1·50
2. **Prawdziwy katechizm Polskiego Robotnika** napisał Władysław Horowicz	—·60
3. **Krótki przewodnik pracy społecznej** nap. ks. T. Trzciński	1·80
4. **Sprawy wychowania** nap. Stef. Prószyński	—·20
5. **Publiczna opieka nad ubogimi w Niemczech** napisał ks. W. Reiter	—·25
6. **Kwestya społeczna** nap. ks. Biederlack, przełożył na polskie Dr. T. Rzymski	2·90
7. **Siedm wykładów o kwestyi społecznej** o socyalizmie (wydanie Związku katol. - społ.)	1·—
8. **Czy własność osobista jest kradzieżą** napisał Wład. Horowicz	—·10
9. **Socyalistyczne małżeństwo przyszłości** (Wł. Horowicz)	—·10
10. **Sprawa robotnicza** nap. L. v. Hammerstein	—·60
11. **O umowie taryfowej między pracobiorcami a pracodawcami** napisał S. S.	—·10
12. **O Kasach oszczędności dla dzieci i młodzieży** nap. ks. Niesiołowski	—·10
13. **O emancypacyi zarobkowej kobiet** nap. J. Goździewicz	—·10
14. **Znaczenie stanu robotniczego dla społeczeństwa i kościoła** nap. ks. Dr. Zimmermann	1·20
15. **Zabierz mnie w świat z sobą** (przewodnik dla wychodźców do robót rolnych)	—·20

c. RÓŻNE:

1. **Rozbiór Dakalogu dla klas więcej wykształconych** przez ks. St. Załęskiego	—·40
2. **Dziewięcioro przykazań wychowania katolickiego** napisał ks. Bol. Dziegiecki (wyd. 2-gie)	1·20
3. **Wykład Ofiary Mszy św.** przez ks. M. z Kochen. kapucyna, przetłum. T. Daszkiewicz (wyd. 5-te)	1·20
4. **Weselnik** czyli przemowy i toasty wierszem i prozą na urocz. rodzinne	—·60
5. **Czytanie postępowe** przez autora „Wieczory pod lipą	—·60
6. **Wielka rana narodu polskiego** czyli małżeństwa mieszane nap. ks. Weredyk	—·75
7. **Dwa wykłady popularne** przez Dra St. Łazarewicza	—·80
8. **O świeckiej władzy** Papeża nap. ks. Dr. K. G.	—·75
9. **Epifania** (Jasełka Szczyrzyckie)	1·10
10. **W pogoni za prawdą** z włoskiego przez Aleksandra Mohla serya trzecia	2·20
11. **Ognie i błyski** (poezye) nap. w duchu katol.-narod. Ardens	1.—
12. **O obowiązkach duszpasterza** w smutnych czasach dzisiejszych pod. ks. Stan. Krzeszkiewicz	—·30

Nakładem: Spółki wydawniczej „Postęp" stow. zarejestr. z ogr. poręką.
Z Drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Krzyża 7.

XVII. Rok istnienia. XVII. Rok istnienia.

GŁOS NARODU

Jedyny w kraju organ **chrześcijańsko-socyalny.**

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. — W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. — Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 hal., kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 10 kor. — Zmiana adresu 40 hal. Cena numeru pojedynczego 10 hal., poniedziałkowego 4 hal.

Każdy nowo przystępujący prenumerator otrzyma I. Tom powieści, wychodzącej jako dodatek do „Głosu Narodu" p. t.:

WIDMO ZBRODNI.

Każdy prenumerator, który zapłaci przedpłatę **za cały rok z góry** — otrzyma jako premium znakomitą powieść T. Jeske-Choińskiego

TYARA i KORONA — 2 tomy — bezpłatnie,

jedynie za zwrotem kosztów przesyłki pocztowej w kwocie 50 hal. Powieść ta kosztuje w handlu księgarskim sześć koron!
Każdy prenumerator, który zapłaci przedpłatę **z góry za pół roku,** otrzyma tę samą powieść za 1 koronę 80 hal.

Wydawnictwo ma zamiar wprowadzić w dzienniku niebawem szereg ulepszeń i reform, o których zawiadomimy Czytelników zaraz po Nowym Roku. — Między innemi Wydawnictwo zawiązało stosunki z pismami fachowemi i ilustrowanemi

dla kobiet i dzieci, tudzież z pismem humorystycznem,

które przyznają **znaczną zniżkę dla Prenumeratorów** „Głosu Narodu".

PRZEWODNIK ADRESOWY

firm chrześciańskich Galicyi i Śląska

które okolica winna popierać.

Alwernia, Handlel tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

Babice *p. Alwernia,* Handle tow. mieszanych
KÓŁKO ROLNICZE.

Biała, Restauracye
JÓZEF CZAPLICKI.

Bielsko,
J. KLIMCZAK.

Bochnia.
TOWARZYSTWO ZALICZKOWE.

BORZĘCIN, Mleczarnia (masło deser.) Jan Kędzior.

Buczkowice. Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

Chrzanów,
Handle tow. mieszanych
FRANCISZEK WACŁAWEK.

Ciężkowice; Apteki:
MARCIN KONIECZNY.

Czortków. Finansowe instytucye
BANK ZALICZKOWY.

Dębica, Fryzyerzy:
FRANCISZEK NOWAK.
Masarze:
M. WAŁASZKIEWICZ.

Dębowiec, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

Dobrzechów, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

Gaó *p. Markowa,* Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

Gawłuszowice, Handle tow. mieszanych
KOPYCIŃSKI JAN.

Gogoszów *p. Mogilany,* Handle tow. miesz.:
KÓŁKO ROLNICZE.

Gorzyce, Handle tow. mieszanych:
DRZYMAŁA ADAM.

Jasło, Budowniczowie:
JAN RYBAK.
Fryzyerzy:
LEON WŁADYSŁAW WIKTOR.
Zegarmistrze:
STEFAN OLSZEWSKI

Klecza górna, Handle tow. mieszanych.
KÓŁKO ROLNICZE.

Kraków

Agencye:
AGENCYA HANDLOWO-TECHNICZNA INŻ. CZARNOWSKI EDMUND Garbarska 7.
Mr. Farm. M. Doskowski & F. Szezerski. Główne zastępstwo Wyrobów Słowiańskich. Smoleńsk 21.

Apteki:
WISNIEWSKI KONST., Floryańska l. 15.

Apteczne składy:
HANAK J., Szewska l. 5.

Banki i instytucye finansowe:
BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu Rynek l 25.
FILIA C. K. UPRZ. GAL. AKC. BANKU HIPOTECZNEGO. Rynek 21.
BANK ZIEMSKI Rynek l. 25.

Blacharskie pracownie:
KUCZYŃSKI Feliks, Krzywa l. 6.

Bławatnych towarów handle:
NEUWERT JÓZEF, Sukiennice l. 1.
NIESIOŁOWSKI, K. Sukiennice l. 24–25.

Bronzownicy:
KOPACZYŃSKI, Floryańska l. 47.

Cukiernie:
MAJEWSKI ZYGMUNT, Karmelicka l. 7
PIASECKI ADAM, Długa 10.

Elektrotechniczne Zakłady:
KLECZEWSKI T., Jagiellońska 9.

Farb Perfum i art. sportowych składy:
REIM i Sp., Rynek l. 37.

Fotograficzne Zakłady:
MIEN KLEMENTYNA, Kolejowa 11

Fryzjerzy:
KOWALSKI HENRYK, DŁUGA 4.

Galanteryjnych Tow. i zabawek handle:
CYPRYAN SZCZURKOWSKI, Grodzka 2.

Haftów pracownia:
ANTONINA PIĘTKOWA, dawniej w Czernichowie obecnie w Krakowie Kanoniczna 22.

Kamieniarsko-rzeźbiarskie prac.:
FISCHER MARYA. Rakowicka 14.
PODGÓRSKI JAKÓB, Półwsie Zwierzyn. Kościuszki l. 59.

Kawiarnie drugorzędne:
KOŹIARSKA M., Rynek Kleparski l. 8.
SPYTKOWSKA MARYA, Mały rynek l. 6.

Kolonialne handle i restauracye:
AKSMANN L., Floryańska l. 31.
HAWEŁKA ANTONI, Rynek gł. l. 35.
MACKIEWICZ ŁUKASZ, Długa 34.
KUŹMIERCZYK J., Anny l. 2.

Kolonialne handle:
RYGLICKI ADOLF, Mały Rynek l. 7.

Krawieckie zakłady damskie:
NIŻYŃSKA ANTON., Grodzka l. 39.
WĘGLARSKI TADEUSZ, Rynek l. 19, II p. A B

Krawieckie zakłady męskie:
MAJERAN LEONARD, Florjańska 44, I p.

Lamp Składy:
SKLEP GAZOWNI MIEJSKIEJ, Pl. Szczepański 1

Lecznicze Zakłady:
ZAKŁAD ORTOPEDYCZNY D-ra Chlumsky'ego doc. uniw. Jagiell., Rynek Klep. l. 12.

Nauczycielskie biura:
BIURO STOWARZYSZENIA NAUCZYCIELEK Karmelicka l. 36.
BIURO KONCES. przez Nam. Stefanii Łapszów z Trembeckich Zwilling; św. Jana l. 2, I p.

Mąki i kaszy składy:
RUTKOWSKI, Szczepańska l. 11.

Masarze:
SATALECKI WINCENTY, Floryańska 18.
BIALIK JOZEF, Floryańska l. 51. Filie Szpitalna 17, pl. Maryacki 2.

Medalików Fabryki:
EMANUEL od św. Józefa SZERSZENIEWICZ, św. Krzyża l. 13.

Mleczarnie:
DOBRZYŃSKIEJ E., Sławkowska l. 12.
MLECZARNIA DÓBR ŁUCZANOWICE, Podwale l. 6.

Miodosytnie:
ROBACKI K., Sławkowska l. 26.

Piekarnie:
KRĘCINA JAN, pl. Matejki l. 9.

Platerowanych wyrobów składy:
JARRA MARCIN, Sukiennice. l. 1.

Powozów składy:
CYRANKIEWICZ STANISŁAW, Sławkowska 32

Restauracye:
WÓJCIK PAULINA, Sienna l. 6.

Rolet i Żaluzji Fabryka:
PĘDZIWIATR WŁADYSŁAW, Zwierzyn. l. 8.

Rzeźnicy:
BĘDZIKIEWICZ TOMASZ, Bracka 4.

Ryb handle:
ERAZM BROCZKOWSKI, Rybaki 2.

Służby wszelkiej kategoryi biura:
ROZALIA KRASSUSKA, Jagiellońska 6.

Studniarze:
ALBIŃSKI STANISŁAW, Zwierzyniec l. 88 (naprzeciw Klasztoru).

Szczotkarze:
BOJARSKI WINCENTY, Florjańska 15

Wina Składy:
FEDEROWICZ J., Szczepańska 3.

Witrażów Zakład i wyrób mozaiki:
ŻELENSKI S. Gabryel, Swoboda 2.

Krosno, Tkackich wyrobów Fabryki:
TKALNIA MECHANICZNA „KROSNO“
Restauracje:
TANIA KUCHNIA.

Krościenko nad Dunajcem
Handel towarów mieszanych:
ANTONI WÓJCIK.

Krynica, Apteki:
NITRIBIT HENRYK

Leżajsk,
Apteki:
KIJAS HENRYK.

Limanowa, Handle tow. mieszanych:
KAŁENDKIEWICZ K.

Lwów, Agencye dziennik. i biura ogłoszeń
SOKOŁOWSKI PASAŻ HAUSMANA.

Lwów 15 Sygniówka
Fabryka makaronów „Bronisława“
BRONISŁAWY z Russockich Kasparkowej.

Lutynia niem., Handle tow. miesz.
KÓŁKO ROLNICZE.

Łańcut, Tkackich wyrobów Fabryki:
AKC. TOW. DLA WYROB. TKACK. i SUKIEN.

Majdan Zbydniowski, Handle tow. miesz.
KÓŁKO ROLNICZE.

Mielec, Handle tow. mieszanych:
DĘBICKI Antoni.
ŁOJCZYK J.

Myślenice, Fryzyerzy:
MIECZYSŁAW PAPIERNIK.

Nowy Sącz, Kamieniarskie Pracownie:
DUŹNIAK JAN, ul. Długosza.
Piekarnie:
SEKUŁOWICZ K., Sobieskiego 330.

Nowy Targ, Cukiernie:
HUBICKI M.

Okocim, Browar:
GÖTZA JANA OKOCIMSKIEGO.

OCHOTNICA, hadle tow mieszanych
Kółko rolnicze.

Opawa, Kawiarnie:
RAJDA FRANCISZEK.

Przemyśl, Finansowe Instytucye:
TOW. KASY ZALICZKOWEJ RZEMIEŚLNICZEJ i ROLNIK.

Radłów, Apteki:
KOZICKI ZYGMUNT.

Rudawa k. Krakowa, Handle tow. miesz.:
KÓŁKO ROLNICZE.

Rzeszów,
Restauracye:
INGLOD

Sokolniki *p. Nadbrzezie,* Handle tow. miesz
KÓŁKO ROLNICZE.

Stary Sacz, Szewskie wyroby:
KRAJOWA SZKOŁA SZEWSKA.

Stróże, Restauracye:
LANGOWA DWORZEC.

Wadowice, Finansowe instytucye:
POW. KASA OSZCZĘDNOSCI.
Kolonialne handle:
KANTOREK IGNACY.
Szewskie pracownie:
ZOFIA SUKNAROWSKA, ul. Cicha 264 (filia w Andrychowie).
Restauracye
SZCZYPKA J.

Wieliczka, Cukiernie:
PALMOWSKI A.

Tarnów, Księgarnie:
PISZ JÓZEF.

Tenczynek, Browar:
TOWARZYSTWO AKCYJNE.

Trzciana k. Rzesz., Handle tow. miesz:
KÓŁKO ROLNICZE.

Zakopane, Fryzyerzy:
BOROWSKI.
Lecznicze Zakłady:
SANATORYUM DLA PIERSIOWO CHORYCH D-ra DŁUSKIEGO.
ZAKŁAD WODOLECZNICZY D-ra CHRAMCA
Masarze:
GALICA JÓZEF.
Restauracye:
KUCHNIA LUDOWA.

Zegiestów
ZAKŁAD ZDROJOWO KĄPIELOWY

Zmigród. Finansowe instytucye:
TOWARZYSTWO ZALICZKOWE

Zółkiew. Rzeźbiarskie pracownie:
JÓZEF LASKO rzeźba kościelna i salonowa